

# Stanisław Wyspiański

## *Wesele*

*Dramat w trzech aktach*

### OSOBY:

GOSPODARZ  
PAN MŁODY  
MARYSIA  
OJCIEC  
JASIEK  
POETA  
NOS  
MARYNA  
RADCZYNI  
CZEPIEC  
KLIMINA  
STASZEK  
ŻYD  
MUZYKANT

GOSPODYNIA  
PANNA MŁODA  
WOJTEK  
DZIAD  
KASPER  
DZIENNIKARZ  
KSIĄDZ  
ZOSIA  
HANECKA  
CZEPKOWA  
KASIA  
KUBA  
RACHEL  
ISIA

### OSOBY DRAMATU:

CHOCHOŁ  
WIDMO  
STAŃCZYK  
HETMAN  
RYCERZ CZARNY  
UPIÓR  
WERNYHORA



NARODOWE  
CZYTANIE

02.09.2017

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

# Wesele

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ

---

## DEKORACJA:

*Noc listopadowa; w chacie, w świetlicy. Izba wybielona siwo, prawie błękitna, jednym szarawym tonem półbłękitu obejmująca i sprzęty, i ludzi, którzy się przez nią przesuną.*

*Przez drzwi otwarte z boku, ku sieni, słyszać huczne weselisko, buczące basy, piskanie skrzypiec, niesforny klarnet, hukania chłopów i bab i przygłuszający wszystką nutę jeden melodyjny szum i rumot tupotających tancerzy, co się tam kręcą w zbitej masie w takt jakiejś ginącej we wrzawie piosenki....*

*I cała uwaga osób, które przez tę izbę-scenę przejdą, zwrócona jest tam, ciągle tam; zasłuchani, zapatrzeni ustawicznie w ten tan, na polską nutę... wirujący dookoła, w półświecie kuchennej lampy, taniec kolorów, krasych wstążek, pawich piór, kierezyj, barwnych kaftanów i kabatów, nasza dzisiejsza wiejska Polska.*

*A na ścianie głębnej: drzwi do alkierzyka, gdzie łóżko gospodarstwa i kołyska, i pośpione na łózkach dzieci, a górą zszeregowani Święci obrazkowi. Na drugiej bocznej ścianie izby: okienko przysłonięte białą muślinową firaneczką; nad oknem wieniec dożynkowy z kłosów; — za oknem ciemno, mrok — za oknem sad, a na deszczu i słońcu krzew otulony w słomę, w zimową ochronę okryty.*

*Na środku izby stół okrągły, pod białym, sutym obrusem, gdzie przy jarzących brązowych świecznikach żydowskich suta zastawa, talerze poniechane tak, jak dopiero co od nich cała weselna družba wstała, w nieładzie, gdzie nikt o sprzątnięciu nie myśli. Około stołu proste drewniane stołki kuchenne z białego drzewa; przy tym na izbie biurko, zarzucone mnóstwem papierów; ponad biurkiem fotografia Matejkowskiego „Wernyhory” i litograficzne odbicie Matejkowskich „Raławic”. Przy ścianie w głębi sofa wyszarzana; ponad nią złożone w krzyż szable, flinty, pasy podróżne, torba skórzana. W innym kącie piec bielony, do maści z izbą; obok pieca stolik empire, zdobny świecącymi resztami brązów, na którym zegar stary, alabastrowymi kolumnienkami dźwigający złożony krąg godzin; nad zegarem portret pięknej damy w stroju z lat 1840 w lekkim muślinowym zawoju przy twarzy młodej w lokach i na ciemnej sukni.*

*U boku drzwi weselnych skrzynia ogromna wyprawna wiejska, malowana w kwiatki pstre i pstre desenie; wytarta już i wyblakła. Pod oknem stary grat, fotel z wysokim oparciem.*

*Nad drzwiami weselnymi ogromny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z jej sukienką srebrną i złotym otokiem promieni na tle głębokiego szafiru; a nad drzwiami alkierza takież ogromny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, w utkanej wzorzystej szacie, w koralach i koronie polskiej Królowej, z Dzieciątkiem, które rączkę ku błogostawieniu wzniosło.*

*Strop drewniany w długie belki proste z wypisanym na nich Słowem Bożym i rokiem pobudowania.*

RZECZ DZIEJE SIĘ W ROKU TYSIĄC DZIEWIĘĆSETNYM.

## AKT I

### SCENA I

/ Czepiec, Dziennikarz /

**CZEPIEC**

Cóż tam, panie, w polityce?  
Chińczyki trzymają się mocno!?

**DZIENNIKARZ**

A, mój miły gospodarzu,  
mam przez cały dzień dosyć  
Chińczyków.

**CZEPIEC**

Pan polityk!

**DZIENNIKARZ**

Otóż właśnie polityków  
mam dość, po uszy, dzień cały.

**CZEPIEC**

Kiedy to ciekawe sprawy.

**DZIENNIKARZ**

A to czytaj, kto ciekawy;  
wiecie choć, gdzie Chiny leżą?

**CZEPIEC**

No, daleko, kajsi gdzieś daleko;  
a panowie to nijak nie wiedzą,  
że chłop chłopskim rozumem trafi,  
choćby było i daleko.  
A i my tu cytomy gazety  
i syćko wiemy.

**DZIENNIKARZ**

A po co — ?

**CZEPIEC**

Sami się do świata garniemy.

**DZIENNIKARZ**

Ja myślę, że na waszej parafii  
świat dla was aż dosyć szeroki.

**CZEPIEC**

A tu ano i u nas bywają,  
co byli aż dwa roki  
w Japonii; jak była wojna.

**DZIENNIKARZ**

Ale tu wieś spokojna. —  
Niech na całym świecie wojna,  
byle polska wieś zaciszna,  
byle polska wieś spokojna.

**CZEPIEC**

Pon się boją we wsi ruchu.  
Pon nos obśmiwajom w duchu. —  
A jak my, to my się rwiemy  
ino do jakiej bijacki.  
Z takich, jak my, był Głowacki.  
A, jak myślę, że panowie  
duza by już mogli mieć,  
ino oni nie chcom chcieć!

### SCENA II

/ Dziennikarz, Zosia /

**DZIENNIKARZ**

Pani to taki kozaczek;  
jak zesiądzie z konika, jest smutny.

**ZOSIA**

A pan zawsze bałamutny.

**DZIENNIKARZ**

To nie komplement, to czuję  
i tego bynajmniej nie tłumię.

**ZOSIA**

Dobrze, że przynajmniej pan umie  
zmiarkować, kiedy uczucie,  
a kiedy salonowa zabawka —  
ale w tym razie...

**DZIENNIKARZ**

To sprawka  
pani wdzięku, pani jest bardzo miła,  
pani tak główkę schyliła...

**ZOSIA**

Prawda? Tak jakbym się dziwiła,  
że mnie tyle honoru spotyka;  
pan redaktor dużego dziennika  
przypatruje się i oczy przymyka  
na mnie, jako na obrazek.

**DZIENNIKARZ**

A obrazek malowny, bez skazek,  
farby świeże, naturalne,  
rysunek ogromnie prawdziwy,  
wszystko aż do ram idealne.

**ZOSIA**

Widzę, znawca osobliwy.

**DZIENNIKARZ**

I czemuż pani się gniewa?

**ZOSIA**

Że pan jak Lohengrin śpiewa  
nade mną jak nad łabędziem,  
że my dla siebie nie będziemy,  
i po cóż tyle śpiewności?

**DZIENNIKARZ**

Oto tak, tak z rozlewności

towarzyskiej.

### SCENA III

/ **Radczyni**, **Haneczka**, **Zosia** /

**HANECZKA**

Ach, cioteczko, ciotusieńko!

**RADCZYNI**

Co, serdeńko?

**HANECZKA**

Tamci tańczą, my stoimy;  
chcemy tańczyć także i my.

**RADCZYNI**

Może który z panów zechce?

**ZOSIA**

Z nikim z panów tańczyć nie chcę.

**RADCZYNI**

Potańcujcie trochę same.

**ZOSIA**

My byśmy chciały z drużbami,  
z tymi, co pawimi piórami  
zamiatają pułap izby.

**RADCZYNI**

Poszłybyście tam do ciżby?

**HANECZKA**

To tak miło, miło w ścisku.

**RADCZYNI**

Oni się tam gniotą, tłoczą  
i ni stąd, ni zowąd naraz

trzask, prask, biją się po pysku;  
to nie dla was.

ZOSIA

My wrócimy zaraz.

RADCZYNI

Cóżeś ty dziś tak wesoła?  
Odgarnij se włosy z czoła.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła!

HANECZKA

Ciotusieńka zła okropnie,  
zła okrutnie — a przelotnie —  
zaraz buzię pocałuję.

RADCZYNI

Hanka zawsze swego dopnie.  
Niech się panna wytańcuje.

#### SCENA IV

/ Radczyni, Klimina /

KLIMINA

Pochwalony, dobry wieczór państwu.

RADCZYNI

Pochwalony — gospodyni...

KLIMINA

Tu wsiosko od maleńkości, Klimina,  
po wójcie wdowa.

RADCZYNI

Radczyni

jestem z Krakowa.

KLIMINA

Macie syna.

RADCZYNI

Tańcuje tam.

KLIMINA

Niech się bawi;  
som ta dziwki, niech nie stoją.

RADCZYNI

Jakoś mu nie idzie sporo,  
bo się ino pogapuje.

KLIMINA

Panowie dziwek się boją;  
zaraz która co przyniesie,  
ino roz się przetańcuje.

RADCZYNI

Wyście sobie, a my sobie.  
Każden sobie rzepkę skrobie.

KLIMINA

Myślałam, pomówię z matusią,  
toby wnuczka kołysała — ?

RADCZYNI

A toście wy skora, kumosiu;  
ledwo że wkoło spojrziała,  
już by mi synów swatała — ?

KLIMINA

Hej, jo sie bawiła wpródzi,  
teroz bym lo inszych chciała.  
Coraz więcej potrzeba ludzi.  
Żeniłabym, wydawała!

#### SCENA V

/ Zosia, Kasper /

ZOSIA

Drużba tańczy, proszę ze mną.

KASPER

Panienka obcesem wpada.

ZOSIA

A w kółeczko...

KASPER

Dookoła.  
Panienka se ta wesoła.  
Ano Kaśka będzie rada,  
jak przestoi.

ZOSIA

Kaśka, jaka?

KASPER

Ano ta, co w kącie taka...

ZOSIA

Druhna?

KASPER

Juści, druhna pirso,  
co mi ją na żone rają.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła...

KASPER

Panienka się nie zgniwają,  
że ją lepiej gabne w pasie,  
ano Kaśka w sobie syrso.

ZOSIA

Pewno drużba kocha Kasię — ?

KASPER

Panienka se ta wesoła.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła...

## SCENA VI

/ Haneczka, Jasiek /

HANECZKA

Jakby Jasiek chciał tańczyć,  
tobym z Jaśkiem tańczyła — ?

JASIEK

A mogę się ofiarować,  
by ino panienka chciała — ?

HANECZKA

Proszę, proszę, chwilkę w koło,  
jak wesoło, to wesoło.  
Jasiek dzisiaj pierwszy drużba.

JASIEK

Najmilso mi tako służba.

## SCENA VII

/ Radczyni, Klimina /

RADCZYNI

Cóż ta, gosposiu, na roli?  
Czyście sobie już posiali?

KLIMINA

Tym ta casem sie nie siwo.

RADCZYNI

A mieliście dobre żniwo — ?

KLIMINA

Dzięką Bogu, tak ta bywo.

RADCZYNI

Jak złe żniwo, to was boli,  
żeście się napracowali — ?

KLIMINA

Zawszeć sie co przecie zgarnie.

RADCZYNI

Dobrze sobie wyglądacie.

KLIMINA

I pani ta tyz nie marnie.

RADCZYNI

Jeszcze się widzicie młoda.

KLIMINA

Jak po Marcinie jagoda.

RADCZYNI

Może jeszcze się wydacie — ?

KLIMINA

A cóz sie ta tak pytacie?!

## SCENA VIII

/ Książdz, Panna Młoda, Pan Młody /

PAN MŁODY

Książdz dobrodziej łaskaw bardzo.  
Proszę nas nie zapominać.

KSIĄDZ

Są i tacy, co mną gardzą,  
żem jest ze wsi, bom jest z chłopa.  
Patrzą koso — zbędą prędko,  
a tu mi na sercu lentko.  
Sami swoi, polska szopa,  
i ja z chłopa, i wy z chłopa.

PAN MŁODY

Książdz dobrodziej już niebawem  
będzie nosić pelerynkę — ?

KSIĄDZ

Może i należy mi się;  
lecz pewnego nic nie wi się.  
Inni także robią ślinkę!  
Może sprawię pelerynkę —

PAN MŁODY

Może z konsystorza przecie  
popatrzą okiem łaskawem;  
życzę bardzo.

PANNA MŁODA

Choć co dadzą;  
ino te ciarachy tworde,  
trza by stoć i walić w morde.

PAN MŁODY

Moja duszko, tu sie mówi  
o kościelnej dostojności,  
którą mają przyznać Jegomości.

PANNA MŁODA

Jo myślała, że co inne.

KSIĄDZ

Naiwne to i niewinne.

## SCENA IX

/ Pan Młody, Panna Młoda /

PANNA MŁODA

Cięgiem ino rad byś godać,  
jakie to kochanie będzie.

PAN MŁODY

A ty wolisz całowanie —  
będziesz kochać, a powiédzże — ?

PANNA MŁODA

Przeciem ci już wygodała.  
Przecież ci mnie nikt nie wydrze.

PAN MŁODY

Serce do kochania radsze.  
Toś już moja! Radość, szczęście!  
Nie myślałem, że tak wiele.

PANNA MŁODA

Ano chciałeś, masz wesele.

PAN MŁODY

Ach, nie patrzę, jak całuję;  
nie całuję, kiedy patrzę,  
a lica masz coraz gładze.

PANNA MŁODA

A krew sie tak zesumuje.

PAN MŁODY

Pocałujże, jeszcze, jeszcze,  
niechże tobą się napieszczę:  
usta, oczy, czoło, wieniec...

PANNA MŁODA

Takiś ta nienasyconiec.

PAN MŁODY

Nigdy syty, nigdy zadość;  
taka to już dla mnie radość;

całowałbym cię bez końca.

PANNA MŁODA

A to męćaco robota;  
nie dziwota, nie dziwota,  
żeś tak zbladnoł, taki wżący.

PAN MŁODY

Nie chwałący, nie chwałący,  
spokoju mi nie dawały.

PANNA MŁODA

A bo chciałeś.

PAN MŁODY

Same chciały.

PANNA MŁODA

Cóz ta za skaradne štuki?

PAN MŁODY

Myśmy takie samouki;  
kochałem się po różnemu,  
a ciebie chcę po swojemu,  
po naszemu.

PANNA MŁODA

A no z duszy;  
jak ci dobrze, niech ta bedzie.

PAN MŁODY

Teraz ci mnie nic nie zwiedzie.  
Takem pragnął, zboża, słońca...

PANNA MŁODA

Mos wesele! — Podź do tońca!

SCENA 10. POETA, MARYNA.

POETA

Żeby mi tak rzekła która,



sercem już dysponująca,  
tak po prostu: „no, chcę ciebie”,  
jak jaka wiejska dziewczyna...

MARYNA

To niby ja ta dziewczyna,  
ja oświadczyć się mająca?  
Skądże taka pewna mina?

POETA

Wcale insze miałem plany  
jeżlim plany miał w ogóle —  
chciałem coś powiedzieć czule,  
chciałem zapukać w serduszko,  
coś usłyszeć, coś podsłuchać:  
jak się to tam musi ruchać,  
jak się to tam musi palić — ?!

MARYNA

Muszę panu się pożalić,  
w serduszkach nie napalone;  
jak kto weźmie mnie za żonę.  
będzie sobie ciepło chwalić;  
muszę panu się pożalić:  
choć zimno, można się sparzyć.

POETA

Amor mógłby gospodarzyć.

MARYNA

Amor ślepy, może zdradzić.

POETA

Amor: duch skrzydlaty, gończy.

MARYNA

Pretensji do skrzydeł wiele.

POETA

Więc się na pretensjach kończy.

MARYNA

A nie kończy się w kościele.

POETA

Byłby to już Amor w klatce.

MARYNA

Lis w pułapce.

POETA

Motyl w siatce.

MARYNA

Paż królowej na usługach.

POETA

Ślub po zapłaconych długach.  
Miłość nęci rozmaita.

MARYNA

A, to z nami kwita.

POETA

Kwita —  
nie myślałem, że coś świta,  
pani prawie obrażona — ?

MARYNA

Czegoż to pan jeszcze szuka?

POETA

Że nie poszła w las nauka.

MARYNA

Któż się uczył?

POETA

Tak wzajemnie  
Ja od pani, pani ze mnie.

MARYNA

A na cóż mnie tej nauki?

POETA

Na nic.

MARYNA

Więc?

POETA

Sztuka dla sztuki.

MARYNA

Zawrót głowy, wielka chwała;  
niech pan sztuki płata różne,  
bylebym ja spokój miała.

POETA

Rozmowa z panienką młodą,  
jak ją zwykle młodzi wiodą  
w takim stylu skrzydełkowym;  
rozmowa z panną upartą:  
o miłości, o Amozie,  
o kochaniu, co w tym, owym  
z nagła się przejawiać może; —  
szept z panną czarującą,  
przez pół serio, przez pół drwiąco —  
zawsze jeszcze studium warto.

MARYNA

Przez pół drwiąco, przez pół serio  
bawi się pan galanterią.

POETA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta.

MARYNA

Pan poeta, pan poeta.  
Coś, jak liryzm, struna brzękła:  
ja o pana się przelekła,

że ta strzała niespodziana  
może trafić, ale pana.

POETA

Bawię panią galanterią  
przez pół drwiąco, przez pół serio;  
stąd się styl osobny stwarza:  
nikt nikogo nie dosięga,  
nikt nikogo nie obraża —  
na łokcie różowa wstęga —  
nie prowadzi do ołtarza. —  
Tajemnicą jest kobieta.

MARYNA

Słucham, co to za wymowa!

POETA

Słowa, słowa, słowa, słowa.

MARYNA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta!

POETA

Jakaż znów refleksja nowa?

MARYNA

Pan poeta, pan poeta.

## SCENA XI

/ Książdz, Pan Młody, Panna Młoda /

KSIĄDZ

Zwracam się do panny młodej,  
pijąc do pana młodego...

PANNA MŁODA

Cóż takiego, cóż takiego?

KSIĄDZ

Może, hm, po pewnym czasie,  
bo to człowiek jest człowiekiem,  
ot, przykładem tylu ludzi —  
bo to człowiek jest człowiekiem,  
usiada się tylko z wiekiem...

PANNA MŁODA

Niby jak to kwaśne mliko.

KSIĄDZ

Wyście młodzi, wyście młodzi,  
choć się dzisiaj wszystko godzi,  
przyjdzie czas, co was ochłodzi.

PAN MŁODY

Dzięki, niech się ksiądz nie trudi,  
niech nie trudi się dobrodziej,  
wdał się Pan Bóg już w tę sprawę  
i ten wszystko załagodzi;  
byliśmy rano w kościele,  
braliśmy ślub u ołtarza.

KSIĄDZ

No, ale to tak się zdarza;  
ogromnie przypadków wiele,  
i przypomnieć pożytecznie.

PAN MŁODY

Podziękujże za obawę.

PANNA MŁODA

Zdarłabym jej łeb, jak krosna!

PAN MŁODY

A kocha, bo jest zazdrosna.

KSIĄDZ

Ach, kolorowa bajecznie!

SCENA XII

/ Pan Młody, Panna Młoda /

PAN MŁODY

Kochasz ty mnie?

PANNA MŁODA

Może, może —  
ciągiem ino godos o tem.

PAN MŁODY

Bo mi serce wali młotem,  
bo mi w głowie huczy, szumi...  
moja Jaguś, toś ty moja?!

PANNA MŁODA

Twoja, jak trza, juści twoja;  
bo cóż cie ta znów tak dumi?  
Cięgiem ino godos o tem.

PAN MŁODY

A ty z twoim sercem złotem  
nie zgadniesz, dziewczyno-żono,  
jak mi serce wali młotem,  
jak cię widzę z tą koroną,  
z tą koroną świecidełek,  
w tym rozmaitym gorsecie,  
jak lalkę dobytą z pudełek  
w Sukiennicach, w gablotce:  
zapaseczka, gors, spódnica,  
warkocze we wstążek splotce;  
że to moje, że to własne,  
że tak światłem gorą lica!

PANNA MŁODA

Buciki mom troche ciasne.

PAN MŁODY

A to zezuj, moja złota.

PANNA MŁODA

Ze sewcem tako robota.

## PAN MŁODY

Tańcuj boso.

## PANNA MŁODA

Panna młodo?!  
Cóż ta znowu?! To ni można.

## PAN MŁODY

Co się męczyć? W jakim celu?

## PANNA MŁODA

Trza być w butach na weselu.

## SCENA XIII

/ Ksiądz, Pan Młody /

## PAN MŁODY

Któż komu czego zabroni?

## KSIĄDZ

Zależy, za czym kto goni.

## PAN MŁODY

Tak cudzego pilnujecie — ?

## KSIĄDZ

Nie każdy ma jedno na świecie,  
a każdy ma swoje osobne,  
co go trzyma — a te drobne  
rzeczki, małe, niepozorne  
składają się na jedną wielką rzecz.

## PAN MŁODY

Ksiądz sobie, jako chcesz, przecz. —  
Szczęście każdy ma przed nosem,  
a jak ma, to trzeba brać —  
trzeba iść za serdecznym głosem  
i nie pozwolić się kpać.

## KSIĄDZ

No, mój panie,  
nie każdemu jednakie wołanie.  
A jak kto ręką sięgnie po co, a nie  
dostanie?

## SCENA XIV

/ Radczyni, Maryna /

## RADCZYNI

A panny już bez pamięci,  
widzę, hulają.

## MARYNA

Do smaku.  
Jak mnie Czepiec chwycił wpół,  
jak zawinął i obleciał w kółko,  
tom w oczach zobaczyła gwiazdy,  
jakby jakieś napowietrzne jazdy,  
kręcące się zawrotem kół.

## RADCZYNI

Pot oblewa całe czółko;  
możesz się zaziębić wnet.

## MARYNA

A tak — teraz to sobie myślę:  
co insze złoto, a co insze miedź.

## RADCZYNI

Nie pleć, spocznij, cicho siedź.

## MARYNA

A myśl moja het, het, het...

## SCENA XV

/ Maryna, Poeta /

## POETA

Elektryczność z oczu bije.

MARYNA

Zgrzałam się przy tańcowaniu.

POETA

Pani marzy o kochaniu —  
co tam pani serce czyje.

MARYNA

Może pańskie serce zatem — —?

POETA

Umie pani strzelać batem — —?

MARYNA

Jak to, co to — tak przez kogo?

POETA

Tak w powietrze, a szeroko.

MARYNA

Co tam panu serce czyje; —  
a umie pan kopnąć nogą — —?

POETA

Tak przez kogo — ?

MARYNA

Nie tak srogo —  
tak w powietrze, a wysoko.

POETA

Na co, po co?

MARYNA

Dla niczego.

POETA

To nic złego.

MARYNA

I nic z tego.

POETA

To zagadka?

MARYNA

Sfinks.

POETA

Meduza.

MARYNA

Może z tego pan odgadnie  
nowoczesny styl harbuza;  
tak jak ja odgadłam snadnie:  
próżność na wysokiej skale,  
w swojej własnej śpiącą chwałę.

POETA

Zeus i Pan Bóg mieszka w niebie,  
przedsię obaj są u siebie.  
Psyche to najczulej pieści. —  
O tym, gdzie kto śpi wysoko,  
pani wie coś z głuchych wieści;  
nie dosięgło jeszcze oko.

MARYNA

Rozumiem coś z wielką biedą;  
nie dosięgło jeszcze oko,  
nie zawlokłam się na turnie;  
tak tam dumnie, szumnie, chmurnie.  
Bałamuctwa w wielkim stylu,  
które już przeżyło tylu,  
różni więksi, mniejsi, niscy;  
wszystko bardzo wyjątkowe,  
bardzo dziwne, bardzo nowe,  
tylko że tak robią wszyscy.

POETA

Słucham, co to za wymowa — ?

MARYNA

Słowa, słowa, słowa, słowa.

POETA

To uczucia tak się garną;  
szkoda, żeby szły na marno.

MARYNA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta.  
Pan myśli, że ja zajęta?

POETA

Widzę, że pani pamięta,  
jaka komu etykieta  
przylepiona i przypięta.

MARYNA

Szkoda, żeby szły na marno  
te uczucia, co się garną:  
Pan poeta, pan poeta.

POETA

Otóż to, to etykieta.

## SCENA XVI

/ Zosia, Haneczka /

ZOSIA

Chciałabym kochać, ale bardzo,  
ale tak bardzo, bardzo, mocno.

HANECZKA

To ta muzyka gra tak skoczno  
i pewno serce tobie skacze.  
Jeszcze się dosyć, dość napłaczę,  
nim go kochanie ułagodzi.

Pociesz się, serce, pociesz, miła,  
jeszcze niejedna łza, mogiła,  
od tej miłości ciebie grodzi.

ZOSIA

Że to tak losy szczęściem gardzą,  
że tak nie sypią szczęściem w oczy,  
tylko tak zaraz błyski gasną,  
ledwo się w oczach świt roztoczy?

HANECZKA

Musisz przejść wprzód cierpień koło;  
przejść musisz wprzód nędzę, bole,  
a potem kiedyś będzie wesoło,  
jak ci ból serce dość nakole.

ZOSIA

Ja, gdybym była losów panią,  
na przykład taką, wiesz: Fortuną.  
tobym odarła złote runo,  
żeby dać wszystko ludziom tanio;  
żeby się tak nie umęczali,  
w takim gonieniu ciężkiem,  
długiem:  
każden, jak więzień, za swym  
pługiem;  
żeby się syto nakochali,  
żeby się wszystko im kręciło:  
jakby się złote nitki wiło.

HANECZKA

A tu są takie Parki stare,  
co nożycami tną przedziwo...

ZOSIA

A chyba to za jaką karę  
Miłość jest taką nieszczęśliwą.  
Za czyjaż winę, czyjaż karę  
rwać chcą przedziwo Parki stare...?  
Ach, tak bym chciała kochać bardzo!

HANECZKA

Musisz się wprzód dość naszłochać,  
napłakać, zbeczeć, razy wiele,

ażę postawią cię w kościele,  
a potem sobie możesz kochać.

**ZOSIA**

Ach, tym uczucia moje gardzą —  
nie to, nie jeszcze miałam w myśli:  
chciałabym, żeby się kto zjawił,  
kto by mi nagle się spodobał,  
żebym się jemu też udała  
i byśmy równo na to przyszli.  
Widzisz, takiego bym kochała,  
i to tak bardzo, bardzo, bardzo.

**HANECZKA**

Ach, tym uczucia moje gardzą;  
przecie trza wprzódę wypróbować,  
trza coś przecierpieć, coś przeboleć,  
żeby móc miłość uszanować.

**ZOSIA**

Już ja tam swoje będę woleć.

## SCENA XVII

/ **Pan Młody**, **Żyd** /

**PAN MŁODY**

Przyszędł Mosiek na wesele...

**ŻYD**

Nu, ja tu przyszędł nieśmiele.

**PAN MŁODY**

No, jesteśmy przyjaciele.

**ŻYD**

No, tylko że my jesteśmy  
tacy przyjaciele, co się nie lubią.

**PAN MŁODY**

A tak, jak są tacy, co skubią,

to i są tacy, co się boczą.

**ŻYD**

Niech się boczą, a jak oni potrzebuja,  
to ich u mnie jest bardzo wiele.

**PAN MŁODY**

W zastawie.

**ŻYD**

No, to tak, jak w kieszeni; —  
pan **dzisiaj** w kolorach się mieni;  
pan to przecie jutro zruć — ?

**PAN MŁODY**

Narodowy chłopski strój.

**ŻYD**

No, pan się narodowo bałamuci,  
panu wolno — a to ładny krój —  
to już było.

**PAN MŁODY**

No, to jeszcze wróci.

**ŻYD**

Jak będzie każdy patrzeć przed nos  
swój,  
może co z tego będzie na inkszy raz.

**PAN MŁODY**

Oto właśnie teraz taki czas.

**ŻYD**

No, ja to gram na skrzypce, a pan na  
bas.

**PAN MŁODY**

Przyszędł Mosiek na wesele, to mu  
basuję.

ŻYD

No, już ja wiem od mojej córki,  
że pan młody muzykę czuje.

PAN MŁODY

Pragnąłem widzieć pannę Rachelę.

ŻYD

Ona przyjdzie sama tu;  
mówiła, że zamiast snu  
woli widok panów i wesele —  
wykształcona.

PAN MŁODY

Nawet wierzę.

ŻYD

Mówi, że ją muzyka bierze,  
za mąż jej nie biorą jeszcze;  
może ją przy poczcie umieszczę;  
moja córka, to kobita,  
a jest panna modern, całkiem  
jak gwiazda.

PAN MŁODY

Więc satelita?

ŻYD

Jakie tylko książki są, to czyta,  
a i ciasto gniecie wałkiem,  
była w Wiedniu na operze,  
w domu sama sobie pierze —  
no, zna cały Przybyszewski,  
a włosy nosi w półkole,  
jak włoscy w obrazach anieli  
ala...

PAN MŁODY

A la Botticelli.

ŻYD

Żeby pan był przecie kiedy  
chciał z nią gadać — ?

PAN MŁODY

Chciałem, chciałem.  
Raz byłem, to nie zastałem.

ŻYD

Ona lubi te poety;  
ona nawet chłopcy lubi;  
ona chłopom kredyt daje,  
to mi się aż serce kraje,  
bo to rzecz drażniąca wielce  
i nieraz jestem w rozterce:  
tu interes — a tu serce. —  
Po co się pan z chłopką żeni?  
Są panny inteligentne.

PAN MŁODY

One mnie się wydają przeciętne.  
Kocham te z Botticellego,  
lecz nie chcę zapychać niemi  
każdej piędzi naszej ziemi.

## SCENA XVIII

/ Pan Młody, Żyd, Rachel /

RACHEL

Ach, bon soir.

ŻYD

Moja córka.

RACHEL

Jedna mnie tu zwiodła chmurka,  
jedna mgła, opary nocy;  
ta chałupa rozświecona,  
z daleka, jak arka w powodzi,  
błoto naokoło, potopy,  
hukają pijane chłopcy;  
ta chałupa rozświecona,



grająca muzyką w noc ciemną,  
wydała mi się arcyprzyjemną,  
jako arka, na kształt czarów łodzi,  
i przysłałam — — tate pozwoli...?

### ŻYD

No, niech sobie Rachel poswywoli.  
No, pan się mną Żydem brzydzi,  
a ją to pan musi uszanować;  
ona się ojca nie wstydzi.

### PAN MŁODY

Przyszła pani z nami potańcować;  
jeśli pani szuka parki,  
przygarniemy ją w noc ciemną.  
Tam są tańce — tam są gajki,  
a tu zastaw gospodarski.

## SCENA XIX

/ Pan Młody, Rachel /

RACHEL

Ensemble jak z feerii, z bajki,  
ach, ta chata rozśpiewana,  
jakby w niej słowiki dźwięczą,  
i te stroje ukąpane tęczą.

### PAN MŁODY

Ma pani słuszność, ćmy brzęczą  
najwięcej wokoło świec:  
gdzie błyska, muszą się zbiec.

RACHEL

Zlatują się w dobrej wierze,  
na oślep, serdecznie, szczerze;  
nie domyślają się wcale,  
że ich tam czeka ogarek,  
co im będzie skrzydła piec.

### PAN MŁODY

Na skrzydłach pani tu przysła — ?

RACHEL

Na skrzydłach myśl moja zwisa;  
szłam, przez błoto po kolana,  
od karczmy aż tu do dworu; —  
ach, ta chata rozśpiewana,  
ta roztańczona gromada,  
zobaczy pan, proszę pana,  
że się do poezji nada,  
jak pan trochę zmieni, doda.

### PAN MŁODY

Tak to czuję, tak to słyszę:  
i ten spokój, i tę ciszę,  
sady, strzechy, łąki, gaje,  
orki, żniwa, słoty, maje.  
Żyłem dotąd w takiej cieśni,  
pośród murów szarej pleśni:  
wszystko było szare, stare,  
a tu naraz wszystko młode,  
znalazłem żywą urodę,  
więc wdecham to życie młode;  
teraz patrzę się i patrzę  
w ten lud krasny, kolorowy,  
taki rześki, taki zdrowy —  
choćby szorstki, choć surowy.  
Wszystko dawne coraz blade,  
ja to czuję, ja to słyszę,  
kiedyś wszystko to napiszę;  
teraz tak w powietrzu wiszę  
w tej urodzie, w tym weselu;  
leczę, jak mnie konie niosą —  
od miesiąca chodzę boso,  
od razu się czuję zdrowo,  
chadzam boso, z gołą głową;  
pod spód więcej nic nie wdziewam  
od razu się lepiej miewam.

## SCENA XX

/ Pan Młody, Rachel, Poeta /

### POETA

Panna młoda jakieś słówko  
ma do ciebie.

### PAN MŁODY

Rzucam damę,  
muszę służyć mojej pani.

RACHEL

Może słoweczko z wymówką,  
bo coś na mnie kiwa główką.

POETA

Takie tam drobnostki same.

## SCENA XXI

/ Rachel, Poeta /

RACHEL

A pan mi zostawia siebie.

POETA

Pani mnie interesuje.

RACHEL

Ja się patrzę i miarkuję.

POETA

Tak od pierwszego spojrzenia?

RACHEL

Ach, myśli pan, tak z niechcenia?

POETA

Trzask gromu.

RACHEL

Spudłować można.

POETA

Otóż, panienko wielmożna:  
miłość, Amor, strzała złota.

RACHEL

Amor, Amor, bóg, bożyszcze,  
rzuca się na pastwę oślepa  
i woła:  
i zapalę, i zniszczę.

POETA

Bellerofon leci oklep.  
Pani poezją przesiąkła;  
ledwo słówek parę brząkła  
Muza pani — a już błyski — ?

RACHEL

Pan sądzi, że koniec bliski;  
że mnie porwie Amor-bożek?

POETA

Oto od stóp głowy do nożek:  
Galatea!

RACHEL

Co, ja nimfa?  
To samo mi właśnie powtarza  
pewien koncypient jurysta.

POETA

Więc go pani zaniedbuje,  
że to człowiek pracy — ?

RACHEL

Limfa:  
to jest taki, jak się zdarza  
zbyt często, co tylko powtarza,  
co kto drugi gdzie umieści  
w poezji albo w powieści;  
nie indywidualista.

POETA

Pani żąda z pierwszej ręki — ?

RACHEL

Jak od kwiatów, od jabłoni,  
od chmur, słońca, żabek, gadu,  
jak od kwitnącego sadu; —  
cała ta poezja, co goni  
w powietrzu, którą wicher miata,  
która co dnia świeża wzłata,  
z wszystkiego fosforyzuje — —  
pan to pisze, ja to czuję,  
więc...

POETA

I czegoż pani życzy?

RACHEL

Miodu, rozkoszy, słodyczy  
miłości, roznamiętnienia  
i szczęścia.

POETA

A miłość wolna?...

RACHEL

Ach, marzyłam o tym zawsze!

POETA

A gdyby tak szczęście łaskawsze  
pożaliło się jej biedy?

RACHEL

Przestałabym marzyć wtedy.

SCENA XXII

/ Radczyni, Pan Młody /

PAN MŁODY

Jak się żenić, to się żenić!

RADCZYNI

Komu dzwonią lat południe,

niech się spieszy użyć wczasu.

PAN MŁODY

Tak się pić chce przy źródółku;  
ożenić się w tym pragnieniu,  
to tak jakby w uniesieniu...

RADCZYNI

W równe nogi wskoczyć w studnię.

PAN MŁODY

Nie utonę, nie utonę!

RADCZYNI

Topi się, kto bierze żonę.

PAN MŁODY

Niech się stopi, niech się spali,  
byle ładnie grajcy grali,  
byle grali na wesele.  
Jak się tak muzyka miele,  
jak na żarnach, hula, dzwończy,  
niech se huka, stuka, puka,  
pląsa, bije, przybasuje,  
piska skrzypiec struną cienką,  
tak podskocznie, tak mileńko;  
niech się miele jak młyn wodny  
w noc miesięczną, w czas pogodny;  
szumiejąca, niech się snuje,  
a niech w dźwiękach się nie kończy,  
choćby usnąć w tańcowaniu  
przy mieleniu, przy hukaniu,  
w zapomnieniu, w kołysaniu;  
światy czarów — czar za światem! —  
jestem wtedy wszystkim bratem  
i wszystko jest moim swatem  
w tym weselu, w tej radości:  
Bóg mi gości pozazdrości.  
Granie miłe, spanie miłe,  
życie było zbyt zawile,  
miło snami uciec z życia,  
sen, muzyka, granie, bajka —  
zakupiłbym sobie grajka —  
spać, bo życie zbyt zawile,  
trza by mieć ogromną siłę,

siłę jakąś tytaniczną,  
 żeby być czymś na tej wadze,  
 gdzie się wszystko niańczy w blade

—  
 to już tak po uszy sięga,  
 Los: fatyga, czas: mitręga.  
 Spać, muzyka, granie, bajka,  
 zakupiłbym sobie grajka,  
 to mi się do duszy nada...

### RADCZYNI

Ach, pan gada, gada, gada.

### SCENA XXIII

/ Pan Młody, Poeta /

### PAN MŁODY

Jakże ci tu na weselu?

### POETA

Zdaje mi się, żem pan młody.

### PAN MŁODY

A mnie się widzi, że patrzę  
 na piękno i szczęście cudze,  
 że nie moje to, co moje.

### POETA

To są takie niepokoje —  
 a co mnie tam szczęście moje  
 czy nie moje, a bierz lichu!

### PAN MŁODY

Tylko cicho, tylko cicho,  
 bo jak najdziesz twoje,  
 to tak jakbyś znalazł nutę.

### POETA

Wiersze?

### PAN MŁODY

Wrażenia, wrażenia najszersze,  
 śpiewnik serdeczny, kantyczki,  
 całość w książce, komplet serca,  
 i te wszystkie spotkania najpiersze,  
 i te wszystkie rozmowy u pola,  
 i w ogródku, i we dworze,  
 w sieni, na przysionku, w komorze,  
 aż do ślubu, aż do kobierca:  
 komplet serca.

### POETA

To ciekawe,  
 że, co my rozumiemy przez prozę,  
 przetapia się na dźwięk, rymy  
 i że potem z tego idą dymy  
 po całej literaturze.

### PAN MŁODY

Zupełnie tak, jak w naturze:  
 kwiat w swoim zapachu się lotni  
 i przychodzą różni markotni  
 te same wąchać róże.

### POETA

A gdyby tak ustroić się w róże  
 i wejść na ogromny stos  
 drzewa,  
 i pokazać: jak śpiewa  
 człowiek, co w różach na czole  
 umiera — — ?

### PAN MŁODY

Trzeba by lutni Homera!

### POETA

A Los, a Atmosfera,  
 a ogień, a płomieni góra,  
 a czarna obłoków chmura,  
 co by się ze stosu wzbiła?!!

### PAN MŁODY

Śmierć!?

## POETA

A to byłaby Siła!

## SCENA XXIV

/ Poeta, Gospodarz /

## POETA

Taki mi się snuje dramat  
groźny, szumny, posuwisty  
jak polonez; gdzieś z kazamat  
jęk i zgrzyt, i wichrów świsty. —  
Marzę przy tym wichrów graniu  
o jakimś wielkim kochaniu.  
Bohater w zbrojej, skalisty,  
ktoś, jakoby złom granitu,  
rycerz z czoła, ktoś ze szczytu  
w grze uczucia, chłop „qui amat”,  
przy tym historia wesoła,  
a ogromnie przez to smutna.

## GOSPODARZ

To tak w każdym z nas coś woła:  
jakaś historia wesoła,  
a ogromnie przez to smutna.

## POETA

A wszystko bajka wierutna.  
Wyraźnie się w oczy wciska,  
zbroją świeci, zbroją łyska  
postać dawna, coraz bliska,  
dawny rycerz w pełnej zbroi,  
co niczego się nie lęka,  
chyba widma zbrodni swojej,  
a serce mu z bólów pęka,  
a on, z takim sercem w zbroi,  
zaklęty, u źródła stoi  
i do mętów studni patrzy,  
i przegląda się we studni.  
A gdy wody czerpnie ręką,  
to mu woda się zabrudni.  
A pragnienie zdroju męką,  
więc mętów czerpa ze studni;  
u źródła, jakby zaklęty:  
taki jakiś polski święty.

## GOSPODARZ

Dramatyczne, bardzo pięknie —  
u nas wszystko dramatyczne,  
w wielkiej skali, niebotyczne —  
a jak taki heros jęknie,  
to po całej Polsce jęczy,  
to po wszystkich borach szumi,  
to po wszystkich górach brzęczy,  
ale kto tam to zrozumi.

## POETA

Dramatyczny, rycerz błędny,  
ale pan, pan pierwszorzędnny:  
w zamczysku sam, osmętniały,  
a zamek opustoszały,  
i ten lud nasz, taki prosty,  
u stóp zamku, u stóp dworu,  
i ten pan, pełen poloru,  
i ten lud prosty, rubaszny,  
i ten hart rycerski, śmiały,  
i gniew boski gromki, straszny.

## GOSPODARZ

Tak się w każdym z nas coś burzy,  
na taką się burzę zbiera,  
tak w nas ciska piorunami,  
dziwnymi wre postaciami:  
dawnym strojem, dawnym krojem,  
a ze sercem zawsze swoim;  
to dawność tak z nami walczy.  
Coraz pamięć się zaciera — — —  
tak się w każdym z nas coś zbiera.

## POETA

Duch się w każdym poniewiera,  
że czasami dech zapiera;  
tak by gdzieś het gnało, gnało,  
tak by się nam serce śmiało  
do ogromnych, wielkich rzeczy,  
a tu pospolitość skrzeczy,  
a tu pospolitość tłoczy,  
włazi w usta, uszy, oczy;  
duch się w każdym poniewiera  
i chciałby się wydrzeć, skoczyć,  
ręce po pas w krwi ubrozić,

ramię rozpostrzeć szeroko,  
wielkie skrzydła porozwijać,  
lecieć, a nie dać się mijać;  
a tu pospolitość niska  
włazi w usta, ucho, oko; — —  
daleko, co było z bliska —  
serce zaryte głęboko,  
gdzieś pod czwartą głębłą skibą,  
że swego serca nie dostać.

### GOSPODARZ

Tak się orze, tak się zwala  
rok w rok, w każdym pokoleniu;  
raz wraz dusza się odsłania,  
raz wraz wielkość się wyłania  
i raz wraz grąży się w cieniu.  
Raz wraz wstaje wielka postać,  
że ino jej skrzydeł dostać,  
rok w rok w każdym pokoleniu  
i raz wraz przepada, gaśnie,  
jakby czas jej przepaść właśnie. —  
Każden ogień swój zapala,  
każden swoją świętość święci...

### POETA

My jesteśmy jak przekłęci,  
że nas mara, dziwo nęci,  
wytwór tęsknej wyobraźni  
serce bierze, zmysły drażni;  
że nam oczy zaszły mgłami;  
pieścimy się jeno snami,  
a to, co tu nas otacza,  
zdolność nasza przeinacza:  
w oczach naszych chłop urasta  
do potęgi króla Piasta!

### GOSPODARZ

A bo chłop i ma coś z Piasta,  
coś z tych królów Piastów — wiele!  
— Już lat dziesięć pośród siedzę,  
sąsiadujemy o miedzę.  
Kiedy sieje, orze, miele,  
taka godność, takie wzięcie;  
co czyni, to czyni święcie;  
godność, rozwaga, pojęcie.  
A jak modli się w kościele,  
taka godność, to przejęcie;

bardzo wiele, wiele z Piasta;  
chłop potęgą jest i basta.

### SCENA XXV

/ Poeta, Gospodarz, Czepiec, Ojciec /

### CZEPIEC

Szczęść wam Boże!

### OJCIEC

Pochwalony.

### GOSPODARZ

Pochwalony, ojczy, kumie —  
tyle gości od Krakowa!

### OJCIEC

A bo lo nich to rzecz nowa,  
co jest lo nos rzeczą starą,  
inszom sie ta rzondzom wiarą,  
przypatrujom sie jak czarom.

### GOSPODARZ

A to dla nich nowe rzeczy,  
to ich z ospałości leczy.

### CZEPIEC

Pan brat — z miasta — do nas znowu.  
Jak się panu na wsi widzi?

### POETA

Jak u siebie za pazuchą.

### CZEPIEC

Tu ta ładniej, tam to brzydzij;  
z miastowymi to dziś krucho;  
ino na wsi jesce dusa,  
co się z fantazyją rusa.

### GOSPODARZ

Gdyby wam tak...

### CZEPIEC

Nie powtórzyć; —  
jakby kiedy co do czego,  
myśmy — wi sie, nie od tego; —  
ino kto by nos chcioł użyć —  
kosy wissom nad boiskiem.

### OJCIEC

Toście zawdy mocny pyskiem.

### CZEPIEC

Ino sie napatrzcie pięści,  
niech no ino kaj-gdzie świsnę,  
to słyhać, jak w ziobrach chrzęści.

### GOSPODARZ

Jak z tym Żydem...!

### CZEPIEC

Tego Zyda,  
było, jak go huknę w pysk —  
juzem myślał, że sie stoczył,  
on sie tylko krwiom zamrocył,  
a nie upod, bo był ścisk.  
A to było przy wyborze,  
w sali w tym sokolskim dworze,  
po co sie bestyjo darła,  
a to tak z całygo garła; —  
było, jak go huknę w pysk,  
myślałem juz, że sie stoczył,  
on sie ino krwiom zamrocył,  
a nie upod, bo był ścisk.

### GOSPODARZ

Toście Ptaka wybierali?

### CZEPIEC

A kiedy ptak, niechta leci.

### POETA

Macie ta skrzydlate ptaki?

### CZEPIEC

Ptok ptakowi nie jednaki,  
człek człekowi nie dorówna,  
dusa dusy zajrzy w oczy,  
nie polezie orzeł w gówna —  
pon jest taki, a ja taki;  
jakby przyszło co do czego,  
wiesz pon, to my tu gotowi,  
my som swoi, my som zdrowi.

### POETA

Pokłońcie się byle komu,  
poszukajcie króla Piasta.

### CZEPIEC

Pon mi razy dwa nie powi,  
bo jo orze grunt i basta.  
Znom, co kruk, a co pędraki,  
bo jo orze grunt i basta.

### GOSPODARZ

Brat mój wiele podróżuje...

### CZEPIEC

Szkoda, że pon nie lubuje,  
u nas wschodzi pikne żyto,  
pon pszenice odlazuje;  
pojonby sie pon z kobitą,  
swoja rola, swoja wola,  
swoje trocha, dobre i to.

### POETA

Mnie to tak coś gna po świecie.

### CZEPIEC

Kaj ta znów...

### OJCIEC

Nie rozumiecie;



panu trza powietrza dużo.

### POETA

Jestem sobie pan, żurawiec;  
zlatam, jak się ma na lato;  
buduję se gniazdo z róż,  
ciułam słomę z waszych strzech,  
przysiadam na kalenice,  
rozpatruję okolice:  
daleko czy blisko burz? —  
Rośnie wtedy wszystko u mnie,  
jak na próchnie, jak na trumnie;  
pełno wszelakiego ziela,  
które słońca żar aż spopiela —  
przy tym ta ogromna skala:  
jak w cmentarzu Ruisdala.  
A jak mnie kto w serce rani,  
ostrz się tępy w biedrze złomi,  
tego ani leczyć, ani  
ustrzec się i zażyć hartu;  
człowiek się na ból łakomi,  
że ból swój, że to są swoi — — —  
ucieka wtedy za morze.  
Jak tak sercem co zatarga,  
to ostanie w sercu skarga;  
chce mieć wtedy szumne łóże  
fal, gdzie szuka snu w głębinie,  
snu w topieli, gnać w przestworze!  
Taki grot się ze mną włóczy;  
myślę, że ten ból jest siłą.

### CZEPIEC

Weź pan sobie żonę z prosta:  
duża szczęścia, małe kosta.

### GOSPODARZ

Cie cie cie, panie starosta!  
Wy byście ino swatali!

### CZEPIEC

Jo chce, by sie ludzie brali,  
zeby sie jako garnęli,  
zeby sie tak w kupe wzięli,  
toby sie przecie nie dali.

### GOSPODARZ

A to sie wam chwali, chwali...

### OJCIEC

Czegóż wy tak prosto z mosta  
na panaście nastawali — ?  
Pon pedzieli, że żurawiec.

### POETA

Ptak powrotny.

### CZEPIEC

Pon latawiec!

## SCENA XXVI

/ Ojciec, Dziad /

### DZIAD

Patrzcie, kumie, patrzcie, kumie,  
jak sie wam to przydarzyło.

### OJCIEC

Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze;  
ani mi sie o tym śniło.

### DZIAD

Piękne pany, szumne pany,  
i cóż wy na to mówicie,  
że to niby różne stany — ?

### OJCIEC

Co tam po kim szukać stanu.  
Ot, spodobała się panu.  
Jednakowo wszyscy ludzie.  
Ot, pany się nudzą sami,  
to sie pięknie bawiom z nami.

### DZIAD

Bawiom, bawiom, moiściewy,  
a toć były dawniej gniewy!



Nawet była krew, rzezańce  
i splamiła krew sukmany.

OJCIEC

Byli ta tacy pohańce.  
Jo nic nie wiem, jestem czysty.  
To tam pewnie swoje robi  
Czart i ogień wiekuisty.  
Nie wódź nas na pokuszenie,  
Panie Jezusie najśłodszy...  
Wyście znali.

DZIAD

Byłeś młodszy,  
a ja bywał blisko, bywał,  
widziałem, patrzyły oczy,  
jak topniał śnieg i krew spłukiwał,  
a potem Widziadło kroczy.  
wielką czarną chustą wieje  
i Śmierć sieje...

OJCIEC

Strasno podobno cholera...

DZIAD

Tylo sta luda zabiera. —  
Padali, jak bąki rażone,  
byle ka, pod płot, na gnoju.

OJCIEC

Wieczyste odpocznienie...

DZIAD

Hań kreślicie krzyż daremno!  
Na czołach, jakby znaczone,  
plamy czarne i plamy czerwone.  
Dopust Boski — i rzeź dopust.  
Odbywało się w czas zapust.

OJCIEC

Ot wy, dziadu, jakby kruk,  
włóczyście się przy weselu.

DZIAD

Hej hej, stary przyjacielu,  
będzie pan twój wnuk.

SCENA XXVII

/ Dziad, Żyd /

DZIAD

Tu tańczą, tam hulają...

ŻYD

W karczmie trza podmiatać izbę,  
kręcicie się tu po weselu.

DZIAD

Lepiej się im tańczy w błocie,  
tu wcale nie zamiatają —  
akurat Żyd o nich dbo.

ŻYD

Co godocie, co godocie,  
córka wam robotę do,  
nie kręcicie się tu, tam służba.

DZIAD

Mosiek ta tyz tu nie družba.

ŻYD

Ja tom tu po interesie.

DZIAD

Ciągnąć do swojego szynkwasu.

ŻYD

Z weselem tyle hałasu,  
że wszystko się gniecie tu.

DZIAD

On z miasta pan, ona chłopka,  
z miasta het poprzyjeżdżali,  
z chłopami się przywitali  
jak się patrzy.

ŻYD

Taka szopka,  
bo to nie kosztuje nic  
potańcować sobie raz:  
jeden Sas, a drugi w las.

## SCENA XXVIII

/ Żyd, Ksiądz /

KSIĄDZ

Ano, panie arendarzu,  
jutro!

ŻYD

Termin, ja to wim.

KSIĄDZ

A Mosiek jest akuraty,  
to dlatego trzymam z nim.

ŻYD

Co do czego Żyd jest nieprzydatny,  
to do takich rzeczy z groszem  
zawsze się przyda.

KSIĄDZ

Po chłopach jednaka bieda;  
nic nie sprzedam z pustym koszem.

ŻYD

Bierę, płacę.

KSIĄDZ

Daję, bierę.

ŻYD

Moje, twoje.

KSIĄDZ

Twoje, moje.  
Chłopską biedą nie obstoję.

ŻYD

Patrz dobrodziej, co się dzieje,  
przy stołach się chłopcy biją!  
Czepiec Maćka gruchnoł w łeb.

KSIĄDZ

Maciek ta ma mocną głowę.

ŻYD

Może mu i nic nie zrobił,  
może rozbił na połowe.

KSIĄDZ

A niech się ta chłopcy biją.  
To Mosiek w nich wódkę leje,  
Żyd, chłop, wódka, stare dzieje.

ŻYD

A sprzedaję, bo mam sklep; —  
Czepiec jutro ma mnie płacić,  
to dziś wkoło bije w pysk.

KSIĄDZ

Na chłopach się chcesz bogacić,  
drzesz podwójny zysk.

ŻYD

Chce dobrodziej na nich stracić,  
karczmę oddam.

KSIĄDZ

Jeszcze czas.

ŻYD

Czas to pieniądz.

KSIĄDZ

Dług rzecz święta:  
jutro termin.

ŻYD

Żyd pamięta.

KSIĄDZ

Pomów z Czepcem.

ŻYD

Chamy piją.  
Kto by zadarł z tą bestyją?

SCENA XXIX

/ Żyd, Ksiądz, Czepiec /

CZEPIEC

O mnie mowa — jestem ci jo.

KSIĄDZ

Panie Czepiec, znów coś było!

CZEPIEC

Obmył się już, nic nie będzie,  
szyćko przeńdzie, wylicy-sie.

KSIĄDZ

A wam to cosi patrzy-sie  
za te bitki, zwady, kłótnie.

CZEPIEC

Zawzięty jestem okrutnie,  
po co mi sie pies sprzeciwio.

ŻYD

Panie Czepiec, wyście winni,  
wyście zapłacić powinni  
za mój konicz.

CZEPIEC

Ty psie ścirwo,  
konic twój? Łżesz! Z nas się żywią,  
ssają naszą krew — grosz łudzą,  
nasze szyćko świństwem brudzą.

KSIĄDZ

Panie Czepiec, macie dług.

CZEPIEC

Nawet konic nie był wart;  
te trzy kopki rał czar;  
nie dam nic.

KSIĄDZ

/ do Żyda /

Pozwijcie sądem.

CZEPIEC

/ do Księdza /

Ciewy, ciewy, z kiepskim rzadem!  
Toć to z waszej łaski ino  
Mosiek w karczmie sie rozpiro.

KSIĄDZ

A bo wy nie chcecie płacić.

CZEPIEC

Bo drzecie skóre aż miło.

ŻYD

Prawda jest, za duży czynsz!  
Spuści z czynszu ksiądz dobrodziej.

**CZEPIEC**

/ wskazując Żyda /

A, bo trzeba drzyć takiego.

**KSIĄDZ**

Jaka taksa słuszna, muszę.

**ŻYD**

/ wskazując Czepca /

Nie dam księdzu, aż zapłaci  
swoją dług.

**KSIĄDZ**

/ do Czepca /

Płaćcie dług!!

**CZEPIEC**

Cy kaci?!  
To któż moich groszy złodziej,  
czy Żyd jucha, cy dobrodziej!?

**KSIĄDZ**

Wódka —

**ŻYD**

Weź, skąd chcesz!

**CZEPIEC**

Psie dusze!!  
Niech jegomość się nie gniewa,  
ale takim w gorącości,  
żebym, psiakrew, potłukł kości  
nawet rodzonemu bratu.

**SCENA XXX**

/ Pan Młody, Gospodarz /

**PAN MŁODY**

Jak się kłóć, jak się łąć!

**GOSPODARZ**

Ha! temperamenta grają!  
Temperament gra, zwycięża:  
tylko im przystawić oręź,  
zapalni jak sucha słoma;  
tylko im zabłysnąć nożem,  
a zapomną o imieniu Bożem —  
taki rok czterdziesty szósty —  
przecież to chłop polski także.

**PAN MŁODY**

A jakże to okropne, jakże...

**GOSPODARZ**

Do dziś chwałą sobie te zapusty.

**PAN MŁODY**

Znam to tylko z opowiadań,  
ale strzegę się tych badań,  
bo mi trują myśl o polskiej wsi:  
to byli jacyś psi,  
co wody oddechem zatruli,  
a krew im przyrosła do koszuli.  
Patrzę się na chłopów dziś...

**GOSPODARZ**

To, co było, może przyjs —

**PAN MŁODY**

Myśmy wszystko zapomnieli;  
mego dziadka piłą rznąli...  
Myśmy wszystko zapomnieli.

**GOSPODARZ**

Mego ojca gdzieś zadźgali,  
gdzieś zatłukli, spopychali:  
kijakami, motykami  
krwawiącego przez lód gnali...  
Myśmy wszystko zapomnieli.

**PAN MŁODY**

Jak się to zmieniają ludzie,  
jak się wszystko dziwnie plecie;  
myśmy wszystko zapomnieli:  
o tych mękach, nędzach, brudzie;  
stroimy się w pawie pióra.

**GOSPODARZ**

At, odmienia nas natura;  
wiara, co jest jeszcze w ludzie,  
że coś z tego przecie będzie;  
rok w rok idziem po kolędzie  
i szukamy, i patrzymy,  
czy co kiedy z tego będzie — ?  
Ot, odmienia nas natura:  
wicher, co nad łanem wionie;  
drzenie, gdzieś aż w ziemi łonie; —  
par, który się wsiąka, wdycha,  
że się tak w tych zbożach tonie;  
choć gleba może licha,  
nie trza ustępować z drogi:  
były bogi, będą bogi;  
wiara jeszcze jakaś w ludzie.

**PAN MŁODY**

Jak się wszystko dziwnie plecie...

**GOSPODARZ**

Jak się wszystko plecie dziwno.

**SCENA XXXI**

/ Gospodarz, Ksiądz /

**GOSPODARZ**

Ksiądz dobrodziej chce się spieszyć  
chce odjechać, zaraz konie...

**KSIĄDZ**

Bardzo mile czas tu schodzi;  
tak się w swoim gruncie brodzi;  
ciekawi ci państwo młodzi.

**GOSPODARZ**

Ciekawe, wszystko ciekawe.  
Strzemiennego!

**KSIĄDZ**

Strzemiennego!

**GOSPODARZ**

Kurdesz!!!

**KSIĄDZ**

Coś staropolskiego — —

**GOSPODARZ**

Kurdesz nad kurdeszami!!!

**SCENA XXXII**

/ Haneczka, Jasiek /

**HANECZKA**

A, dziękuję, Jaśku.

**JASIEK**

Dobrze?

**HANECZKA**

Dobrze, dobrze — później jeszcze.

**JASIEK**

Ja bo się panienką pieścę  
jak jakim świętym obrazkiem,  
jak pisanką, malowanką.

**HANECZKA**

Jeszcze będę tańczyć z Jaśkiem.

## SCENA XXXIII

/ Kasper, Jasiek /

KASPER

Jasiek, družba, słuchaj, bratku,  
co ci powiem na ostatku,  
zgadnij, co — ?

JASIEK

Nie wiem, co.

KASPER

Że te panny to nos chcom.

JASIEK

Może — jo tak myślę som.  
Kasper, družba, słuchaj, bratku:  
co ci powiem na ostatku;  
zgadnij, co — ?

KASPER

Nie wiem, no?

JASIEK

Że tak one ino kpiom.

KASPER

Co ta o to, druhny som,  
jesceśmy nie lada jacy.

JASIEK, KASPER

Albośmy to jacy, tacy.

.....

## SCENA XXXIV

/ Jasiek /

JASIEK

I Zdobyłem se pawich piór,  
nastroiłem pawich piór:  
pawie pióra ładne,  
pawie pióra kradne:  
postawie se pański dwór!

II Zdobęde se pański dwór,  
wywleke se złoty wór:  
złoty wór wysypie  
ludziskom przed ślipie:  
nakupie se pawich piór!

## SCENA XXXV

/ Pan Młody, Radczyni /

PAN MŁODY

Jaki taki niech se szczeka.  
Czy dziwota, czy dziwota:  
zamiast wody, że chcę mleka;  
że nie gonię, kto ucieka;  
na konkury lat nie trwonię,  
jak ci, co lat kwarantannę  
czekają, nim zgarną pannę.

RADCZYNI

Mego zdania to nie zmienia.

PAN MŁODY

Punkt widzenia, kąt widzenia  
O ten kredens, o tę szafę  
rozbiją się, jak o rafę,  
i najbardziej zakochani; —  
znałem takich, proszę pani,  
pięć lat byli zaręczeni —  
naraż kredens wszystko zmieni.

RADCZYNI

Mego zdania to nie zmienia.

## SCENA XXXVI

/ Poeta, Rachel /

## POETA

Pani się kiedy zakocha  
w chłopie...

RACHEL

Pan może wywróży.  
Mam do chłopców pociąg duży,  
lecz być musi ładny chłopiec.  
Powrót, powrót do natury.

## POETA

Nie tak trudno tego dociec:  
nie trafia się inszy który;  
skarżył się już pani ociec  
na ten literacki ton.

RACHEL

Na wszystko dla mnie pozwala;  
nawet sobie mnie zachwala.  
Interesujące, co?  
Wyzysk, handel, ja i on — ?

## POETA

Wszystko się w poezji topi  
u pani, ojciec i chłopci.

RACHEL

Ogromnie dużo wierszy czytałam.

## POETA

Pisała pani kiedy?

RACHEL

Nie chciałam.  
Gust ten właśnie wielki miałam,  
żeby nie pisać — lichą formą się  
brzydzę;  
ale za to, kędy spojrzę, to widzę  
poezję żywą zakłęta,  
tę świętą,  
i tym jestem szczęśliwa:  
że święta i dla mnie żywa.

## POETA

Ze świętymi pani przestaje;  
za pan brat z różami w ogrodzie;  
za pan brat z obłokami,  
a ku swojej wygodzie  
chce pani za pan brat z poetami.

RACHEL

Ach, pan ciągle mnie łaje —  
cała ta przyroda tajemna  
przestała mi być ciemna.

## POETA

Choć oko wykol, noc na dworze —  
to pannie serce żądzą gorze  
i wołałaby gdzie w komorze  
nie sama...?

RACHEL

Przyszłam na chwilę,  
gdzie ta chata rozśpiewana,  
przybiegłam jak ćmy, jak motyle,  
co biegą — gdzie zapalona  
lampa — ale odejdę w pokorze  
do dom  
i będę sobie wyobrażać pana  
z daleka,  
a jak będę zakochana,  
przyszłę panu list i klucz.

## POETA

A włócz się, poezjo, włócz,  
od komory do komory,  
od ogrodu róż  
do sadu tych śpiących drzew:  
widać je tu z okienka;  
więc jak pójdzie panienka,  
a muśnie jej szal który krzew,  
to jej tęsknota i żal  
udzieli się przyciętej słomie,  
a z krzaka smutek i cień  
udzieli się nieświadomie  
panience...

RACHEL

A tak, a tak...

POETA

A jak się družba przydarzy,  
serduszko się družbą pocieszy  
i zgrzeszy.

RACHEL

A tak, a tak:  
przez ogród pójdę, przez sad,  
a pan niech tu w oknie stoi.

POETA

Ujrzę panią rad,  
błądzącą przez mroczny sad,  
niby zakochaną i błędną,  
pół dziewicą, pół aniołem,  
pochyloną nad chochołem,  
jakby z obrazu Bern-Džonsa —  
gdy ja będę w cieple stać.

RACHEL

No, nie trza się o mnie bać;  
nie przeziębi najgorszy mróz,  
jeżeli kto ma zapach róż;  
owiną go w słomę zbóż,  
a na wiosnę go odwiążą  
i sam odkwitnie.

POETA

To szczytnie; —  
ach, pani się trochę dąsa — ?

RACHEL

Patrz pan różę na ogrodzie  
owitą w chochoł ze słomy;  
przed tą pałubą słomianą  
poskarżę się mej poezji;  
wyznam, jakich się herezji  
nasłuchałam;  
jak się jęto kasać, gryźć  
mnie, com przysłała zakochana! —

Zmówię chochoł, każę przyść  
do izb, na wesele, tu —  
może uwierzycie mu,  
że prawda, co mówi Rachela.

POETA

Pani na imię Rachela —

RACHEL

Czy to postać rzeczy zmienia?

POETA

Ach, pani się zarumienia; —  
cieszę się pani imieniem —  
sproś pani, jakich chcesz, gości —  
imię pani tak liryczne...

RACHEL

Prawda, śliczne —  
a teraz proszę Miłości  
wysłuchać. —  
Chcę poetyczności  
dla was i chcę ją rozdmuchać;  
zaprosicie tu na Wesele  
wszystkie dziwy, kwiaty, krzewy,  
pioruny, brzęczenia, śpiewy...

POETA

I chochoła!

RACHEL

Już pan wierzy?!  
Już to pana zajęło:  
słoma, zwiędła róża, noc,  
ta nadprzyrodzona Moc.

POETA

Może być weselna feta  
na wielką skalę!

RACHEL

A! teraz pana pochwalę.



Adie — ta jedyna chwila —  
pan mnie zajął, pan teraz poeta.

POETA

Otula się panna w szal —  
więc już adie?!

RACHEL

Nie dorosłam do wielkich skal;  
bawię się  
pour passer le temps tylko.

### SCENA XXXVII

/ Poeta, Panna Młoda /

POETA

Panno młoda, myślę sobie,  
że co zechcesz, to się stanie:  
miłość płonie z lic.

PANNA MŁODA

Jako, jo nie umiem nic;  
niby na moje zawołanie?

POETA

Na prośbę i rozkaz twój:  
żeś to dzisiaj panna młoda,  
jak jaśminy, jak jagoda...

PANNA MŁODA

I o cóż się to rozchodzi,  
że pon tylo się spodziwo  
po mnie?

POETA

Ty dzisiaj jesteś szczęśliwą,  
panno młoda — zaprosz gości  
tych, którym gdzie złe wciórności  
dopiekają — którym złe —  
których bieda, Piekło dręczy,  
których duch się strachem męczy,

a do wyzwolenstwa się rwie.

PANNA MŁODA

I po cóż te z Piekła duchy?

POETA

Niechaj przyjdą na podsłuchy,  
na Wesele, gdzie muzyka...

PANNA MŁODA

A to mi pon zabił ćwika;  
kaz się tylo luda zmieści?

POETA

Muzyka ich chwilę popieści;  
duch taki chwilę przystanie,  
a potem, jako dym znika.

PANNA MŁODA

Pon cosi trzy po trzy bają;  
może się inksi poznają,  
o co chodzi — ot, mój mąż.

### SCENA XXXVIII

/ Poeta, Panna Młoda, Pan Młody /

POETA

Ach! pan młody! — ty pan młody!  
Słuchaj, przecie ty poeta  
i ty dzisiaj sprawiasz Gody!

PAN MŁODY

Ja szczęśliwy, do gospody  
sprosiłbym tu cały świat:  
takim rad, takim rad.

POETA

Zaprośże tego chochoła;  
tam za oknem skrył się w sad.

**PAN MŁODY**

Cha cha cha — cha cha cha,  
 przyjdź, chochole,  
 na Wesele,  
 zapraszam cię ja, **pan młody**,  
 wraz na gody  
 do gospody!

**PANNA MŁODA**

Jest na tyle jeść i pić,  
 mozesz sobie z nami kpić!

**PAN MŁODY**

Dla nas samych dość za wiele;  
 przyjdź, chochole,  
 na Wesele!

**PANNA MŁODA**

Przyjdze, przyjdze, jak mos wole!

**POETA**

Cha cha cha...

**PANNA MŁODA**

Cha, cha, cha!  
 Skoro północ zacznie bić,  
 do nas tu na izbę przydź.

**PAN MŁODY**

Cha cha cha!

**POETA**

Cha cha cha...

**PANNA MŁODA**

Cy on nos tyz posłucha,  
 bo to głucho psiajucha.

**PAN MŁODY**

Sprowadź jeszcze, kogo chcesz,

ciesz się z nami,  
 ciesz Godami!

**PANNA MŁODA**

Ciesz się, ciesz!

**PAN MŁODY**

Cha cha cha,  
 czy on nas też posłucha — ?

**AKT II**

/ Świeczniki pogaszone; na stole mała  
 lampka kuchenna /

**SCENA I**

/ **Gospodyni**, **Isia** /

**GOSPODYNI**

Trza rozbierać dzieci spać,  
 już północno godzina.

**ISIA**

Mnie sie nie chce spać,  
 pokil bedom grać,  
 a tamte dziećka śpiom,  
 niech se lezom, tak jak som.

**GOSPODYNI**

Chodź tu zaraz.

**ISIA**

Matusiu,  
 jesce ino w kółko raz;  
 przyjrze im sie z komina.

**GOSPODYNI**

Nie bedzies kcieć jutro wstać;  
 z łózka trzeba wyganiać,

a do łóżka trzeba gnać.

**ISIA**

Nie, nie póde, matusiu,  
zaroz bedom cepiny,  
muse widzieć cepiny,  
matusieńku, matusiu,  
ino dziś, ino dziś.

**GOSPODYNI**

Ocy ci sie przymykają,  
ślipki ci sie mruzom.

**ISIA**

Chciałabym być duzom:  
jak cepiny przypinają,  
jak druhny służom.

**GOSPODYNI**

A przynieś tu lampe haw,  
pozakołysz dziecko,  
dobrze mi sie spraw,  
to pódzies w kółeczko.

## SCENA II

/ **Gospodyni**, **Isia**, **Klimina** /

**KLIMINA**

/ w drugiej izbie /

Juz cepiny, juz cepiny,  
podciez tam, podciez juz,  
na mężatki szyćkie mus.

/ Obiedwie zaświecają małe łojówki i  
z płonącymi świeczkami w rękach idą  
ku Weselu, gdzie się odbywają  
oczepiny. Po ich odejściu chwilę **Isia**  
sama bawi się rozkręcaniem i  
przykręcaniem lampki i patrzy we  
światło. Północ bije na zegarze w  
izbie. /

## SCENA III

/ **Isia**, Chochoł /

**CHOCHOŁ**

I. Kto mnie wołał,  
czego chciał —  
zebrałem się,  
w com ta miał:  
jestem, jestem  
na Wesele,  
przyjedzie tu  
gości wiele,  
żeby ino wicher wiał.

II. Co się w duszy komu gra,  
co kto w swoich widzi snach:  
czy to grzech,  
czy to śmiech,  
czy to kapcan, czy to pan,  
na Wesele przyjdzie w tan.

**ISIA**

Aj, aj, aj — aj, aj, aj,  
a cóz to za śmieć?!

**CHOCHOŁ**

Tatusiowi powiadaj,  
że tu gości będzie miał,  
jako chciał, jako chciał.

**ISIA**

A ty mi się przepadaj,  
śmiecju jakiś, chochole,  
huś ha, na pole!

**CHOCHOŁ**

Tatusiowi powiadaj...

**ISIA**

Huś ha, na pole,  
głupi śmiecju, chochole!

**CHOCHOŁ**

Szepnij w ucho mamusie...

**ISIA**

Wynocha, paralusie!

**CHOCHOŁ**

Kto mnie wołał,  
czego chciał...

**ISIA**

A, słomiany nygusie,  
wynocha, paralusie!

**CHOCHOŁ**

Ubrałem sie, w com ta miał,  
sam twój tatuś na mnie wdział,  
bo się bał, bo się bał,  
jak jesienny wichur dał,  
zaś bym zwiądnął, róży krzak,  
a tak, tak, a tak, tak,  
skądżebym ja sam to wziął...

**ISIA**

Idź precz, idź precz, na pole,  
huś ha, hulaj, chochole!

**CHOCHOŁ**

Kto mnie wołał,  
czego chciał,  
.....

**SCENA IV**

/ Marysia, Wojtek /

**MARYSIA**

Odpocnijże haw, Wojteku,  
bo i jo tańcem zmęczona.

**WOJTEK**

O mojaś ty, serce, zona,  
moja duszo, tak mi smutno  
o ciebie — idź ta ku muzyce,  
hulaj...

**MARYSIA**

Tak se ta znów nie zyce,  
żebym wystoć nie mogła  
przy tobie.

**WOJTEK**

Nagle mi się zawróciło w głowie,  
jakby twoje to wesele było,

/ nuci /

„ale nie nase, Marysiu,  
ale nie nase...”

**MARYSIA**

Podź hań, przy dzieciach se siądz,  
pośpij, zaśpisz bolenie.

**WOJTEK**

W głowie mi sie zamrocyło,  
inom ku muzyce wszed,  
i tak mi sie uwidziło,  
ze lazom koło nos cienie...

**MARYSIA**

Czarno figura po ścienie  
ze światła — o, patrzajże sie,  
widzis, jak po wszystkim goni — ?

**WOJTEK**

/ nuci /

„Pilnuj, parobku, koni,  
pon ci dziewuche zgoni...”  
Przystaw gęby, żonisiu.

**MARYSIA**

Smęcisz czego — ?

**WOJTEK**

Marysiu!

/ Gdy oboje idą do alkierza w głębi,  
Marysia zabiera lampkę ze stołu. Izba  
pozostaje ciemna — tylko alkierz  
oświetlony i od weselnych drzwi  
smuga światła. /

**SCENA V**

/ Marysia, Widmo /

**WIDMO**

Miałem ci być poślubiony,  
moja ślubna ty.

**MARYSIA**

Bywałeś mój narzeczony,  
przyrzekałeś mi.

**WIDMO**

Byłaś dla mnie słońce złote,  
w moim domku zimno mnie.

**MARYSIA**

Mróz jakisi od wos wionie,  
zimnem ubiór dmie.

**WIDMO**

Ogniem, żarem lico płonie,  
zaś krew w tobie wre.

**MARYSIA**

Miałam ci być poślubiona  
i mój ślubny ty.

**WIDMO**

Maryś, Maryś, narzeczona,

długie moje sny.

**MARYSIA**

Ka ty mieszkasz, kaś ty jest?  
Jechałeś do obcych miast,  
czekałam cie długo, długo  
i nie doczekałam sie.  
Kaś ty jest, kajś ty jest,  
gdzie ty mieszkasz, gdzie?

**WIDMO**

Goniłem do różnych miast,  
rozhulaniec, pędziwiatr,  
ażem gdzieś w ziemię wpad,  
gdzie mnie toczy gad.

**MARYSIA**

O mój Boże, Boże mój,  
to już ciebie toczy gad.

**WIDMO**

Zwabiło mnie echo z Tatr,  
otom jest, otom jest,  
zwabiły mnie głosy z chat,  
do myśli mi przyszedł gest  
przypomnieć się z dawnych lat;  
domek mój, podobnoś grób,  
nie jestem wymagający,  
przeszedłem niejedną z prób,  
ale żebym ja był trup,  
nie wierz, Maryś, bo to kłam;  
żywie Duch, żywie Duch,  
wytężyłem cały słuch,  
zwabiły mnie głosy z chat.

**MARYSIA**

Ka twój grób, ka twój grób?  
Pono gdzieś zadaleko,  
nie dobiegnie, nie doleci.

/ Ona przesłania oczy ręką, on zaś jej,  
nagły, dłoń odrywa. /

**WIDMO**

Łzy mnie pałą, łzy mnie pieką,  
 lichy bierz grób mój;  
 otom jest, otom twój;  
 czy pamiętasz jeszcze dzień,  
 jak nas gruszy cienił cień,  
 tu w tym sadzie, na zieleni,  
 wśród południa, wśród promieni,  
 przy mnie stałaś: w dłoni dłoń — ?

MARYSIA

Dawno, dawno, tyle lat.

WIDMO

Skłonię ku mnie główkę, skłoń.

MARYSIA

Hańśmy stoli w dłoni dłoń —  
 szedł od ciebie swat.

WIDMO

Dawno, dawno, tyle lat.

MARYSIA

Miałabym tyło wesele,  
 co jak dziś, jak to dziś.

WIDMO

Potańcujmy raz dokoła,  
 potem zaś znów mus mnie iść.

MARYSIA

Som tu twoi przyjaciele,  
 ostań chwile.

WIDMO

Raz dokoła,  
 — — — — —  
 potem to już mus mnie iść:  
 mus mnie woła, mus mnie woła.

MARYSIA

Ano dziś nasze wesele;  
 raz dokoła, raz dokoła.

WIDMO

Taki smutek idzie z czoła...

MARYSIA

Takie zimno wieje z ust...

WIDMO

Przytul mnie do twoich chust,  
 przytul mnie do piersi, rąk...

MARYSIA

Nie chytaj się moich wstąg,  
 taki wieje trupi ciąg.

WIDMO

Kochaj...!

MARYSIA

Precz, nie sięgaj lic.

WIDMO

Nie broń mi się — nic to, nic...

MARYSIA

Zimnem dołu wieje strój,  
 ty nie mój, ty nie mój!

WIDMO

Mus mnie woła, mus mnie woła,  
 raz dokoła...

MARYSIA

Stój, ach, stój!

SCENA VI

/ Marysia, Wojtek /

WOJTEK

Maryś — jakżeś ty blado — ?

MARYSIA

To światła sie takie kładą  
po twarzy...

WOJTEK

Trzęsiesz się cała.

MARYSIA

Uchyliłam drzwi i stamtąd powiała  
jakaś zawieja — to nic —

WOJTEK

A to znów czerwoność do lic  
przyszła —

MARYSIA

Z twojego patrzenia;  
przytul mnie, Wojteku, do siebie,  
wole ciebie, wole ciebie.

WOJTEK

/ nuci /

„Pójdze, Maryś, po niewoli  
na mój jeden zagon roli”.

## SCENA VII

/ Stańczyk, Dziennikarz /

STAŃCZYK

/ idąc /

Ktoś się za mną włóczy wciąż.

DZIENNIKARZ

Ktoś przede mną ciągle stąpa.

STAŃCZYK

/ już był usiadł /

Domek mały, chata skąpa:  
Polska, swoi, własne łzy,  
własne trwogi, zbrodnie, sny,  
własne brudy, podłość, kłam;  
znam, zanadto dobrze znam.

DZIENNIKARZ

Zacz kto? —

STAŃCZYK

Błazen.

DZIENNIKARZ

/ poznając /

Wielki mąż!

STAŃCZYK

Wielki, bo w błazeńskiej szacie;  
wielki, bo wam z oczu zszedł,  
błaznów coraz więcej macie,  
nieomal błazeńskie wiece;  
Salve, bracie!

DZIENNIKARZ

Ojczy, Salve!  
Szereg dobrych błaznów zrzędł,  
przywdziewamy szarą barwą;  
koncept narodowy gaśnie;  
gasną coraz te pochodnie,  
które do hajduków ręką  
przywiązane żarem płoną.  
Skąpały, zżarły się świece,  
a że do rąk przytroczone,  
więc jeszcze palą się ręce,  
w tę samą zakłętą stronę. —  
Trzeba by do służby narodu  
błaznów całego zastępu;

palą się hajduki w męce,  
z własnego bólu się śmieją;  
gasną świece narodowe,  
okropne rzeczy się dzieją,  
śmiechem i szyderstwem biegu  
obudzić, ośmielić zdolne  
serce spodłone, niewolne,  
które naszą krew zaprawia.

STAŃCZYK

A wolicie spać —

### DZIENNIKARZ

To jedno!  
Usypiam duszę mą biedną  
i usypiam brata mego;  
wszystko jedno, wszystko jedno,  
tyle złego, co dobrego,  
okropne rzeczy się dzieją.  
Patrzeć na przebiegi zdarzeń —  
dalekie, dalekie od marzeń,  
tak odległe od wszystkiego,  
co było wielkie w kraju;  
że wszystko, co było, przepadło,  
bezpowrotnie w mroku zbladło:  
to bajki o Trzecim Maju!  
Matkę do trumny się kładło,  
siostry i rodzinę całą;  
ksiądz pokropił i poświęcił,  
grabarze gruz przywalili;  
epigonów co zostało,  
na stypie się weselili  
wesołością, co przeklina;  
w pijaństwie duszę zabili,  
a nie mogli zabić serca.  
Zostało serce, co woła,  
spłakane u bram kościoła,  
skrwawione u wrót świątyni  
i jeszcze w męce okrutnej,  
w czułej litości rozrzutnej  
samo siebie wini.

STAŃCZYK

Asan jako spowiedź czyni,  
spowiedź, widzę, cudzych grzechów;  
Acan się zalewa łzami,  
duszę krwawi, serce krwawi;

ale znać z Acana mowy,  
że jest — tak — przeciętnie zdrowy;  
jutro humor się naprawi. —  
Gotów mi płakać najrzewniej,  
rozczułać się cudzych grzechów,  
u bliskiego widzieć tramy,  
zbrodnie, brudy, grzechy, plamy  
i za swojego bliskiego  
uczynić publiczną spowiedź. —  
A! doprawdy! warte śmiechów —  
Może jeszcze rozgrzeszenie  
wziąć kapłańskie z cudzych zbrodni  
—

### DZIENNIKARZ

Wina ojca idzie w syna;  
niegodnych synowie niegodni;  
ten przeklina, ów przeklina —  
ród pamięta, brat pamięta,  
kto te pozakładał pęta  
i że ręka, co przeklęta,  
była swoja. — Rozbrat wieczny  
duszy z ciałem, ciała z duszą;  
w nim się słabi kruszą —  
miecz do walki obosieczny —  
myśmy słabi. — Wielkość gniece,  
przekleństwo nosi na grzbiecie;  
zbrodnie nosi, czarne kiry,  
szatę krwawą Dejaniry  
Wielkość: Zbrodnia; Małość: podła —  
Jakaż nasza dzisiaj Wola?!  
Czarodziejska dłoń ogrodła  
nasze pola.

STAŃCZYK

Łzy ze źródła!  
Tyle żalów o nieswoje!?  
A cóż tobie niepokoję  
tych, co w grobach leżą?  
Myślisz — że się trupy odświeżą  
strojem i nową odzieżą —  
a ty z trupami pod rękę  
będziesz szedł na Ucztę-mękę  
i jako potrawy żuł,  
czym się tylko kiejsz kto truł;  
wsącał w siebie i pił,  
czym tylko kto gdzie gnił;  
czy to ma być twoja krew?!



# DZIENNIKARZ

Moja krew, moja krew —  
czy ja wiem — okrzyk mew,  
gdy gonią ponad skały,  
okrzyk mew osmętniały,  
żałośliwy, straszny,  
gdy od brzegu odbiegły daleko.  
Morze ciche, strop się chmurzy,  
ale burza i orkan daleko.  
Tylko głuchość i pustka bezmierna —  
a tu skrzydła rozchwiane do lotu,  
nie pragną, nie pragną powrotu  
i wiedzą, że tam, gdzie dążą,  
wylądu szukać daremno;  
przekleństwu swojemu wierne,  
lecą — i nie śmieją ustać,  
aż krew do ust pocnie chlustać  
ze znużenia — wtedy padną,  
łzą nie pożegnane żadną,  
bo śmierć ulga, ulga zgon.

# STANČZYK

Zaśpiewałeś kruczy ton;  
tobie tylko dzwoni w głuszy  
pogrzebowych jęków dzwon?  
— — — — —  
A słyszałeś kiedy, z wieży  
jak dźwięczy i śpiewa On?

# DZIENNIKARZ

Zygmunt, Zygmunt...

# STANČZYK

Dzwon królewski: —  
Siedziałem u królewskich stóp,  
królewski za mną dwór:  
synaczek i kilka cór,  
Włoszka — a wielki chór  
kleru zawodził hymny; —  
a dzwon wschodził.  
Patrzali wszyscy w górę,  
a dzwon wschodził —  
zawisnął u szczytów  
i z wyżyn się rozdzwonił:  
głos leciał, polatał,

kołysał się górnio,  
wysoko, podchmurnie —  
a tłum się wielki pokłonił.  
Pojrzałem na króla,  
a król się zapłonił...  
Dzwon dzwonił  
— — — — —

# DZIENNIKARZ

A toć on nam tętni dziś,  
jak grzebiemy, kto nam drogi;  
zwołuje nas, każąc iść  
posłuchać kościelnych szumów,  
w wielkim zamęcie rozumów,  
w wielkim modlitew rozjęku,  
On pan, ten dzwon królewski,  
nie ustający w brzęku,  
o pękniętym sercu:  
nasz ton. — Nad przepaścią stoję  
i nie znam, gdzie drogi moje.

# STANČZYK

Byś serce moje rozkroił,  
nic w nim nie najdziesz inszego,  
jako te niepokoje:  
sromota, sromota, wstyd,  
palący wstyd;  
jakoweś Fata nas pędzą  
w przepaść —

# DZIENNIKARZ

Ty Wid!

# STANČZYK

Ja Wstyd!!  
Piekło wiem gorsze niż Dante,  
piekło żywe.

# DZIENNIKARZ

Żyję w Piekło!

# STANČZYK

Społem w przepaść!

## DZIENNIKARZ

Spółeczeństwo!  
 Oto tortury najsroźsze,  
 śmiech, błazeństwo —  
 to my duchy najuboższe. —  
 „Społem” to jest malowanka,  
 „społem” to duma panka,  
 „społem” to jest chłopskie „w pysk”,  
 „społem” to papuzia kochanka,  
 próżność, nadczłowieczeństwo —  
 i przy tym to maleństwo:  
 serce pęknięte, co krwawi.

## STAŃCZYK

Asan prawi —  
 jako najwialniejsi gębacze,  
 odrośl od tych samych pni  
 z moich dni.

## DZIENNIKARZ

Wolałbym już stokroć razy  
 policzone dni  
 niż ten bieg, bieg, pęd, gonitwa  
 ku przepaści, otchłani, zawrotom!  
 Ach, kresu, ach, kresu lotom!  
 Stacza się sercowa bitwa,  
 opadam coraz na głazy,  
 mrze na ustach modlitwa,  
 ach, kresu, ach, kresu lotom! —  
 Niechby się raz wszystko spali,  
 zetrze się, na proch się zsyple,  
 jak kolumny, na gruz się rozwali,  
 byśmy padli potruci  
 jadami w pogrzebowej stypie;  
 niechajby się raz wszystko spali,  
 i te nasze polskie posty  
 dusz do polskich świętych,  
 i te nasze tęczowe mosty  
 czułości nad pustką rozpiętych,  
 malowanki Częstochowskie  
 w koronach — i wszystkie Wiary!  
 Nieszczęścia wołam!!

## STAŃCZYK

Puszczyku...

## DZIENNIKARZ

Może by Nieszczęście nareście  
 dobyło nam z piersi krzyku,  
 krzyku, co by był nasz,  
 z tego pokolenia. —  
 Ach, Sumienia, Sumienia!  
 Już było tych prawd bez liku  
 dla nas — Prawdy czy Fraszki??  
 Stoimy u polskich granic,  
 a mamy obecność za nic,  
 od talentów zawisłe igraszki.

## STAŃCZYK

Puszczyku!  
 Zgrałeś się przy zielonym stoliku  
 czy z kobietami w gorące  
 opętałeś duszę mdłością  
 i w tej momentu palące  
 oślep gnasz we własne próchno.  
 A gdy na nie wichry dmuchną,  
 rozleci się zgasłe próchno,  
 zamurują się otchłanie  
 i krzyk i jęk, i wołanie  
 zda ci się błazeństwem duszy,  
 które nikogo nie skruszy,  
 które zeżre siebie samo,  
 a trzewia mu gniciem cuchną. —  
 Znam ja, co jest serce targać  
 gwoździ, co się w serce wbiły,  
 biczem własne smagać ciało,  
 plwać na zbrodnie, lżyć złej woli,  
 ale Świętości nie szargać,  
 bo trza, żeby święte były,  
 ale Świętości nie szargać:  
 to boli.

## DZIENNIKARZ

Tragediante...

## STAŃCZYK

Commediante,  
 dla ciebie błazeńska laska.

## DZIENNIKARZ

Piastujesz ją, piastun stary;

znasz tylko: status quo ante;  
błazeństwo z tobą się zrosło.

STAŃCZYK

Oto naści twoje wiosło:  
błądzący w odmętów powodzi,  
masz tu kaduceus polski,  
mąć nim wodę, mąć.

DZIENNIKARZ

Fatum nas w obłądy wodzi:  
u rozstajnych dróg zły Duch!  
Tu moje rozstajne drogi;  
ty mój Duch—zły — demon, Szatan;  
błazeństwem ja z tobą zbratan,  
byłem ci duszą poswatan,  
nim dusza stała się trup; —  
a teraz mi pachnie grób,  
czuję trąd.

STAŃCZYK

Naści; rządź!  
Masz tu kaduceus polski,  
mąć nim wodę, mąć.

DZIENNIKARZ

Nie chcę żadnych więcej prób.  
Serce miałem kiedyś młode,  
porwałś mi serce młode,  
wlałeś jad goryczny w krew.  
Nie widzę, nie widzę dróg,  
zaćmił mi się Bóg...

STAŃCZYK

Fata pędzą, pędzą Fata —  
Wielkość — Nicość — pusty dzwon,  
serce strute —  
uderzyłeś błazna ton:  
moją nutę.  
Kłam sercu, nikt nie zrozumie,  
hasaj w tłumie!  
Masz tu kaduceus, chwyć!  
Rządź!  
Mąć nim wodę, mąć!  
Na Wesele! Na Wesele!

Idź!  
Mąć tę narodową kadź,  
serce truj, głowę trać!  
Na Wesele! Na Wesele!  
Staj na czele!!!

SCENA VIII

/ Dziennikarz, Poeta /

DZIENNIKARZ

Może z mętów się dobędzie  
człowieka;  
może minie palączka i głód;  
ot, kaleka ja, ot, ja kaleka:  
każdy dzień piekielny trud.  
Młodości! wyrwi mię z cieśni,  
oplatają mnie grzyby i pleśni;  
o Młodości, jakożeś daleko,  
a to jeszcze wczora, prawie wczora...

POETA

Cóżeś tak się rozżalił, rozpałił,  
czy cię jakie przemieniły cuda?

DZIENNIKARZ

A przeszedł tu koło mnie cień,  
cień goryczy pełen wielkoluda  
i ostawił mi laseczkę kaduczą.

POETA

Nie przeczę, że rozmyślania ucą,  
ale cóż tak sobie żalisz serce?

DZIENNIKARZ

Och, w okropnej jestem poniewierce;  
po torturach mię duchowych włóczę,  
więżą mnie konwenansowe szpangi:  
oto droga utarta do rangi,  
a ja gardzę, ja gardzę, ja plwam  
na to wszystko, ze serca szczerego —  
i nie zdołam rozerwać obroży,  
a wstrętów coraz się mnoży  
i cokolwiek słyszę, to mnie drażni.

Przyjaźń farsą, Litość: kłam,  
 a słyszę, że gadają o przyjaźni.  
 Miłość farsą —  
 słyszę wkoło półszeptu miłości.  
 Kłamstwo Szczerość, a widzę tu gości  
 i muzyki słyszę swoje, polskie, nasze,  
 i po ścianach złożone pałasze,  
 obrazeczki, sceny narodowe.  
 To mnie drażni i męczy, i boli:  
 Czy my mamy prawo do czego?!  
 Czy my mamy jakie prawo żyć...?  
 My motyle i świerszcze w niewoli,  
 puchnąć pocniemy i tyć  
 z trucizny, którą nas leczy.  
 I tę naszą dolę kaleczą,  
 widzieć i trupem gnić...

### POETA

Rozżaliłeś się, działa muzyka,  
 to się koło widzeń zamyka  
 i działa na nerwy.

### DZIENNIKARZ

Na nerwy!?  
 Na nerwy działa te, na te sieci,  
 które mają duszę w uwięzi,  
 że gdy tak mi grają bez przerwy,  
 zdało mi się, że moja dusza  
 ze mnie wyszła i koło mnie świeci.

### POETA

Zdawało ci się — sam mówisz przez  
 to,  
 że o jedno złudzenie więcej.

### DZIENNIKARZ

Poezjo! — tyś to jest spokojną sjestą;  
 chcesz mnie uśpić, znieczulić,  
 zniewolić,  
 byle słówka nie wyrzec goręcej.  
 Ach, nie ukrywaj — nie udawaj,  
 ty sameś w ogniu — to maska  
 ten pozorny spokój — to kłam.  
 A! ta muzyka tak brzęczy,  
 jak z ula dzwonienie pszczół —  
 a my jak szerszenie:

to mi się rzuca do gardła  
 ta duża wesołość narodowa,  
 to mi się rozszerza głowa  
 szumem, gwarnością, zawrotem  
 i nawet mi jest wstrętny ból.

### POETA

Daj rękę.

### DZIENNIKARZ

Ech, daj mi pokój —  
 wyjdę za próg — jak wieje od pól...  
 Powietrza, powietrza!...

### POETA

Daj dłoń...

### DZIENNIKARZ

Daj mi spokój!

## SCENA IX

/ Poeta, Rycerz /

### POETA

Otwarła się toń!  
 Upomina się o swoje Umarła.  
 Szumem, gwarnością, zawrotem  
 idzie ku nam z powrotem;  
 jakaś Przemoc wrotom grobu się  
 wydarła,  
 oto, słyszę, woła:

### RYCERZ

Daj dłoń!!

### POETA

Puszczaj!

### RYCERZ

Ty mój!

POETA

Puszczaj!

RYCERZ

Ty mój!!

POETA

Żelazem owita ręka,  
żelazem zakryta skroń.

RYCERZ

Zbieraj się, skrzydlaty ptaku,  
nędzarzu, na koń, na koń,  
przepadnie przekleństwo, męka!

POETA

Co mówisz, okropne widziadło,  
na koń? — gdzie? — jak?  
Żelazna twoja dzwoni szczeka,  
żelazna więzi mnie ręka.

RYCERZ

Na koń, zbudź się, ty żak,  
ty lecieć masz jak ptak!  
Bioręć w pętle.

POETA

Na arkan mnie wiąże!

RYCERZ

Poznasz, ktom jest, gdy zaciązę —  
ty więzień mój, mnie służ;  
biorę przemocą, Ja Moc:  
za mną, przede mną  
ognia kurz;  
po drogach, po których lecę,  
drzewa się palą jak świece,  
ciskają się błyskawice,  
jak lecę, Duch:  
wytężaj, wytężaj słuch!

POETA

Puszczaj, przepadaj w Noc —  
o, ręce, ręce martwieją...

RYCERZ

Ty mój!

POETA

Precz. —

RYCERZ

Słysz grom...

POETA

Zatrząsnął się cały dom...

RYCERZ

A czy wiesz, czym ty masz być,  
o czym tobie marzyć, śnić?

POETA

Sen, marzenie, mara, wid.

RYCERZ

Jutro dzień! przede dniem świt!  
Wiesz ty, czym ty mogłeś być?

POETA

Słowo, Widmo gończe!

RYCERZ

Zwiastun!!

POETA

Głos jak marzeń moich piastun;  
Rycerz, Widmo, urojenie  
przyoblekło szatę żywą.

RYCERZ

Krwi, krwi pragnę, krwawe żniwo!  
Wracam do dom w noc szczęśliwą,  
w noc ponurych wichrów łkań.  
Niosę dań, orężną dań.

POETA

Wracas do dom ze snów, z dali...

RYCERZ

Z dali, hen z zaświatów, z prochów.

—  
Przeszedłem ogień, co pali,  
przeszedłem zapady lochów.  
Ścigam, gonię, moc roztrwonię.  
Niosę dań, orężną dań.

POETA

W noc ponurych wichrów łkań  
wstajesz z lochów, z prochów, skał...

RYCERZ

Na głos mój ty będziesz drżał:  
Grunwald, miecze, król Jagiełło!  
Hajno się po zbrojach cięło,  
a wicher wył i dął, i wiał;  
stosy trupów, stosy ciał,  
a krew rzeką płynie, rzeką!  
Tam to jest!! Olbrzymów dzieło;  
Witołd, Zawisza, Jagiełło,  
tam to jest!! — Z pobojuwiska  
zbroica się w skibach przebłyska,  
żelazce, połamane groty,  
drzewce powbijane do ciał,  
z trupów zaporą, z trupów wał,  
rycerski zgotowany stos:  
Ofiarnica —  
tam leć — tam chodź, tam leć!!!  
brać z tej zbrojowni zbroje.  
kopije, miecz i szczyt  
i stać tam wśród krwi,  
aż na ogromny głos  
bladością się powlecze świt,  
a ciała wstaną,  
a zbroje wzejdą  
i pochwycą kopije, i przejdą!!!

Spiesz, tam leżą stosy ciał;  
przeparłem trumniska wieko,  
czas, bym wstał, czas, bym wstał.

POETA

Łzy mnie pieką, łzy mnie pieką,  
czymże bym ja tam być miał.

RYCERZ

Niosę dań, orężny szal.

POETA

Dech twój zimny, dech grobowy...

RYCERZ

Patrzaj w twarz, patrz mi w twarz,  
ślubuj duszę, duszę dasz.

POETA

Za przyłbicą pustość, proch;  
w oczach twoich czarny loch,  
za przyłbicą Noc;  
zbroja głuchym jękiem brzękła.

RYCERZ

Miecz, miecz, siła nieulekła;  
patrzaj w twarz, patrzaj w twarz;  
ty mnie znasz.

POETA

Ktoś jest?

RYCERZ

Moc.

POETA

— — Przyłbicę wznies!

RYCERZ

Rękę daj.

POETA

Duszę weź.

RYCERZ

Patrz!!

POETA

Śmierć — — — Noc!

SCENA X

/ Poeta, Pan Młody /

POETA

Potęga, wieczysta Potęga,  
Moc nieprzeparta!!

PAN MŁODY

O czym mówisz — ?

POETA

Niedołęga  
byłem — a dzieła to mitręga  
próżna — mgła nic niewarta.  
Teraz naraz się koło mnie zapaliło  
i gore — i piersi się palą;  
zdaje mi się, że słyszę gdzieś górą,  
jak skały się padają  
i w otchłan z łoskotem się walą.

PAN MŁODY

Będiesz sonet pisać czy oktawę?

POETA

Nie — przewiduję inszą zabawę;  
poczułem na szyi arkan —  
Polska to jest wielka rzecz:  
podłość odrzucić precz,  
wypisać świętą sprawę  
na tarczy, jako ideę, godło,

i orle skrzydła przypawić,  
husarskie skrzydlate szelki  
założyć,  
a już wstanie któryś wielki,  
już wstanie jakiś polski święty.

PAN MŁODY

Zajmujące.

POETA

Ty tematem zajęty.

PAN MŁODY

Myślałeś ty co więcej  
niż poemat?

POETA

Może ja to myślę goręcej  
i w tej chwili to jeszcze się pali —  
jeszcze — a jutro się zawali  
w gruz ten pożarny gmach.  
A! chciałbym wstąpić w to Piekło  
Ach!

PAN MŁODY

Rozpalony.

POETA

Piekło żywe  
w tej chacie, w zaklętym dworze:  
Piekło gorze!

PAN MŁODY

A to coże?!

SCENA XI

/ Pan Młody, Hetman, Chór /

CHÓR

Hej, panie, panie Branecki,



nie żałuj grosika, nie żałuj,  
pocałuj się z nami, pocałuj,  
nie żałuj dukacika, nie żałuj,  
daj że go nam z tej kieski!

HETMAN

Ha, szatańce, sztab moskieski,  
znajcie pana, bierzcie złoto,  
nie stoję ja pan o złoto;  
piekielna mnie dziś gospoda:  
hulaj dusza, z wami zgoda.

CHÓR

Hulaj dusza, z nami w zgodzie,  
potańcujemy w gospodzie;  
pocałuj się z nami, pocałuj,  
nie żałujta, hetmanie, kieski,  
braliśta pieniędzy moskieski,  
hej, hetmanie, hetmanie Branecki!!

HETMAN

Bierzcie złoto, pali złoto.

CHÓR

Pali pieniędzy moskieski?

HETMAN

Piekielna mnie dziś gospoda:  
diabły moją piją krew;  
szarpają mi pierś, plecyska,  
psy zjawiska, łby ogniska;  
szarpają, sięgają trzew!

PAN MŁODY

Wojewoda! Wojewoda!

HETMAN

Puszczajcie, litości!

PAN MŁODY

Jezu!!

## SCENA XII

/ Pan Młody, Hetman /

HETMAN

Ha, przepadli kędyś diabli,  
ktoś się doli ulitował;  
rana jeno straszna boli — —  
puste żale, mnie nie szkoda,  
bo ja pan, piekielny pan,  
drwię z serdecznych ran.  
Setkę lat przez puszcę gnam,  
przez bór gonię, gęsty las,  
przez ugory, łąki, błon —  
upałami bije skroń,  
młotami serce wali,  
ogień wnętrzości pali — — —  
Każ muzyce dla mnie grać,  
mnie na Piekło stać.  
Ja pan, ćwierć kraju mam w rękę,  
a jak kto po cichuteńku  
powie „Jezus” — ja wolny na chwilę,  
powietrzem się zasile:  
odetchnąłem piersią całą;  
bierz ty, ile złota zostało,  
patrz, oto niecki,  
diabli mi to kazali nieść;  
co noc tak świeżych nasypią,  
a sztabowi, czernicy przekłęci,  
krzyczą za mną: panie Branecki,  
nie żałuj; — krew moją chlipią — —  
Masz!

PAN MŁODY

Hetmaniłeś ty, hetmanie,  
choć byłeś łotr,  
i sam król był tobie kmotr;  
przewodziłeś, przewodziłeś,  
a my dzisiaj w psiej niewoli:  
nie hetmany, strzęp, łachmany, gruz;  
duszę ziębi mróz;  
ciebie ogień, ogień pali -  
przez już nic nas nie ocali,  
ani król, ani ból,  
ani żale, ni płkanie,  
hej, hetmanie, hej, hetmanie — —  
dzisiaj to mój dzień miłości...



HETMAN

Czepiłeś się chamskiej dziewczki?!  
Polska to wszystko hołota,  
tylko im złota;  
trza było do bękartów Carycy  
iść smalić cholewki:  
byłać ta we mnie cnota.  
Asan mi tu Polski nie żałuj,  
jesteś szlachcic, to się z nami pocałuj,  
jesteś wolny!

PAN MŁODY

Bierz cię diabli.

HETMAN

Gębuj, widzęś nie przy szabli.

### SCENA XIII

/ Pan Młody, Hetman, Chór /

HETMAN

Ścigają psy, kąsają psy.

CHÓR

Przeklęty ty, przeklęty ty.

HETMAN

Sursum corda, serce żreją —  
serce mi wyjmują z trzew.

CHÓR

Zaprzedałeś kraj, ty lew;  
złotem pysk ci zaleją!  
Złoty pan, weselny pan,  
pójdźże w tan, pójdźże w tan!

HETMAN

Złoto pali, złoto war;  
sursum corda, wiwat Car!

CHÓR

Lejcie mu do pyska żar,  
sięgajcie mu dłońmi trzew.

HETMAN

Piją krew, żłopają krew,  
cielsko drą po kawale!

CHÓR

Złoty pan, weselny pan,  
Pójdźże w tan, dalej w tan:  
na Weselu hula Śmierć,  
garniec pereł, złota ćwierć,  
zaprzedałeś Czortu kraj.

HETMAN

Żłopią krew Czarty Moskale,  
sursum corda, wiwat Car!

CHÓR

Huś ha, huś — haj go, haj!  
Pójdźże w tan, dalej w tan!  
Złoty pan! weselny pan!

### SCENA XIV

/ Pan Młody, Dziad /

PAN MŁODY

Tyle się przewlekło mar  
z okropnym śmiechem Piekła...

DZIAD

Cóż wam to? cóż wam to?  
Czy was panna młoda urzekła?

PAN MŁODY

Oj, tu Diabły, ze samego Piekła,  
włóczyły przede mną człowieka,  
ach, powietrza, tchu...

**DZIAD**

Cóż pon ucieka?

**SCENA XV**

/ Dziad, Upiór /

**DZIAD**

/ za Panem Młodym /

Miałem rzec, cosi miałem rzec:  
Szczęść Boże przy weselu.

**UPIÓR**

Przyjacielu, przyjacielu...

**DZIAD**

Kto! ty we krwi! precz, piekielny!

**UPIÓR**

Ja weselny, ja weselny,  
dajcie, bracie, kubeł wody:  
ręce myć, gębe myć,  
chce mi się tu na Weselu  
żyć, hulać, pić.

**DZIAD**

Precz, przeklęty, precz, przeklęty.

**UPIÓR**

Dajcie, bracie, kubeł wody:  
gębe myć, ręce myć...

**DZIAD**

Krew na sukniach, krew na  
włosach...

**UPIÓR**

Nie pyskuj, nie powtarzaj. —

Już, już wiedzą o tym w niebiosach.

/ nuci /

„A stało się to w Zapusty”.

**DZIAD**

Precz, przeklęty, precz, przeklęty.

**UPIÓR**

Jeno ty nie przeklinaj usty,  
boś brat — drżj! ja Szela!!  
Przyszedłem tu do Wesela,  
bo byłem ich ojcom kat,  
a dzisiaj ja jestem swat!!  
Umyje się, wystroje się.  
Dajcie, bracie, kubeł wody:  
ręce myć, gębe myć,  
suknie prać — nie będzie znać;  
chce mi się tu na Weselu  
żyć, hulać, pić — —  
jeno ta plama na czole...

**DZIAD**

Cholera!

**UPIÓR**

Zaraza, grób.

**DZIAD**

Precz, precz, ty trup!

**UPIÓR**

Widzisz, w orderach chodzę.

**DZIAD**

O! plamy na podłodze od nóg.

**UPIÓR**

To krew, obmyję próg,  
dajcie ino, bracie, wody,  
kubeł wody — gębe myć,

suknie prać — nie będzie znać.

**DZIAD**

Przeklęty! Maryjo, strać!

**UPIÓR**

Gadu, gadu, stary dziadu,  
trza się do roboty brać;  
kubel wody, gębe myć,  
nie bede próżno stać,  
na Wesele, na Wesele,  
podź tańcować, bośma brać.

.....

## SCENA XVI

/ **Kasper**, Kasia, Jasiek /

**JASIEK**

Kasiu —

**KASPER**

Kasiu —

**KASIA**

Cóż ta, Jasiu?

**JASIEK**

Bo to widzisz, Kasiu, że to —  
tak mnie ciągnie bez pół.

**KASPER**

Pódź, Kasicko, ku mnie, cosi  
mom ci seponć.

**KASIA**

Co, że co — ?

**KASPER**

Radź, co z nami — ?

**KASIA**

Kiej na ogrodzie rosi.

**KASPER**

Kiejbyśmy byli sami!...

**JASIEK**

**Kasper** — idze pod stodołę.

**KASIA**

Po co? — Idze ty.

**KASPER**

Wis, bracie,  
idź ty pirwy — namość słomę.

**KASIA**

Przyjdziwa.

[**JASIEK**]

Cóż sie trzymacie,  
Ignies do niego — ?

**KASPER**

To sie zeń.

**JASIEK**

Do zeniacki pirsy leń,  
a wpół chyci, zwyobracu.

**KASPER**

Jest ta Kasie chycić za co.

**JASIEK**

Juz bym do wos nic nie cuł —  
ino ciągnie mnie bez pół.

**KASIA**

Przynieś wódki.

KASPER

Naści grosz.

JASIEK

Zaros, juści racje mos,  
lece!

## SCENA XVII

/ Kasper, Kasia /

KASIA

Powiedziałam tak na hece.

KASPER

Kasiu, dyć to k'sobie miło,  
byśwa poszli spólnie ka.

KASIA

Na ogrodzie sie zrosiło —  
jak kces gęby, na —

KASPER

Ino by najmilej było  
k'sobie, Kasiu, byle ka.

KASIA

Juści, miło, Kaspruś — co?  
k'sobie —

KASPER

Ano —

KASIA

Juści...

KASPER

Zaś.

KASIA

Splezła mi się wstążka kaś —

KASPER

Wstążka od gorseta?

KASIA

Nie ta,  
przewiązka spodnicki.

KASPER

Kabyśwa pošli, Kasicko,  
mojeś ty palące policko.

/ nuci /

„Ino mi się nie broń dziś,  
jutro mozes sobie iść”.

## SCENA XVIII

/ Kasper, Kasia, Nos /

NOS

/ z flaszką i kieliszkiem /

W twoje ręce.

KASPER

Podziękować.

NOS

A dej Kasię pocałować.

KASPER

W twoje ręce!

KASIA

Podziękować!

**NOS**

A teraz pocałuj z woli.

**KASIA**

Ej ta, cóż to — ?

**NOS**

Nie zaboli —  
Kasiu, dziwce, co za dąs,  
i on, i ja gołowąs;  
chcesz go, to ci go nie bronię;  
niedobrze ci w tej koronie.

**KASIA**

Pódzies pon, patrzcie go,  
ledwo przysed, juz by kcioł.

**NOS**

Adie, druhna, jak nie, to nie.

**KASPER**

Cało flaszkę bestia schłoł.

## SCENA XIX

/ **Panna Młoda**, **Pan Młody** /

**PANNA MŁODA**

Och, mójesty, juz nie mogę tańcować,  
a tańce, nie chciałabym żałować  
jutro, że dzisiaj nie dosyć,  
jak dzisiaj, że nie dość wczora,  
ażem osłabła, aż prawie chora,  
ino, że mi nie trza doktora,  
ino tańca —

**PAN MŁODY**

Jak paciorki różańca,

taniec jeden, jak drugi  
jednaki,  
a łańcuch taneczny długi,  
do rana, a od rana do nocy.

**PANNA MŁODA**

Pokiel starcy piecywa i kołocy,  
hulać, hulać w kółeczko, tańcować...

**PAN MŁODY**

A pocałuj, bo będziesz żałować.

**PANNA MŁODA**

Tak ci mnie to granie tkliwi —

**PAN MŁODY**

Poczekaj, będziemy szczęśliwi —

**PANNA MŁODA**

Mój ty Boże — !

**PAN MŁODY**

W jakim dworze;  
postawimy se dwór modrzewiowy,  
brzózek przed oknami posadzę.

**PANNA MŁODA**

Brzoza strasznie sybko pusco,  
het ściany we trzy roki ocieni.

**PAN MŁODY**

Będziemy se siedzieć w zieleni,  
będziemy se siedzieć w maju,  
we kwitnącym sadzie.

**PANNA MŁODA**

W paradyzie.

**PAN MŁODY**

/ nuci /

„A jak będzie słońce i pogoda,  
słońce i pogoda...”

PANNA MŁODA

/ nuci /

„Pójdziemy se razem do ogroda —  
bedziemy se fijołecki smykać...”

SCENA XX

/ Dziennikarz, Zosia /

ZOSIA

Ach!

DZIENNIKARZ

Aa! —

ZOSIA

Bardzo ciemno.

DZIENNIKARZ

Nie widno.

ZOSIA

Zmęczonam, wciąż w kółko, w  
kółko...

DZIENNIKARZ

I cóż? chłopcy pani nie brzydą?

ZOSIA

Nie wiem — nie; — patrzę na ludzi  
jak na przeróżnych ludzi.

DZIENNIKARZ

A tak się serduszko budzi.

ZOSIA

Patrzę i usypiam serce;  
to ładne — to bardzo górne,  
ale z tego co? — ja czuję,  
muru głową nie przewiercę,  
a jak widzę w lichej poniewierce  
rzeczy górne i piękne, i czułe,  
to mnie boli.

DZIENNIKARZ

A ten ból przechodzi.

ZOSIA

A pan ma swoją bibułę,  
żeby ból każdy przeszedł.

DZIENNIKARZ

Epidemia.

ZOSIA

Pan nie wierzy, co nie przewidziane?  
A wie pan, ojczyzna to chemia;  
serce, jak się czego uczepi,  
to dynamit.

DZIENNIKARZ

Coraz lepiej,  
jeszcze jeden taniec w kółko,  
a edukacja skończona.

ZOSIA

Nie byłabym ja chłopu żona;  
nikt mnie w śluby nie poprosi —  
ale myślę, panie redaktorze,  
że tam w tej wiejskiej komorze,  
w półblasku kuchennej lampy,  
że tam mój taniec coś znaczy.

DZIENNIKARZ

Gdy sama to pani uznać raczy... —

ZOSIA

Pan skąd się tu bierze?

DZIENNIKARZ

Ja się patrzę, lubię i nie wierzę,  
za to wierzę w panią.

ZOSIA

Za co?

DZIENNIKARZ

Za tę minkę, oczy, gest.

ZOSIA

Podobam się?

DZIENNIKARZ

W tym coś jest.

## SCENA XXI

/ Poeta, Rachel /

POETA

To pani, o, proszę wejść.

RACHEL

Idę za panem jak cień;  
pan się może śmiać,  
ale mnie się wymarzyło,  
że się tu zaczyna coś dziać — ?

POETA

Może — a w tej chwili na dworze  
pani mi się z dala pokazała,  
jak płomieniste widziadło.

RACHEL

Byłam w ten szal owita cała  
i w świetle ode drzwi, ot tak.

POETA

Noc nasze przeinacza widzenia.

RACHEL

Ja prawie że jestem w trwodze —  
a wie pan, że się zwróciłam w drodze,  
bo mi w poprzek ścieżki przeszła  
jakaś osoba...

POETA

To są ludowe baśnie.

RACHEL

Chodzą hałaśnie  
w huczącym wichrze; pan widzi,  
jaki się huragan zrywa,  
jak świszczy i drzewa szamoce —

POETA

Zatrząśł szybami; — patrz pani,  
czego nie dostrzegam w ogrodzie...

RACHEL

Tak bardzo ciemno...

POETA

Ktoś wyrwał krzew różany.

RACHEL

Czy ten, co był w słomę odziany?

POETA

No ten chochoł.

RACHEL

Ktoś połamiał? —  
a myśmy, cośmy to chcieli  
z nim — ?

**POETA**

Myśmy lecieli  
 na lep poezji — i teraz  
 dwór się od poezji trzęsie;  
 odbywa się wielkie darcie  
 piór wszelijakiego drobiu:  
 grunwaldzkie duchowe starcie,  
 lecą pióra orle, pawie, gęsie,  
 wnet ujrzymy husarię i króla;  
 zatrzęśło się tu ze wszech jak do ula.

RACHEL

W powietrzu atmosferyczna zmiana:  
 chata stała się rozkochana  
 w polskości — właściwa skala:  
 żar, co się duchem udziela,  
 co się na powietrzu spala  
 jak garść lnu.

**POETA**

Dawno nie miałem snu,  
 jak ten wieczór, jak ta noc.

RACHEL

Przedziwna, przedziwna Moc,  
 te potęgi walczące, ten wiatr,  
 jakieś prastare siły.

**POETA**

Hen z Tatr  
 przylatują ku mnie przypomnienia!  
 Skrzydeł! — nad ten las z kamienia  
 lecieć — w górę —

RACHEL

Na szczyty!

**POETA**

Walküra!

RACHEL

Dzisiejsze sny,

po tej nocy nieprzespanej,  
 będą cudne — bo oczy patrzące  
 stały się figurami ludne,  
 które się niełatwo zatrzeć dadzą.

**POETA**

Chodźmy patrzeć!

**SCENA XXII**

/ **Gospodarz**, Kuba /

KUBA

Jakiś pon, jakiś pon  
 zsiadają z siwka w podwórzu;  
 koń ogromnec...

**GOSPODARZ**

Weźcie konia  
 razem ze Staszkiem ku szopie;  
 podrzucie co żryć.

KUBA

A pon musi wielgi być:  
 ubiory na nim czerwone,  
 siwa broda a lira u siodła,  
 jak te dziady z Kalwaryje  
 co nosą lire u pasa.  
 Niech pon wyjdą w sień.

**GOSPODARZ**

Bania się z gośćmi rozbiła  
 w ten weselny dzień;  
 kogóż ta ciekawość przywiodła?  
 Latarkę zaświeć! —

KUBA

Jak zyje,  
 jeszcze takiego Polaka  
 nie ujzoł —

**GOSPODARZ**



Bo żyjesz mało;  
jeszcze duża takich Polaków ostało,  
co są piękni.

KUBA

A kaza się to wszystko kryje? —  
O, zaraz będzie latarka,  
ino się przypieczętuje siarka.

### SCENA XXIII

/ Gospodarz, Gospodyni, Kuba /

GOSPODARZ

Słyszysz, ponoć ktoś w gościnie,  
jakiś jakby wielki gość...

GOSPODYNIA

Tu drzwi zawrzes — tam se gwarzcie,  
jo już mom tych tańców dość;  
a cóż ty mos za tęgom minę,  
coś ty jakisik niepewny — ?

GOSPODARZ

Ino, matuś, zaś nie swarzcie —  
ja tak dziś przy Weselu rzewny;  
jakiś gość nie lada jaki...

GOSPODYNIA

Tu drzwi zawrzes, tam se gwarzcie.

GOSPODARZ

Kto to taki, kto to taki — — ?

### SCENA XXIV

/ Gospodarz, Wernyhora /

WERNYHORA

Sława, panie Włodzimierzu,  
zjechałem tu gość.

GOSPODARZ

Spoczniej, Wasza Mość;  
żona stroi się w alkierzu...

WERNYHORA

Ostań, panie Włodzimierzu.

GOSPODARZ

Żona stroi się w alkierzu;  
niespodziany gość,  
właśnie była przy pacierzu,  
bo się dziecka kładło spać.

WERNYHORA

Niechajże żona w alkierzu...

GOSPODARZ

Bo się dziecka kładło spać,  
a ci nie przestają grać:  
jak wesele, to wesele,  
to nie będą w miejscu stać;  
ot, tu żona jest w alkierzu.

WERNYHORA

Niechajże żony w alkierzu,  
niechże tańczy Wesele.  
Siadźże, panie Włodzimierzu,  
mam Asaństwu nowin wiele:  
Pomówimy o Przymierzu.

GOSPODARZ

Ano proszę, bardzo proszę.

WERNYHORA

Siadaj.

GOSPODARZ

Siadam — zacny gość —  
bardzo proszę, bardzo proszę;  
ceremonii dość.

WERNYHORA

Ja z daleka — hen od kresów,  
koniałem zgnąłem.

**GOSPODARZ**

Podły czas.  
A do wszystkich spadłych biesów,  
toście tu są pierwszy raz;  
któż was zwabił w taki czas?  
A do wszystkich spadłych biesów,  
żeście tak niespodziewanie  
w noc i na to weselisko  
zechcieli tu, Ichmość Panie?

WERNYHORA

Z daleka, a miałem blisko  
i wybrałem Weselisko,  
boście som tu jakoś wraz,  
i wybrałem Ichmość Mości  
dom, gdzie ludzie sercem prości.

**GOSPODARZ**

Wasza Mość mieliście blisko,  
serceście zobligowali —  
myśmy sobie prości — mali.

WERNYHORA

Z daleka, a miałem blisko;  
ledwom wymienił nazwisko,  
a zaraz mi pokazali  
tacy chłopcy, rześcy, mali.

**GOSPODARZ**

Co to u nich serce z miską;  
przybieżali, powiadali,  
czego nie zjęzykowali:  
że pan stary, że Dziad stary,  
że Dziad z lirą, brodą siwą...

WERNYHORA

Ot, dziadzisko z siwą brodą.  
Dawnoż było w duszy młodo;

żeście sobie prości, mali,  
toście wielkich krzywd nie znali. —  
Chudobę macie szczęśliwą.

**GOSPODARZ**

A ot, takie złote żniwo,  
złote pola — pokoszone —  
wszystko błoto — zadyszczone; —  
sady ciche — kwitną, rodzą,  
jedne z drugich same wschodzą:  
złote żniwo, serce z miską;  
nie trzeba szukać daleko,  
kiedy było jakoś blisko.  
Pokażę waćpanu żonę.

WERNYHORA

Złote żniwo, serce złote:  
jeszcze u was w duszy młodo,  
żeście sobie prości, mali,  
toście wielkich krzywd nie znali. —  
Może żona ma robotę — ?

**GOSPODARZ**

Żona stroi się w alkierzu,  
chce się wydać urodziwa,  
że to gość niespodziewany,  
każe zaraz podać piwa.

WERNYHORA

Zostaw, panie Włodzimierzu,  
że to chwila osobliwa...

**GOSPODARZ**

Lepiej gwarzy się przy szklenie,  
że to z drogi, tyle błoto;  
lepiej gada się przy wienie.

WERNYHORA

Kiej się nie rozchodzi o to;  
że to chwila osobliwa,  
możemy na osobności  
porozmawiać.

**GOSPODARZ**

Słucham Mości;  
a to chwila osobliwa.  
Wolność spytać o nazwisko... — ?

WERNYHORA

Nie poznałeś — ?

GOSPODARZ

Ktoś mi znany,  
ktoś serdeczny, ktoś kochany,  
ktoś, co groźny — dawny, stary,  
jak wiek cały...

WERNYHORA

Dawnej wiary.

GOSPODARZ

Ktoś mi znany, niespodziany...

WERNYHORA

Przypominasz krwawe łuny  
i jęk dzwonów, i pioruny,  
i rzeź krwawą, krwawe rzeki — —?

GOSPODARZ

A sen, sen jakiś daleki,  
jeszcze w uszach mam te dzwony —  
mieszają weselne grajki:  
jakieś stare dumy, bajki.

WERNYHORA

Jeszcze w uszach mam te dzwony  
ponad ich weselne grajki:  
jęk posepny, jęk męczony,  
tyle krwi rzezanych ciał;  
ja tam był, przy trupach stał;  
jeszcze w uszach mam te dzwony.  
Patrzyłem się na lud święty,  
jako upadał przeklęty,  
przekleństwami potępiony:  
kiedy ojce klną na synów,  
kiedy syny przeklną ojce,

takie jęczące ogrojce  
łez krwawiących, łez serdecznych  
słyszałem w tych głosach wiecznych:  
w głosach dzwonów jęk szalony —  
jeszcze w uszach mam te dzwony.

GOSPODARZ

Dawne czasy — dawne wieki,  
a sen, sen jakiś daleki,  
jęki przygłuszają grajki;  
jakieś stare dumy, bajki.

WERNYHORA

Ja stałem w pożarnej łunie  
na siwym, na siwym rumaku,  
czekając Bożego znaku.  
Za mną piorun po piorunie  
bije z chmur, przez niebo łyśka.

GOSPODARZ

Rzecz daleka — taka bliska,  
ktoś mi znany, niespodziany;  
ktoś, o którym jeszcze wczora  
tylko we śnie, tylko w marze:  
Pan-Dziad z lirą...

WERNYHORA

Wernyhora.

GOSPODARZ

Pan-Dziad z lirą — Wernyhora!  
Wy mnie znany — spodziewany,  
Wy, o którym jeszcze wczora  
tylko we śnie, tylko w marze:  
jak owi dawni mocarze,  
Wy na koniu, siwym koniu,  
poprzed dom mój, z wieścią.

WERNYHORA

Słowem!

GOSPODARZ

Wy ze Słowem — Wy ze Słowem!

WERNYHORA

Ja z Rozkazem.

**GOSPODARZ**

Rozkaz-Słowo! — —  
Dawno serce już gotowo  
tem wezwaniem piorunowem.

WERNYHORA

Słowo-Rozkaz, Rozkaz-Słowo;  
dla serca serce gotowo.  
Słuchaj, panie Włodzimierzu:  
oto chwila osobliwa,  
pomówimy o Przymierzu.

**GOSPODARZ**

To jak ze snu prawda żywa,  
chwila dziwnie osobliwa.  
Jakiż rozkaz?

WERNYHORA

Trzy zlecenia.

**GOSPODARZ**

Chwila dziwnie osobliwa:  
żem niejako jest wezwany.

WERNYHORA

Roześlesz wici przed świtem,  
powołasz gromadzkie stany.

**GOSPODARZ**

To jak ze snu prawda żywa;  
prawie że są wszyscy społem  
u mnie przez to weselisko.

WERNYHORA

Ma być jawne, co jest krytem;  
co dalekie było — blisko.  
Dziś u Waści weselisko;

prawie że są wszyscy społem;  
roześlesz wici przed świtem;  
niech jadą we cztery strony.

**GOSPODARZ**

Porozsełam konno gońce,  
roześlę wici przed świtem;  
zaraz się poradzę żony —  
ona swoim chłopskim sprytem...

WERNYHORA

Niech jadą we cztery strony!  
Bądź gotów, nim wstanie słońce.  
Skoro porozsełasz gońce,  
zgromadzisz lud przed kościołem,  
jak są zdrowi, prości, mali;  
ażeby godność poznali,  
Bogiempowitasz ich kołem,  
a wtedy przykaż im ciszą,  
niech żaden brzeszczot nie szczęknie,  
a skoro rzesza uklęknie,  
niech wszyscy natężą słuch:  
czy tętentu nie posłyszają  
od Krakowskiego gościńca — ?

**GOSPODARZ**

Wyteżam, wyteżam słuch.

WERNYHORA

Ja wiem, żeś jest Asan zuch  
Od Krakowskiego gościńca  
czy tętentu nie posłyszają,  
czy już jadę z Archaniołem — ?

**GOSPODARZ**

Wyteżam, wyteżam słuch —  
choćby i największy zuch,  
jak to, co to, rozpoczęcie — —?

WERNYHORA

Słuchać ślepo, wierzyć święcie;  
ja wiem, żeś jest Asan zuch.

**GOSPODARZ**

Ja mam stanąć przed kościołem?  
to jak we śnie prawda żywa.  
Któż mnie darzy tym zaszczytem;  
któż śle ku mnie dawne gońce:  
chwila dziwno osobliwa.

WERNYHORA

Bądź gotów, nim wstanie Słońce.

**GOSPODARZ**

Wstaną kosy w słońca świetle;  
będę gotów!

WERNYHORA

Przysięż Słowo.

**GOSPODARZ**

Rzekłem.

WERNYHORA

Przysięż.

**GOSPODARZ**

Rośnie życie.  
Czyli marą Wy widmowa,  
czyliś Waść jest upiór grobów,  
czy ty próchno, czy ty czarem,  
żeś ze słowem przyszedł starem,  
żeś na mnie użył sposobów  
i co we mnie tajemnicą,  
ty mówisz jak rzecz prawdziwą;  
jako żywo, jako żywo — !

WERNYHORA

Mówię Słowo — rzecz prawdziwą;  
chwila, chwila osobliwa:  
wybrałem dziś weselisko,  
twój dworek, dróżkę, zagrodę. —  
Słyszysz, jaki wicher wyje!  
Słyszysz, wielki deszcz się pluszcze!  
Słyszysz, chrzęszczą wielkie drzewa  
i jako trzaskają kuszce:

to tam moja drużba śpiewa,  
tysiąc koni grudy bije  
ze złotymi podkowami!

**GOSPODARZ**

Jezus, zmiłuj się nad nami — — !

WERNYHORA

Leć kto pierwszy do Warszawy  
z chorągwią i hufcem sprawy,  
z ryngrafem Bogarodzicy;  
kto zwoła sejmowe stany,  
kto na sejmie się pojawi  
Sam w stolicy — ten nas zbawi!

**GOSPODARZ**

Jako żywo, jako żywo;  
Waść mi takie dziwa prawi,  
i to jako rzecz prawdziwą.

WERNYHORA

Wszystko święte, wszystko żywo:  
z daleka, a miałem blisko;  
wybrałem twój dom, zagrodę  
i wybrałem Weselisko.  
Waszmość rękę miej szczęśliwą:  
Daję Waści złoty róg.

**GOSPODARZ**

Złoty róg.

WERNYHORA

Możesz nim powołać chór.

**GOSPODARZ**

Bratni zbór.

WERNYHORA

Na jego rycerny głos  
spotężni się Duch,  
podejmie Los.  
Daję w twoje ręce róg.

GOSPODARZ

Dziękuj Bóg.

WERNYHORA

Waść masz porozsełać wici,  
lud zgromadzić przed kaplicą.

GOSPODARZ

Jutro? — skoro się zgromadzą?  
mają radzić? — co uradzą?

WERNYHORA

Jutro: wielką tajemnicą,  
jutro skoro się zgromadzą,  
niech nie radzą, nic nie radzą,  
jednoś niechaj w ciszy staną.  
Jutro wielką tajemnicą.  
A ty wstawszy bardzo rano,  
skoro zejdzie pierwsze słońce.  
ku drogom natężaj słuch.

GOSPODARZ

Jutro?!

WERNYHORA

Jutro!!!

GOSPODARZ

Wszelki duch!!!

SCENA XXV

/ Gospodarz, Gospodyni /

GOSPODARZ

Żono, słuchaj no, żonisia,  
podź no, Hanuś!

GOSPODYNI

Cóż takiego?!

GOSPODARZ

Osobliwy ten dzień dzisia,  
tyle naraz wiem nowego.

GOSPODYNI

A złego co, cy dobrego?

GOSPODARZ

A wiesz, mama, tyle tego,  
że mi w głowie huczy, szumi;  
kto zrozumi, kto zrozumi?

GOSPODYNI

Cóż takiego, cóż takiego?  
możesz chory, któż ten stary?

GOSPODARZ

Kto ten stary: — Wernyhora;  
jeno nie mów to nikomu,  
to ci mówię po kryjomu,  
i on był tu w tajemnicy.

GOSPODYNI

Ka już posed — — ?

GOSPODARZ

Precz odjechał,  
bardzo ważne mówił rzeczy:  
trza się zbierać.

GOSPODYNI

A co tobie?

GOSPODARZ

Trza się zbierać, pasy, torby,  
moja flinta, pistolety  
i te szable wezmę obie — — !

GOSPODYNI

O Jezusie, jakieś borby  
po nocy, gdzieś to, coś znowu — — ?

**GOSPODARZ**

Mam być gotów.

**GOSPODYNIA**

Gwałtu, retę!  
Ledwo stoisz, jesteś chory.

**GOSPODARZ**

Zaraz konno jechać muszę.

**GOSPODYNIA**

Jeszcze spadniesz ka do rowu...

**GOSPODARZ**

Poprzysięgłem się na duszę;  
konno muszę — — !

**GOSPODYNIA**

Cary, zmory,  
jakaś siła?!

**GOSPODARZ**

Od tej pory  
żyć zaczniemy — coś wielkiego!

**GOSPODYNIA**

Chowaj Boże czego złego.

**GOSPODARZ**

Z daleka jechał, miał blisko;  
goniec, zwiastun, Wernyhora!  
Tam! już jakaś wielka Zgoda.  
Z daleka jechał, miał blisko —  
koniec i początek Sprawy.  
Kazał. — Słowo. Słuchać muszę,  
zaprzysięgłem się na duszę.  
Jego siła mnie urzekła:

Duch narodu!

**GOSPODYNIA**

Widmo z Piekła!  
gwałtu, retę, jesteś chory,  
cosi, gdzieś, kajsii, ktosi — —  
piłeś duza.

**GOSPODARZ**

Duch ponosi!

**SCENA XXVI**

/ **Gospodarz**, Jasiek /

**GOSPODARZ**

Jasiek!!

**JASIEK**

Pon co!?

**GOSPODARZ**

Sam tu!

**JASIEK**

Juści!

**GOSPODARZ**

Siodłać konia, dosiądź szkapę,  
pojedziesz zwoływać chłopcy!

**JASIEK**

Jechać, teraz, trzeba — — ?

**GOSPODARZ**

Musi!

**JASIEK**

Zagubię się w tej celuści,



wszędę straszne błotne chlapy.

**GOSPODARZ**

Aleś Jasiek, co przeleci!

**JASIEK**

Konia se odwiąże z szopy!

**GOSPODARZ**

Musi! Ważne rzeczy.

**JASIEK**

Nasza?

**GOSPODARZ**

Przeleć, przeleć w cztery strony;  
pukaj w okna, zakrzyż „musi”;  
niech tu staną przede świtem,  
niech tu staną przed kaplicą  
chłopy z ostrzem rozmaitem.

**JASIEK**

Chłopy z kosą — dobra nasza!

**GOSPODARZ**

Dobędzie się i pałasza.

**JASIEK**

Że pon wojak — dobra nasza!

**GOSPODARZ**

Dobra nasza!

**JASIEK**

Lece duchem!

**GOSPODARZ**

Tajemnica!

**JASIEK**

Chłopy z kosą!  
Same wichry mnie poniosą!

**GOSPODARZ**

Niech przed świtem staną.

**JASIEK**

Musi!!

**GOSPODARZ**

A nie słuchaj, choć czart kusi,  
jeno prosto.

**JASIEK**

Swego nosa.

**GOSPODARZ**

Nim na wrzosy padnie rosa,  
zanim ptaki zaświergocą...

**JASIEK**

Lecę duchem.

**GOSPODARZ**

A leć z mocą!

**JASIEK**

Hej!

**GOSPODARZ**

/ wręcza Jaśkowi złoty róg, który  
otrzymał był od Wernyhory /

Masz w łapę, to jest dar.

**JASIEK**

Szczyre złoto, cóż to?



**GOSPODARZ**

Czar!  
 Owiń se o szyję sznur  
 i dierz mocno ciągiem róg.  
 Bacuj u rozstajnych dróg,  
 by cię jaki czart nie zmóg.  
 Nie chylaj się nigdzie po nic,  
 ino leć.

**JASIEK**

Do samych granic!

**GOSPODARZ**

Wróć, nim trzeci pieje kur;  
 wrócisz, to se staniesz tu;  
 wtedy zadmij tęgo w róg,  
 to się taki wzmoże Duch,  
 jaki nie był od lat stu —  
 bo wszyscy wyteżą słuch.  
 Ino nie zgub, bo róg złoty,  
 bo go zseła Jasny Bóg.

**JASIEK**

Wolę goreć w Piekle poty.

**GOSPODARZ**

Bez tego złotego dźwięku  
 wniwecz pójdzie cały ruch.

**JASIEK**

Opasę sie.

**GOSPODARZ**

Nie szarp w rękę!

**JASIEK**

Hajże — !

**GOSPODARZ**

Leć, krakowski zuch!

**JASIEK**

/ który był wybiegł, wraca, chylając  
 się za czapką porzuconą na podłodze /

Moja copka z pawim piórem.

**GOSPODARZ**

Stawaj tu przed trzecim kurem.

**SCENA XXVII**

/ **Gospodarz**, Staszek /

STASZEK

Cy pon słyszą, co sie działo:  
 teraz sie tak wicher wzdon,  
 jak odjechał stary pon.

**GOSPODARZ**

Toś ty przywodził starego,  
 tego pana w delii, w pāsach?

STASZEK

Kiela tego, tela tego,  
 złote iskry miał na wāsach,  
 a ta delijo pāsowa,  
 to jak ogień, jak płomieniec,  
 a koń diabeł, czart, odmieniec.

**GOSPODARZ**

Koń siwy, czaprakiem kryty,  
 czaprak tkany, rozmaity.

STASZEK

U siodła pistolców dwoje.

**GOSPODARZ**

I lira przez siodło zwiśła.

STASZEK

Wszystko jakbyście widzieli...

**GOSPODARZ**

Gdziesi, kiedyś coś widziałem...

STASZEK

Przy samiuśkim koniu stałem;  
szkapa jak ogonem śwista —  
skąd ta u niej tako siła —  
to pysk Kubie osmaliła.

**GOSPODARZ**

Kuba strzymał?

STASZEK

A, psiawiara,  
nijak strzymać się nie dała,  
ino het ogonem prała,  
żeśmy oba sie chycili  
uzdek — aż i dosiadł Stary.

**GOSPODARZ**

Siadł, pojechał —

STASZEK

A cy cary,  
koń — jak ony nań sie zwalił,  
jakby wagle w nim rozpałił:  
ogniem piernót, ogniem łysnął,  
jak się naroz bez płot cisnął,  
mnie i Kubie pysk osmalił.

**GOSPODARZ**

A wszelki duch Pana Boga:  
na zegarze po północku.

STASZEK

Została zguba u proga...

**GOSPODARZ**

Zguba!?

STASZEK

/ podaje **Gospodarz**owi złotą  
podkowę /

Na!

**GOSPODARZ**

Złota podkowa —

STASZEK

Błyskotała sie na błocku.

**GOSPODARZ**

Wymowniejsze niżli słowa:  
znak widoczny, oczywisty,  
że zawitał gość ognisty  
na stepowym siwym koniu,  
z lirą dzwoniącą u siodła:  
orły, kosy, szable, godła!

SCENA XXVIII

/ **Gospodarz**, **Gospodyni**, Staszek /

**GOSPODARZ**

Patrzaj, Hanuś!

**GOSPODYNI**

Scęście w ręku!

**GOSPODARZ**

Szczęście, szczęście znalezione.

**GOSPODYNI**

Ka?

**GOSPODARZ**

Pod progiem na przysieniu;  
szczęście w ręku.

**GOSPODYNI**

Cała złota,  
o mistyrna tyż robota.  
Któż to zgubił? — Schować trzeba.

**GOSPODARZ**

Zwołać ludzi — spadło z nieba;  
trza pokazać zgromadzeniu.

**SCENA XXIX**

/ **Gospodarz**, **Gospodyni** /

**GOSPODYNI**

Ni ma cego — Scęście w ręku;  
tego z ręki się nie zbywa,  
w tajemnicy się ukrywa,  
światom się nie przekazuje:  
Scęście swoje się szanuje!

**GOSPODARZ**

Złota!

**GOSPODYNI**

Prawda.

**GOSPODARZ**

Rzuć do skrzyni!  
Prawdziwieś do ręki wzięła;  
szczęście swoje się szanuje,  
czyli Piekła dar, czy z Nieba —  
aleć jensze szczęście moje.

**GOSPODYNI**

Cóż ty godos, ja sie boje.

**GOSPODARZ**

A boś jeszcze nie pojęła:  
skończyć nędzę — zacząć dzieła.

**GOSPODYNI**

Jakie dzieła, co za dzieła?  
cózem to ja nie pojęła?

**GOSPODARZ**

Orły, kosy, szable, godła,  
pany, chłopcy, chłopcy, pany:  
cały świat zaczarowany,  
wszystko była maska podła:  
chłopcy, pany, pany, chłopcy,  
szable, godła, herby, kosy,  
aż na głowie wstają włosy,  
wszystko była podła maska  
farbiona — jak do obrazka:  
cały świat zaczarowany.

**GOSPODYNI**

A cóż tobie, cy gorączka?

**GOSPODARZ**

Snuło się to jak gorączka,  
jak gorączka na wulkanie,  
jak szumienie na organie:  
takie figury w koronie,  
tacy pyszni szlachta w herbie,  
pałace, zamczyska, wille,  
tabunami gnane konie,  
sześciu paradników w tyle:  
hulaj dusza bez kontusza  
z animuszem, hulaj dusza!!  
ani zbili pan w koronie,  
że stoimy gdzieś na szczybie,  
ani zbili szlachta w herbie,  
ani zbili chłop przy roli,  
czy tam kogo gdzie co boli:  
wół przy roli, świnia w ganku —  
hulajże, panie kochanku.

**GOSPODYNI**

Położże sie, boś pijany.

**GOSPODARZ**

Świat pijany, świat pijany,  
cały świat zaczarowany

puść mnie, ja mam jechać, muszę,  
poprzysięgłem się na duszę.

### GOSPODYNIA

Gwałtu, retty!!!

### SCENA XXX

/ Gospodarz, Gospodyni, Goście z  
miasta /

WSZYSCY

Co się dzieje??  
Co się stało?

### GOSPODYNIA

Ot, szaleje!

### GOSPODARZ

Wy a wy — co wy jesteście:  
wy się wynudzić w mieście,  
to się wam do wsi zachciało:  
tam wam mało, tu wam mało,  
a ot, co z nas pozostało:  
lalki, szopka, podłe maski,  
farbowany fałsz, obrazki;  
niegdyś, gdzieś tam, tęgie pyski  
i do szabli, i do miski;  
kiedyś, gdzieś tam, tęgie dusze,  
półwariackie animusze:  
kogoś zbawiać, kogoś siekać;  
dzisiaj nie ma na co czekać.  
Nastrój? macie ot nastroje:  
w pysk wam mówię litość moją.

/ pluje /

### AKT III

### SCENA I

/ Gospodarz /

/ Chodzi tam i sam; zatraskując  
zamyka to jedno, to drugie drzwi,  
które ktoś od zewnątrz otworzy;  
wreszcie znużony położył się na  
zestawionych krzesłach, drzemiący.  
Pokój jest ciemny. /

/ Wszystko już odtąd mówione  
półgłosem. /

### SCENA II

/ Gospodarz, Poeta, Nos, Pan Młody,  
Gospodyni, Panna Młoda /

### POETA

Spił się, no!

### GOSPODARZ

Zwyczajna rzecz:  
powinien mieć polski łeb  
i do szabli, i do szklanki  
— a tymczasem usnął kiej.

### NOS

Do szklanki i do kochanki —  
— chociaż nie — chociaż nie; —  
rzecz mi się inaczej widzi,  
coś mnie tak pod sercem rwie,  
może z tego będzie co; —  
wino, wódka — to nie to,  
czynnik główny: ... miecz.

### GOSPODARZ

Miecz — miecz, czynnik główny  
miecz

### POETA

Dziwna rzecz — dziwna rzecz;  
połóżcie go spać.

### PAN MŁODY

Szarpie sie.

**NOS**

Widzi mi się, jestem w lesie;  
uciekają drzewa precz....

**PAN MŁODY**

Czy cię nudzi?

**NOS**

Wszystko nudzi,  
wszystko mi się przykrzy już;  
koło serca mi się studzi,  
odleciał mnie Anioł stróż;  
ino mi się widzi las  
i te drzewa lecą precz:  
wszystko hula: has, has, has.

**PANNA MŁODA**

To sie spił.

**POETA**

Ciekawa rzecz.

**GOSPODARZ**

Wszystko zawsze jest ciekawe,  
wszystko interesujące.

**PAN MŁODY**

Własny ton, muzyka duszy;  
ton, przez który dusza krzyczy.

**POETA**

Ciszej — czegoś sobie życzy.

**NOS**

Kapkę wina, w gardle suszy.

**POETA**

Masz —

**NOS**

/ do Poety /

Znam, znam: eviva l'arte,  
życie nasze nic niewarte:  
kult Bachusa i Astarte.  
Ha! trza znosić Fata, Los,  
konsekwentnie próżny trzos;  
o Wielkościach darmo śnić,  
trzeba żyć, trzeba żyć. —  
Bonaparte, ten miał nos.

**GOSPODARZ**

/ ze swego miejsca /

Gdzieżeś ty się tak uwinoł,  
ledwo drugi dzień wesela,  
jużeś powalony z nóg.

**NOS**

Chciałem, żebym w tłumie zginął,  
żeby się tak zniwelować,  
zanurzyć się po szczyt głowy  
w ten świat zdrowy;  
indywidualność zdusić,  
do prostoty się przymusić,  
ale cóż, kiedy natura  
rozspiewała moją duszę;  
mimo że m chciał się pogłębić,  
na plan pierwszy wstąpić muszę —  
czuję! psiakrew, serce czuję...

**POETA**

Nie żarty, choroba serca;  
po cóż pijesz?

**PAN MŁODY**

Niebezpieczno,  
ach, to już prawie szaleństwo.

**GOSPODARZ**

/ mrucząc /

...A jednak i to... męczeństwo:  
żyć z tą pustką w duszy wieczną.

### NOS

Piję, piję, bo ja muszę,  
bo jak piję, to mnie kłuje;  
wtedy w piersi serce czuję,  
strasznie wiele odgaduję:  
tak po polsku coś miarkuję  
szumi las, huczy las:  
has, has, has.  
Chopin gdyby jeszcze żył,  
toby pił —  
has, has, has,  
szumi las, huczy las.

### POETA

Położę się na kanapie,  
jak się wyśpisz, pójdziesz w tan.

### NOS

Tańcowałem z Morawianką,  
nikt jej nie chciał w taniec brać,  
przecie mnie na litość stać:  
ona chłopka, a ja pan,  
jak się prześpię, niech poczeka.

### GOSPODARZ

/ mając /

Sen — sen: — niech poczeka tam;...  
długa droga i daleka,  
jedzie drogą wielki pan...

### POETA

/ do brata /

Coś się marzy — — ?

### GOSPODARZ

I ja śpiący.

### GOSPODYNIA

/ do męża /

Podź na łóżko, zgotowane.

### GOSPODARZ

Nie — zostanę tu w fotelu.

/ ku Nosowi /

He, dobranoc, przyjacielu,  
tych prawdziwych już niewielu.

### NOS

/ układa się na sofie; do Pana  
Młodego /

Całowałem Morawiankę,  
a trzymałem flaszkę w łapie;  
flaszka mi się przechyliła  
i czuję, że wino kapie;  
szkoda wina; — w tym przyczyna,  
że trzymałem flaszkę w łapie;  
chciałem wyjąć korek, a tu  
korek coraz na spód idzie;  
myślę sobie, daj go katu,  
wyciągnę korek za włos,  
na włos długi Morawianki,  
a ona poszła po szklanki;  
no, ale się jakoś stało,  
że wypilem flaszkę całą  
i... musiałem wypić włos!  
i to mnie tak rozmarzyło,  
żem się kochać począł naraz —  
chcę całować drugi raz  
i tutaj nowy ambaras,  
bom runął jak, jak — jak głaz.

### PAN MŁODY

Pamiętaj na drugi raz:  
wprzód całować, potem pić.

### POETA

Wprzód zmarnieć, potem żyć.

### GOSPODYNIA

A podźcie juz, niechże śpiom.

**NOS**

Tom te rom tom, tom, tom, tom...

**PANNA MŁODA**

Ostawcie ich, podźcie już.

**POETA**

Ciekawy stan takich dusz.

**PAN MŁODY**

My jeno znamy połowę  
o sobie — któż resztę wie — — ?

**POETA**

Gdzie to człowiek chadza w śnie:  
straszno tam, tutaj źle;  
prawie co dzień myślę o tem:  
jak to długo może trwać — ?

**NOS**

Na ten temat myślę co dzień;  
jak się wyśpię, powiem mowę —  
chce mi się okrutnie spać,  
najlepiej na ten temat śpie.

**PAN MŁODY**

Całe ciało zlane potem.

**POETA**

Trza mu suknie insze wdziać.

**NOS**

Wieczność — czy tak rozumiecie — ?  
Nieskończoność — hej, gdzieś, hej —  
ty mi, panno, wina lej;  
spłyniem, inni po nas przyjdą.

**GOSPODARZ**

Czy oni już raz stąd wyjdą!  
Nie tłuczcie się — ruszaj tam,  
chcę mieć spokój, chcę być sam.

**NOS**

Spłyniem, inni po nas przyjdą;  
uciekajcie, kysz, a kysz —  
après nous le déluge.

/ Nos zasypia na sofie, **Gospodarz** na  
fotelu i krzesłach i tak już śpiący obaj  
pozostają. /

### SCENA III

/ **Czepiec**, Muzykant we drzwiach  
weselnych /

**CZEPIEC**

Durny gajdusie,  
pieniądze tobyś chcioł brać?!

MUZYKANT

Nie gawędźcie, gospodarzu,  
połóżcie się spać;  
niech se potańcują inni.

**CZEPIEC**

Psiekwie — mieście grać powinni;  
to mnie kazujecie leżeć,  
jagem wom zesypoł pieniądze. —  
Patrzyć! — jak wom pyski spiere.  
Bedzecie czy nie bedzecie grać — ?

MUZYKANT

Nie gawędźcie, gospodarzu,  
połóżcie się spać;  
niech se potańcują inni.

**CZEPIEC**

Psiekwie — mieście grać powinni.

MUZYKANT

Szóstkę–ście dali,  
jużeśmy wam przegrali;  
niech se potańcują inni.

**CZEPIEC**

Psiekwie — mieście grać powinni.

#### SCENA IV

/ **Czepiec**, Czepcowa /

CZEPCOWA

Dejze pokój —  
cóz ci ta o głupie granie;  
zastępujesz ta komu.

**CZEPIEC**

Następ — jo im sprawie lanie.

CZEPCOWA

Pojdze do dom, boś ochlany.

**CZEPIEC**

Caf się, babo — jo pijany?  
Szuruj do domu!  
Skrzypkowie, jo mom rękę silno,  
moze wicie — po dobroci.

CZEPCOWA

O cóz to ci — o cóz to ci?

**CZEPIEC**

Następ, ja im sprawie lonie.

CZEPCOWA

Dejze pokój.

**CZEPIEC**

Psie gazdonie,

pokil mówie po dobroci.

#### SCENA V

/ Czepcowa, **Gospodyni** /

CZEPCOWA

Was ta śpi.

**GOSPODYNI**

Mój ta śpi.

CZEPCOWA

Telo z tym Weselem zachodu.

**GOSPODYNI**

Niech sie ta pocieszom z młodu.

CZEPCOWA

Juści, ino tylecka człowieka,  
co sie nawesołuje z młodu;  
późni ino ciągiem narzeka:  
tego szkoda, tego szkoda...

**GOSPODYNI**

Tak ta, jak ta, jak sie co da.

CZEPCOWA

Ale piknie sie odbywo.  
Ino to miastowe państwo  
patrzy sie, patrzy, a poziwo;  
widać to niewyspane cy jakie;  
poziwo, a nie odydzie;  
widać im sie szyćko udało; —  
a naprzyjeżdżało niemało.

**GOSPODYNI**

Tylo ozrywki w cały bidzie.

#### SCENA VI



/ Rachel, Poeta /

RACHEL

Ach, panie, jak to piękna dla pana  
chwila — ja panu oddana;  
a że to tak przemija  
i ani się pan coraz zbliża,  
ani ja, bo ja wciąż nieśmiała.

POETA

Pani by tam stała i stała  
na tym wichrze...

RACHEL

A, ten pęd; a potem te głosy coraz  
cichsze —  
coraz dalsze — i ta muzyka bliska,  
i te wszystkie na sadzie zjawiska,  
którem ja widziała —  
a że to tak przemija;  
że my się rozejdziemy  
że się wzajem zapomniemy,  
to jest, pan mnie zapomni,  
i jak się Rachel oprzytomni,  
to będzie marzyć  
i może będzie smutna.

POETA

To będzie pani kontenta,  
że myśl tak upornie zajęta  
smutkiem — a Smutek to Piękno.

RACHEL

A jak struny się jakie rozpękną  
i zaczną grać ten żal.

POETA

Wtedy pani weźmie szal  
i przystanie jak Polymnia w ogrodzie,  
i pomyśli — — jaki krój jest w  
modzie,  
jak się ubrać, mając pójść na bal  
lub do koncertowych sal,

a tam — to się spotkamy.

RACHEL

No a cóż ten serdeczny żal  
i ta na moim czole chmura — ?

POETA

A od czegoż jest literatura ? — —  
to wejdzie w sztukę;  
w jakiegokolwiek formie, ale wejdzie:  
czy jako sonet, czy liryka,  
czy feleton powieści.

RACHEL

A moja muzyka  
serca — prawie miłość do pana  
najszczerza — — ?

POETA

Ta będzie najszczerzej oddana,  
co do wiersza.

## SCENA VII

/ Haneczka, Pan Młody /

HANECZKA

Dziękuję ci, panie bratku,  
tak mi dobrze było tańcować.

PAN MŁODY

Dobrze, kwiatku?

HANECZKA

Jakem się zaczęła kręcić  
tak w kółeczko, tak w kółeczko,  
takem i chciała pocałować  
drużbę.

PAN MŁODY

Dziecko?!

**HANECZKA**

No a wy, to się całujecie  
nie jak dzieci.

**PAN MŁODY**

My jako poeci,  
to nam, to niby uchodzi,  
to się inaczej rozumie.

**HANECZKA**

A ja to w sobie zatłumię?  
Niechże przecie się wyszumię  
w czułości dla tych Krakusów.

**PAN MŁODY**

Wszystko dobrze, prócz całusów

**HANECZKA**

Całus nie jest żadną stratą.

**PAN MŁODY**

Drużbowie za głupi na to.

**HANECZKA**

To tak mówisz na ostatku!

**PAN MŁODY**

Nie trza, kwiatku!

**SCENA VIII**

/ Poeta, Maryna /

**POETA**

Coraz piękniej — pani sama.

**MARYNA**

Piękniej w tej samotności;

pan już, widzę, przypiął skrzydła,  
pan już upoetyzował chwilę  
i dom cały, wesele i gości.

**POETA**

Tak — już wszelakie straszyla,  
cały raj fantastyczności  
zimaginowałem żywy.

**MARYNA**

No i stał się pan szczęśliwy,  
miarkując talentu tyle;  
a my co — my nie poeci; —  
czy nie uważa pan, że nad nas leci  
jakaś kaskada czułości,  
że się nam na oczach świeci,  
jakbyśmy już coś widzieli — ?

**POETA**

Może, to może być,  
że staliście się anieli  
przez tę noc nieprzespaną,  
przetańczoną, przegraną — —  
a dalej co — ?

**MARYNA**

Myślę właśnie,  
co dalej z anielstwem począć —  
że do wozu się koniki zaprzągnie,  
my siądziemy — lokaj trzaśnie  
z bicia — i wszystko...

**POETA**

Jak z bicia trzask zgaśnie.

**MARYNA**

No ale któż  
ten ton tak wysoki uciągnie??  
Tam poza mną, jak stałam  
przy skrzypaku — wysłuchałam:  
mówili o Polsce chłopci  
i mówili wcale rozsądnie i szczerze:  
że tego, tamtego trzeba bić,

że się nie trzeba dać, że trzeba jakoś  
żyć,  
że dłużej tak nie może trwać,  
i, wie pan — jakoś temu wierzę,  
że to było rozsądnie i szczerze.

POETA

Że jakby przyszło do czego...

MARYNA

Kiedy!?

POETA

Bo po co się to ciągle skarżyć biedy:  
po co myśleć.

MARYNA

Rzeczywiście, po co —

POETA

A za popędem idąc...

MARYNA

Jak kto! —

POETA

Oni i my — my i oni,  
na wyścigi — kto kogo przegoni!

MARYNA

A pan na Pegazie na chmurze.  
Mnie się zdaje — że coś jest...

POETA

Tam?!

MARYNA

Tam — tu! — w całej polskiej naturze  
przemiana.

POETA

Obserwacja?

MARYNA

Ja wróżę.

POETA

Ach, wierz, pani, i ja też  
przemieniony,  
a jeszcze sobie nie wierzę  
i choć wszystko pani mówię szczerze,  
to przed sobą prawdę własną kryję  
i we mgłę jakowejś żyję.  
Tyle się podłości i głupoty  
koło mnie wlokło jak psów,  
czepiało się moich rąk,  
czepiało się moich nóg;  
z tylum już zawracał dróg  
dla mgieł, dla nocy, ciemności!  
Oszaleć — bo wszędy czuję  
ten ustrój poetyczności  
i wszystko we mnie tańczy:  
mgły i smutek, i podłości —  
i na skrzydłach mi cięży  
ciężar jakby cudzych łez:  
ktoś płacze  
i łączy się do mojej duszy  
czepiły — skrzydeł nie ruszy  
mój Duch, bo spętany.  
Słyszałem, jakby gdzieś nad nami  
w górze, czy u stropów, czy chmur,  
ktoś rzewnymi płakał łzami.

MARYNA

Co panu jest, co panu jest,  
niech pan idzie ochłonać na dworze,  
na wicherze.

POETA

Tam! tam gorze  
jeszcze więcej — tam mnie porywa  
ten sad, gdzie drzewa ogromnieją  
i ponurość się rodzi straszliwa  
z krzewów i pni, i liści — co  
rdzewieją

w ciemni, jak majaki  
spokojnych Słowiańskich Bogów.

MARYNA

— A, prawda się jak oliwa  
zbiera; — coś to pana boli?  
myśl — ?

POETA

Ta myśl mnie boli: —  
jest ktoś, co mnie wiąże do roli,  
i ktoś, co mnie od roli odrywa;  
jest ktoś, co mi skrzydła rozwija,  
i ktoś, co mi skrzydła pęta;  
jest ktoś, co mi oczy zakrywa,  
i ktoś, co światło ciska;  
jest jakaś ręka święta  
i jest dłoń inna, przeklęta;  
jest Szczęście, co się ze mną mija,  
i Nieszczęście, które mnie tuli.

MARYNA

Że to pan wszystko tak pamięta,  
że pan tym wszystkim tak się czuli.

SCENA IX

/ Czepiec, Kuba /

CZEPIEC

Pódzies, smyku! pódzies, zdybiu!

KUBA

Dejciez pokój, panie wójcie.

CZEPIEC

Nie kręć się tu pod nogami,  
tu starszeństwo ino sami.

KUBA

A jo coś wim i pedziołbym,  
żebyście się nie ciskali.

CZEPIEC

Co...?

KUBA

Wy macie pójść kajś z nim.

/ tu wskazuje Gospodarza /

CZEPIEC

/ wskazując /

Z tym...

KUBA

/ wskazując /

Co śpi.

CZEPIEC

Ka?

KUBA

Na Moskali!

CZEPIEC

Co, ja z nim, z tym, co śpi — — ?!

KUBA

Cyt, jemu sie cosik śni;  
był u niego jakiś pon,  
bary miał jak chlebny piec.

CZEPIEC

Jakiś bardzo znakomity pon,  
jeżeli bary miał jak piec.

KUBA

Zajechał konno w podwórze,  
a potem, jak se pogadali

z tym, co śpi — pon Jaśka wzion;  
 Jasiek zaraz konia spion  
 i zakrzyknął: bić Moskali!  
 Myśmy dwa ze Staskiem stali.  
 Jesce wam i to powtórze,  
 jak oni tu sie zgodali...

CZEPIEC

A ten pon — — ?

KUBA

Gość z Ukrainy,  
 jakiś okropnie bogaty,  
 strasznie polskie robił miny.

CZEPIEC

Stary — ?

KUBA

Pono setne laty. —  
 Mówili o jakisi rzezi, krwi —  
 że trza objeżdzywać dwory;  
 pon był do szyckiego skory,  
 tak się prędziusko zmówili,  
 że jak stary już skończyli,  
 tośmy ledwo odskoczyli  
 ze Staskiem ode drzwi  
 i niby to, ze trzymomy siwka.

CZEPIEC

Koń był siwy — ?

KUBA

Jak śnig, mliko,  
 a czaprak pozłocisty.

CZEPIEC

Czy to nie jakosi podrywka,  
 czy Czart może ze mnie drwi?  
 Kto go więcej widzioł?

KUBA

Nik.

CZEPIEC

Staszek: bajok, a ty: śpik.

KUBA

Nie wierzycie? — jest podkowa,  
 bo koń złotem był podkuty;  
 oddarła sie i jo naloż.

CZEPIEC

Gdzie jest?

KUBA

A oddałem zaroz,  
 a matuś schowali do skrzynie.

CZEPIEC

Schowali podkowe do skrzyni — ?  
 nikomu nie pokazali;  
 jak na dobrom **gospodynie**,  
 dobrze — to sie nawet chwali.  
 Ale Szczęście! — Jo już wim,  
 trza, żebyśmy poszli z nim.  
 Słuchaj, Kuba, podź ty ze mną,  
 bo jest ciemno.  
 Bedzies świciuł, zbierema się!

/ z gestem w stronę **Gospodarza** /

Czekajcie! Rozmówiewa sie!

SCENA X

/ **Czepiec**, Dziad /

CZEPIEC

/ nastąpił we drzwiach na  
 wchodzącego /

A cóżeś za...!

DZIAD

Panie wójcie!

**CZEPIEC**

Ni macie ka? W drodze stójcie?!

**DZIAD**

A strzeżcie sie — zmiłujcie sie —  
tak sie rozpytujom chłopcy,  
jakby się co miało dziać:  
chcom sie do żelastwa brać.

**CZEPIEC**

Stanie sie, co ma sie stać.

**DZIAD**

Jasiek cosi po wsi gonił  
konno — w okna wszystkim dzwonił.

**CZEPIEC**

Czy ja spał, gdzie ja był!

**DZIAD**

Wyście, panie wójcie, pił.

## SCENA XI

/ **Czepiec**, **Gospodyni** /

**GOSPODYNIA**

Mój ta śpi...

**CZEPIEC**

Wasz ta śpi...

**GOSPODYNIA**

Tyla sie naciskoł, szumioł,  
zwymsłoł het dookoła.

**CZEPIEC**

Mówił co i ciekawego?

**GOSPODYNIA**

A kto by ta co rozumioł?

**CZEPIEC**

To może co będzie — hę?

**GOSPODYNIA**

Tylo z tego, co z niczego;  
kajś sie zbiroł, kajś sie broł,  
moze by był kogo proł.

**CZEPIEC**

Moze by nie było źle?

**GOSPODYNIA**

Moze byście chcieli ś nim  
konno lecieć?

**CZEPIEC**

Konno, gdzie — !?

**GOSPODYNIA**

Jo to wim — —?

**CZEPIEC**

A mówił tyz więcy co?

**GOSPODYNIA**

Jo to wim?

**CZEPIEC**

Kto jak kto — ale jo!

## SCENA XII

/ **Radczyni**, **Dziennikarz** /

**RADCZYNI**

Panowie macie tak wiele  
absorbującej pracy — a Wesele  
zwabiło pana.

**DZIENNIKARZ**

Rad jestem  
od głupstwa oderwać się chwilę.

**RADCZYNI**

Pańska praca: rzecz serio,  
a pan takim przekreśla ją gestem,  
tak ją wspomina niemile,  
tę rzecz serio.

**DZIENNIKARZ**

Rzeczy serio nie ma;  
wszystko jest prowizoryczne:  
przekonania, opinie, twierdzenia.

**RADCZYNI**

Jednak Prawda — ?

**DZIENNIKARZ**

Nawet Prawdy cienia!

**RADCZYNI**

To tak zależy od człowieka:  
ale gdy pan sam ucieka  
z posterunku — —?

**DZIENNIKARZ**

Pani, to akcyza:  
„Placówka” — imaginacja;  
Danaid zbyt ciężkie trudy.

**RADCZYNI**

— — A to pan bywa wiele — ?

**DZIENNIKARZ**

Tak z nudy.  
Człowiek się tak w młyn zamie, że bywam, i bywam wiele;  
wist, partyjka, kolacyjka,  
bliscy, dalsi przyjaciele.  
Z biegiem lat, z biegiem dni  
ten umarł, tamtego brak;  
człowiek sobie marzy, śni,  
a z nudów przywdziewa frak —  
przyjechałem na wesele  
i choć mi niejedno wspak,  
jakoś, jakoś dobrze mi.

**SCENA XIII**

/ **Radczyń**, **Panna Młoda** /

**RADCZYNI**

No, moja ty urocza panno młoda,  
jakże wy sobie będziecie żyli?

**PANNA MŁODA**

A tak-ta, tak-ta, cy jo wim,  
jescem sie nie zgodała ś nim.

**RADCZYNI**

Ja wiem, że twoja uroda  
niejedną trudność przesili,  
żeś sobie młoda;  
no, ale o czym wy będziecie mówili,  
jak tak nadejdzie wieczór długi:  
mówić się nie chce, trza przesiedzieć;  
on wykształcony, ty bez szkół —

**PANNA MŁODA**

Po cóż by, proś pani, godość,  
jakby mi nie mioł nic powiedzieć,  
po cóż by sobie gębę psuł?

**SCENA XIV**

/ **Panna Młoda**, **Marysia** /

**MARYSIA**

Cieszę się, a myślę sobie,  
że ci będzie, siostró, żal.

**PANNA MŁODA**

Czego żal?

**MARYSIA**

Jakeś do pola ganiała  
krasą i siemieniatkę;  
jageś jeszcze była mała  
i ty, i Hanusia, i ja,  
byłyśmy razem doma,  
że ci się zacnie bez stajnie;  
żeś kole niej wyrosła zwyczajnie  
i bez cały ty wsioski roboty,  
bez tego harowania;  
że jak ty bedzies panią,  
ciesze się, a myślę sobie,  
że ci będzie, siostró, żal.

**PANNA MŁODA**

Czego żal — —?

**MARYSIA**

Że ci się będzie cnieło  
bez tatusia, bez nos,  
bez tych płotów, bez ogroda;  
że choć się chłopem uciesys,  
jesce tu płaczącą przylecis,  
bo tutok duszę mos,  
bo tu się serce przyjęło,  
a tam ci będzie samotno  
i bez to ci będzie markotno,  
i bez to ci będzie żal.

**PANNA MŁODA**

Mało szkoda, krótki żal.

**MARYSIA**

A teraz ty sobie chwal,  
rumień się teraz i pal;  
ale tutok dusza się ostanie

i tutok twoje kochanie,  
a tam ci będzie samotno  
i bez to ci będzie markotno,  
i bez to ci będzie żal.

**SCENA XV**

/ Marysia, **Ojciec** /

**MARYSIA**

Tatuś się Weselem cieszą...

**OJCIEC**

Niech się bawia, niech się weselą;  
tela tego, co te pare dni —  
a potem, jak się pobierą,  
to już mnie do nich nic,  
niech se ta na swoich żarnach mielą,  
jako chcą — nie moje prawo.

**MARYSIA**

Ale tatuś nam pomogą z tą sprawą  
grontów — do tej upłaty — ?

**OJCIEC**

Jo patrze swego — jo nie bogaty;  
posłaś, toś posła;  
cy tam za tego, cy za inzego:  
telo, co byś się wyniosła  
na tamten świat.

**MARYSIA**

Może byście byli więcej rad,  
żebym za pana się wydała,  
jak mię to przed laty chcioł — ?

**OJCIEC**

Ten, co umarł; — ostał swat,  
boś się przez Wojtkę swatała,  
i swat ciebie wzięł.

**MARYSIA**



A ja swata pokochała,  
a dzisiok, jak sie Jaga wydała  
i ja sobie moje przypomniała  
o tym zmarłym przyjacielu,  
jakem sie to ś nim poznała  
na Hanusiny wesele —  
zrobiło mi sie markotno,  
nie wiem czego —  
przecie wolałam mego —  
chyba, że onemu samotno.

OJCIEC

Ka twój mąż?

MARYSIA

Już legnoł, śpi,  
zmęczony — a kazał mi tu być,  
tom przyszła — a nie wiem, po co;  
nic tu dla mnie, a tu ide,  
że tu tańczą — jak przed laty:  
kiedy do mnie przyszły swaty  
i od chłopca, i od pana,  
a ja byłam zakochana.

OJCIEC

Idze ku nim.

MARYSIA

Ino patrze:  
jak te druhny coraz bladsze  
z umęcienia, a kręcóm sie,  
nie ustanom, radujom sie.

OJCIEC

Potańcuj se.

MARYSIA

Ino patrze...

OJCIEC

Płaczesz — — ?

MARYSIA

Tak się w oczach mgli,  
wszystko widze coraz bladsze.

## SCENA XVI

/ Poeta, Panna Młoda /

POETA

Panna młoda — ze snu, z nocy?

PANNA MŁODA

A sen to miałam,  
choć nie spałam,  
ino w taki ległam niemocy...

POETA

Od miłości panna młoda osłabła.

PANNA MŁODA

— — — — —  
We złotej ogromnej karocy  
napotkałam na śnie diabła;  
takie mi sie głupstwo śniło,  
tak sie ta pletło, bało.

POETA

I od razu diabeł jak z procy,  
i od razu karetą złota?

PANNA MŁODA

A tak-ta na śnie, nie dziwota,  
że sie jakie byle co zwidzi;  
niech ino pon nie szydzi,  
bo pon, to po dniu zdziwuje,  
jesce wsędy rozgaduje,  
jakby cejco — choć ni ma co.

POETA

Są tacy, co za to płacą;  
że z jednego takiego bajania  
można sobie powóz sprawić

i zestrojonego diabła,  
i ogromnie wielu gapiów zabawić.

### PANNA MŁODA

Od tańczenia takem osłabła...  
Śniło mi się, że siadam do karety,  
a oczy mi się kleją — o retę. —  
Śniło mi się, że siedzę w karecie  
i pytam się, bo mnie wieżą przez lasy,  
przez jakiesi murowane miasta  
„a gdzież mnie, biesy, wieziecie?”  
a oni mówią: „do Polski” —  
A kaz tyż ta Polska, a kaz ta?  
Pon wiedzą?

### POETA

Po całym świecie  
możesz szukać Polski, panno młoda,  
i nigdzie jej nie najdziecie.

### PANNA MŁODA

To może i szukać szkoda.

### POETA

A jest jedna mała klatka —  
o, niech tak Jagusia przymknie  
rękę pod pierś.

### PANNA MŁODA

To zakładka  
gorseta, zeszyta troche przyciaśnie.

### POETA

— — — A tam puka?

### PANNA MŁODA

I cóż za tako nauka?  
Serce — ! — ?

### POETA

A to Polska właśnie.

## SCENA XVII

/ Poeta, Pan Młody /

### PAN MŁODY

Takie zimno bardzo rano;  
noc tę dzisiaj nieprzespaną  
zapamiętam długie часы.

### POETA

Zapewne, noc to poślubna,  
ta jest zawsze siłopróbna.

### PAN MŁODY

Trochę to, co inne jeszcze.  
Ujęły mnie jakieś kleszcze  
przestrachu, ogromne grozy.  
Ułakłem się nagle prozy,  
jaka jest we fantastycznym świecie:  
że to, co jest tu przed nami żywe,  
tak się nagle wiatrem zmiecie;  
że my próżno wyciągamy ręce  
do widziadeł — bo to są widziadła,  
i tak mi fantazja zbladła,  
bo już się była układała  
do snu we widziadeł lesie.

### POETA

A mnie to znowu teraz niesie  
ten wicher z nocy.  
Określiłbym to tak, że dusza pnie się  
po skale stromej w górę  
i wie — wie, że stanie tam!  
Taka pewność sił, tę teraz mam!

### PAN MŁODY

I to wszystko na żart — — ?

### POETA

A ot tak, jak leci czart  
po nocy — nie zeszła jeszcze noc.

### PAN MŁODY

A trafiaj ty orły z proc,  
ja wolę gaik spokojny,  
sad cichy, woniami upojny:  
żeby mi się kwieciły jabłonie  
i mlecz w puchów koronie,  
i trawa schodziła zielona,  
kręciła się przy mnie żona,  
żebym miał kąć z bożej łaski,  
maleńki, jak te obrazki,  
co maluje Stanisławski  
z jabłoniemi i z bodakiem  
we złotawem słońcu takim...  
żeby mi tam było cicho, spokojnie,  
a jeśli gwarno i rojnie,  
to od brzęczących pszczoł,  
błyszczących much.  
.....

## SCENA XVIII

/ Poprzedni, Czepiec /

**CZEPIEC**

/ w kozuchu, z wielką kosą w ręku /

A moi panowie tu.

**PAN MŁODY**

Kosa!  
Jaka piękna.

**CZEPIEC**

A bo nastawiona.

**PAN MŁODY**

Prawda, ostro najeżona,  
jak do bicia — cóż to będzie z tego?

**CZEPIEC**

Ano nastawiona do użycia,  
ale to wy, panowie, nie wicie,  
jak widze — co sie gotuje.

**POETA**

Cóż to Czepiec mówią — czy do brata  
jaka sprawa?

**CZEPIEC**

Ano właśnie: Sprawa.

**PAN MŁODY**

Rzecz ciekawa —

**POETA**

Rzecz ciekawa.

**PAN MŁODY**

Cóżeście to niby mieli,  
żeście tak nagle wlecieli — ?

**CZEPIEC**

Ej, pon jakby ślepy, ślepiec;  
nie do panam szedł.

**POETA**

No, Czepiec;  
brat drzymie, budzić nie trzeba;  
czy co ważne — — ?

**CZEPIEC**

Ważno kosa.

**POETA**

Jeśli potrzebował do obrazu  
kosy — postawcie ją w kącie —  
jak się zbudzi...

**CZEPIEC**

Aha, bratku, mom cie.  
Juz sie obrazy skończyły;  
panom ino obrazy, płótna.

**PAN MŁODY**

Coś dziś u Czepca mina butna.

**CZEPIEC**

Pańska ta za rezolutna;  
pon sie na mnie skrzywiom, jak rzeke,  
że my sie nie rozumiewa  
i na nic rozmowa nasa.

**POETA**

No pewnie, my do Sasa, wy do lasa.

**SCENA XIX**

/ Poprzedni, **Gospodarz** /

**CZEPIEC**

/ podszedł ku śpiącemu i szarpie go  
za ramię /

Hej, hej, panie — — — !  
Cóż to pon śpią, trzeba wstać,  
trzeba się do czego brać.

**GOSPODARZ**

/ rozbudzony/  
/z fotelu i z krzeseł, na których leży /

Cóż — wyście tu — ktoś hałasi!?  
Gdzież Hanusia? Hanuś!

**CZEPIEC**

/ przywierając drzwi do izby /

Cicho,  
nie potra jej tu do rzeczy,  
co chcę panu powiadać.

**GOSPODARZ**

Cóż mi kum do ucha skrzeczy,  
o czym? — cóż z tą kosą, po co?

**CZEPIEC**

A tam ludzie sie szamocą  
we wsi — tam sie garną, kupią;  
może idą już — pon śpią!!  
Zaspane ślipia.

**GOSPODARZ**

Co ty mnie tu — co wy, co to?

**CZEPIEC**

A spieszy mi sie z robotą,  
jużem sie wycniół ze spania  
i jestem gotów, i czekam  
dalszego rozkazowania,  
a pon sie nie wycniół i śpi.

**GOSPODARZ**

A wam co się z kosą śni — — ?!

**CZEPIEC**

Mnie sie nie śni, wstawaj pon;  
boć kum pono rozkaz wzion  
jakiś ważny, najważniejszy,  
i papiry, czy tam co.

**GOSPODARZ**

Ja, papiery, rozkaz, czyj?

**CZEPIEC**

Myjze sie pon prędzej, myj —  
niech po próżności nie stoję,  
bo mi próżno mitręga i wstyd.  
Pon mają pójść razem z chłopami,  
a chłopie tu wsioscy już som  
gotowi — i stoją tam!  
Zbierają się kole studnie z gościeńca  
i przywałą się tu do dziedzieńca,  
jak się poszarzeje świt.

**GOSPODARZ**

Zachodzę, zachodzę w głowe...

**CZEPIEC**

Tam w Krakowie już wszystko gotowe.

**GOSPODARZ**

Coście, kumie, coście, chłopie,  
zbajczyli przez długą noc? —  
Ja z Wami?

**CZEPIEC**

Wy z nami!

**GOSPODARZ**

A wy wszyscy z kosami...?

**CZEPIEC**

Jak się patrzy, ostrzem tak.

**GOSPODARZ**

Jakiś znak?

**POETA**

— — Jakiś znak?

**CZEPIEC**

Zbierajcie się, poki czas,  
byśwa byli radzi z was,  
a nie stójcie jak te ćmy  
albo kpy;  
co kto ma, do ręki brać,  
na podwórze wyjść i stać;  
tam już ludzie som,  
co sie sami rwiom:  
chłopi, tak! A chłopie, tak!

**POETA**

— Jakiś znak.

**GOSPODARZ**

Jakiś znak!

**CZEPIEC**

Panowie, jakeście som,  
jeżeli nie pójdziecie z nami,  
to my na was — i z kosami!

**GOSPODARZ**

Wy, a jako — ?

**POETA**

Wiecież, kto my!?  
Co wy o nas wiecie — nic.

**CZEPIEC**

O, pon, widno, niewidomy;  
widać, że nie znacie nas.

**PAN MŁODY**

Widzę, żeście krwi łakomy;  
jeno że na krew nie czas.

**CZEPIEC**

Hej, pan młody, hej, pan młody,  
wyszczężyły mu się gody,  
to mu ino w myśli wczas.

**GOSPODARZ**

A! wstydzę się waszych słów,  
choć mi radość z waszych lic.

**CZEPIEC**

Wyście bo to żarnych świc  
rozpalili z naszych lic.  
Panie, a cy pon pamięta,  
jak pon szeptoł nieraz w noc,  
co mówiła Panna Święta,  
jako w nas jest wielga moc,  
jako że moc jest zaklęta,  
że sie kiedyś opamięta...  
Wyście to pożarnych świc  
rozpalili z naszych lic.

**PAN MŁODY**

A wy zaraz w rękę nóż.

**CZEPIEC**

A cóż czekać, cy jo tchórz?

**GOSPODARZ**

Kumie, miarkujcie się w słowie.

**CZEPIEC**

A kiej słucho, niech sie dowie.

**PAN MŁODY**

Gębą toście bardzo harny.

**CZEPIEC**

Kręć pon ino próżne żarny,  
poezyje, wirse, książki,  
podobajom ci sie wstążki,  
stroisz sie w te karazyje,  
a jak trza sie mirzać z czego,  
to pon w sobie szyćko skryje.

**POETA**

A przecież się nic nie dzieje.

**CZEPIEC**

A toć przecie wciąż mówicie,  
jeśli rozumiem co z tego;  
ponoć nawet pierwsy wicie:  
to rzecz wielka?

**GOSPODARZ**

Jaka?!

**CZEPIEC**

Dnieje!!!

**POETA**

Dnieje, tak, to tam szaleje

ta majaka z chmur i mgły,  
ta majaka, co sie wieje  
ponad łąn.

**PAN MŁODY**

/ ku oknu /

Na liściach skry.  
Opalowa rosa spływa;  
przesiewa się w dyjamentach  
z drzew, jak wiszar w skalnych  
pętach. —  
Cud!

**CZEPIEC**

Pon ino widzisz pchły,  
pchły, świecidła, rosę, ćmy,  
a nie chcesz znać, co som my:  
że w nas dnieje, dusa świci,  
że zarucko kur zapieje,  
że na nas czekają w mieście,  
że nas tu jest ze dwiedzieście  
z kosom, cepem, żelaziwem  
i że to, to nie som sny.

**POETA**

Co on mówi? A to dziwne,  
bo mi się to dziś marzyło:  
jako dramat, jako sen.

**PAN MŁODY**

Co za temat!

**POETA**

Chłopska krew  
i ten jego pański gniew.

**GOSPODARZ**

Nas czekają? — Was czekają?  
Zaraz — coś to — coś tu było,  
co już o tym mnie mówiło —  
lecz kto, jaki...

**CZEPIEC**

Ktoś tu był,  
co przejechał duże światy,  
ponoś kajsi z Ukrainy;  
przywiózł hasło cy papiry,  
rozesłać kazał wiciny —  
a są tu za progiem ludzie,  
mogą świadczyć, jak z północa  
słyszeli brąkanie liry.

POETA

/ do brata /

Liry brzęki po północy,  
jakeś ty leżał w niemocy,  
ja słyszałem.

PAN MŁODY

Ja słyszałem  
od podwórza, z tego sadu.

POETA

Z tego sadu, spod jabłonki,  
ale sobie myślę: mrzonki —  
może ktoś się ubrał w dzwonki?

GOSPODARZ

A był także jakiś taki —  
był też inny — nie pamiętam —  
ale mi coś świta —

CZEPIEC

Pany —  
wyście ino do majaki;  
niechże który wyrzy w pole,  
co sie widzi hań na dole,  
kandy jest krakowsko ścizka.

POETA

/ wychodzi /

I stąd widzieć, bo to z bliska;  
trza zobaczyć.

## SCENA XX

/ Pan Młody, Czepiec, Gospodarz /

PAN MŁODY

Po cóż gniewy?  
takiście są rozpaleni.

CZEPIEC

A tam, panie, się rumieni;  
na powietrzu słyszać śpiewy.

PAN MŁODY

Wyście, Czepiec, w gorącości,  
to wam się coś marzy, dzwoni.

CZEPIEC

Panie młody, tam ktoś goni,  
tyle chłopa, tyle koni,  
idź pon ujrzeć.

PAN MŁODY

/ wybiega /

Co tam znowu?

## SCENA XXI

/ Gospodarz, Czepiec /

GOSPODARZ

Kum pijany — ja pijany. — —  
ładnie wam tak z kosą w dłoni.

CZEPIEC

Psiakrew — — jo mom stać,  
a tu ludzie chcom się rwać.  
Podźcie, chłopcy — Kasper, podź!  
Stańcie se tu kole proga.

/ Uchylił był drzwi nawołując;  
wchodzi dwóch parobków z  
nastawionymi kosami; z tych **Kasper**  
w stroju drużby. Stają na warcie:  
jeden przy drzwiach w głębi, drugi u  
drzwi weselnych. /

## SCENA XXII

**Gospodarz**, **Czepiec**, Parobcy

**GOSPODARZ**

/ do Kaspra /

Zamknij, niech nie lazom baby.  
A więc co to — co to, co — ?!

**CZEPIEC**

Któż to u was był — no kto?  
Jeżeli mos pon w sercu Boga,  
to sie z nami zgodź.

**GOSPODARZ**

Czekaj, czekaj, coś mi świta:  
ktoś był u mnie, mówisz kum — —  
taki w głowie słyszę szum —  
nie pamiętam, myśl ukryta  
nie może się dobyć z głębi — —  
coraz innych myśli tłum...

**CZEPIEC**

Pon se ino serce ziębi  
tym myśleniem, sumowaniem:  
boby sie pon usroł na niem.

## SCENA XXIII

/ Poprzedni, **Pan Młody** /

**PAN MŁODY**

/ we drzwiach /

Stado mi białych gołębi

wyfurknęło przed sam nos,  
że aż Jaga krzykła w głos;  
powietrze się od nich kłębi.  
Jaga, podź no!

**KASPER**

/ u drzwi weselnych /

Nie trza Jagi.  
Tu sie ważne grajom sprawy;  
podź ta pon, boś tu ciekawy,  
ino nie trza żadnych bab.

## SCENA XXIV

/ Poprzedni, **Panna Młoda** /

**PANNA MŁODA**

/ szarpła drzwi silnie i wchodząc  
odpycha Kaspra /

Pódzies, selmo, jakiś drab!  
Bedzies mi tu grodził wniść,  
żeś se wraził w rękę żyrdź,  
kces kim rządzić, taki cap —  
wraż se jeszcze na łeb ćwirć!

**PAN MŁODY**

Cóż ci o to?

**KASPER**

Jasna pani!  
Poszłabyś sie przespać ś nim.

**PANNA MŁODA**

Wyście wszyscy niewyspani,  
w izbach swąd, a we łbie dym.

## SCENA XXV

/ Poprzedni, **Poeta** /

**POETA**



/ wbiegając /

Huragan się czarnych wron  
zerwał z pola, gdzieś z tych stron,  
i z krakaniem wielkim goni;  
taki był głęboki ton  
w tym krakaniu czarnych wron,  
jakby jakiś niosły plon  
we łbach.

**GOSPODARZ**

Bracie — nie to.

**POETA**

Na chmurach się dziwy stroją.

**PAN MŁODY**

/ ku oknu /

Z daleka już widać róż;  
przypatrz się, tak oczy zmruż:  
co za gra tych pierwszych zór!

**POETA**

Z chmur się stawia jakby tron  
i jakieś zjawiska skrzydeł  
koło tronu.

**CZEPIEC**

Widzioł pon!

**SCENA XXVI**

/ Poprzedni, **Gospodyni** /

**GOSPODYNIA**

/ wchodząc żywo /

Słyszcie, chłopcy, podźcie patrzeć,  
jakieś wojsko w ogniu stoi.  
Całe pole pod Krakowem  
od tych kosisków się roi.

**GOSPODARZ**

Ha! — już stoją!

**POETA**

Tyś widziała —  
muszę wiedzieć! płoniesz cała!

/ odbiegł, wiodąc za sobą  
**Gospodynię** /

**SCENA XXVII**

/ Poprzedni, prócz **Gospodyni** i  
Poety /

**PAN MŁODY**

Cóż wy tutaj?

**PANNA MŁODA**

/ ciągnie go ze sobą /

Podź się patrz:  
dają znaki, dają znaki!

**PAN MŁODY**

A cóż za świat jakiś taki;  
to ciekawe, to ciekawe.

/ Wybiegają obydwójce /.

**SCENA XXVIII**

/ Poprzedni, prócz Państwa Młodych,  
**Poeta** /

**POETA**

/ wraca szybko /

Słyszałem w powietrzu wrzawę,  
coś jakoby głosy, śpiew,  
ale wiatru zimny wiew

w coraz inną dmucha stronę  
i co było już widome,  
już, zdaje się, pojawiające,  
staje się nagle znikome;  
umilka i cichnie śpiew,  
przestaje się chylić krzew...

## SCENA XXIX

/ Poprzedni, **Pan Młody** /

**PAN MŁODY**

/ wraca pędem /

Ze Zorzy się zrobiła krew:  
taki sznur krwi wydłużony  
ponad Kraków — krwawy pąs,  
jakby wieża Zygmuntowska  
miała we dwie strony wąs.

## SCENA XXX

/ Poprzedni, **Panna Młoda** /

**PANNA MŁODA**

/ wraca pędem /

Ogromny przyleciał ptak,  
hań se na ganecku siad,  
taki ci ogromiec kruk.  
Potem się ze skrzydlich wag  
uniósł, wzleciał, znowu spad,  
potrzaskał gałązki brzóz,  
strącił rosy gęsty deszcz  
i posed — !

## SCENA XXXI

/ Poprzedni, **Gospodyni** /

**GOSPODYNİ**

/ wpada /

Niech broni Bóg!!

Cóż wy chcecie, co wy chcecie!?  
Cóżeście się kosów jeni;

/ do Czepca /

idźcież, kumie, haw do sieni,  
boście całom noc nie spali.

**KASPER**

Coroz wiency nas sie wali.

## SCENA XXXII

/ Poprzedni, wielu Chłopów z kosami  
i różną bronią, poubieranych jak do  
drogi /

**GOSPODYNİ**

Gwałtu rety, Boże chroń!  
Kto wam wraził kosy!?

**CZEPIEC**

Broń!!  
Dejcie, matka, spokój dziś,  
trza nam iść.

**GOSPODARZ**

Trza nam iść.  
Coś mi świta; — świta w polu.  
Wszyscy widzą jakieś cuda.  
Sen — sny: bajki — Myśl: kąkolu!  
Precz, kąkolu, chwaście, precz. —  
Niechże wymiarkuję rzecz:  
ktoś był — kazał — co — ?

**POETA**

/ do **Gospodarza** /

Co, bracie,  
w tobie się szamoce ból.

**PAN MŁODY**

/ do Panny Młodej /

Mgły się już rozwłóczą z pól;  
będzie ranek śliczny — Jaga,  
wczoraj były wichry, burza,  
dzisiaj wszystko się rozchmurza,  
moja duszo, jużś moja.

POETA

/ do Gospodarza /

Mnie się w nocy zjawił duch:  
na nim była czarna zbroja;  
napadł na mnie tak obcesem,  
krzyczał słowa, takie słowa,  
wyteżałem cały słuch.

GOSPODARZ

/ do Poety, a słuchany przez  
wszystkich /

Tak mi cięży, cięży głowa.  
To powietrza ranny wiew.  
Czy to prawda, bracie drogi,  
że oni tam jakiś śpiew  
napowietrzny słyszą gdzieś?

POETA

A może we wichrach biesi  
śpiewają i pryszczą krew  
na chmury — ?

PAN MŁODY

Na niebie ruch.

GOSPODARZ

/ do Poety /

Mówisz, żeś wyteżył słuch —  
bracie — skądś te słowa znam:  
„wyteżać — wyteżać słuch”.

SCENA XXXIII

/ Poprzedni, Haneczka, Zosia /

HANECZKA

/ do Pana Młodego /

Bratku, w niebie jakiś ruch,  
jakieś wojny, jakieś dziwy:  
gonitwy po chmurach konne.

ZOSIA

A powietrze takie wonne...

HANECZKA

Gonitwy po niebie konne;  
rycerze jacyś ogromni  
stoją równo w dwa szeregi  
i dalekim łanem drzewców  
godzą na się wielkim pędem.

PAN MŁODY

A to graniczy z obłędem,  
tyle zwidzeń, dziwów tyle;  
jak to człowiek z czego byle  
wysnuje znaczące rzeczy.

HANECZKA

/ do Czepca /

Ach, jaka to wielka kosa,  
moiściewy, taka szczytna;  
można by nią ciąć niebiosą  
na płaty, jak sztukę płótna.

CZEPIEC

Nie daj Boże ciąć po niebie;  
mowa jakaś bałamutna;  
zjawi się w naszy potrzebie  
nie bluźniercza, ale bitna;  
panienka se rezolutna,  
jesce nic o kosach nie wi.

HANECZKA

Jacyście wy, moiściewi,  
dajcie no mi ją do ręki.

**CZEPIEC**

A to już nie lo panienki;  
Sprawa inso.

**GOSPODARZ**

/ do Poety, a słuchany przez  
wszystkich /

Sprawa, Sprawa!  
Duch! — przez Boga — Duch —  
miarkuję:  
Ta noc była: dziwna jawa —  
miałem gościa — kto przeczuje? —  
Była na dusze obława.

**POETA**

Widziałem rycerza w zbroi,  
bracie, mówisz: Duch!

**GOSPODARZ**

Mój bracie,  
przyleciał Duch — ludzie moi!  
Jeszcze w oczach, jak cień, stoi.  
Przypominam, przypominam:  
człowiek stary, z brodą siwą,  
twarz owita w siwy włos,  
w kożuchu ogromnym czerwonym  
przyszedł tu.

STASZEK

/ który się precisnął ku  
**Gospodarzowi** przez gromadę  
chłopów i bab w natłoku zebraną na  
izbie /

Przyjechał, wim,  
trzymaliśmy konia razem z nim;  
koń był biały.

KUBA

/ tuż za Staszkiem /

W siodle lira.

**GOSPODARZ**

Myśli zbieram, słuch naginam...

**POETA**

W siodle lira...

STASZEK

Dwa pistolce.

**GOSPODARZ**

W mózgu kłuje — jakby kolce:  
myśli zbieram...

**CZEPIEC**

/ do gromady otaczającej  
**Gospodarza** /

Myśli zbira.

**GOSPODYNIA**

O mój Boże, jakiś chory —

**GOSPODARZ**

Lżej, opadła z piersi zmora. —  
Słuchajcie — wyłęczcie słuch:  
był u mnie Duch: Wernyhora!

WSZYSCY

Co ty mówisz, wszelki duch?!

**GOSPODARZ**

Oblatywał nocą dwory,  
był spokojny, dziwnie silny,  
dawał mi rozkazy, hasła,  
a był w sprawach takich pilny,  
nic w nim Siła, Moc nie gasła.  
Spieszył się, wyleciał zara,  
miał objechać liczne dwory  
i miał wrócić do tej pory.

WSZYSCY

Tego rana?!

**GOSPODARZ**

Tego rana.

WSZYSCY

I cóż rozkaz — — ?!

**GOSPODARZ**

Wić posłana.

**POETA**

/ ku kosynierom /

Boże, toście wy są z Wici?

**CZEPIEC**

A som ludzie rozmaici;  
my ta wiemy od chłopaków,  
co sie trzymali czapraków,  
jak ta śkała w dworcu stała.

STASZEK

Co sie szarpła, to kopła;  
trzymaliśmy uzdki w łapach;  
mnie i Kubie pyski sprąła;  
co za pon na takich śkapach!

**GOSPODARZ**

Wernyhora! — Wernyhora!  
Obudziłem się ze snu —  
kazał broń — broń kazał brać!

**POETA**

Lecieć?!

**GOSPODARZ**

Nie — tu w miejscu stać.  
Czekać, jak zapieje kur,

wytężyć, wytężyć słuch,  
aż się pocznie słyszeć ruch  
od Krakowa na gościńcu.

**GOSPODYNIA**

/ z drugiej izby /

Tyle luda na dziedzińcu.

**PANNA MŁODA**

/ we drzwiach /

Sami swoi!

**GOSPODYNIA**

/ z drugiej izby /

Som i z Toń.  
Cała pod Krakowem błoń  
pełna ludu, pełna kos!

**POETA**

Jakaś złuda.

**GOSPODARZ**

Jakiś los.

**POETA**

Jakoweś wołanie duszy;  
w tak długiej żyjemy głuszy.

**PAN MŁODY**

Jakiś błysk, jakiś dźwięk.

**POETA**

Jakieś serce krzyczy w głos.

**CZEPIEC**

A! pon słucho! A! pon zmięk!

**POETA**

Słuchać, słuchać, co to być ma — — ?

GOSPODARZ

Ma być słyszeć tętent, pęd.

POETA

Tętent konia

HANECZKA

Kto przyjedzie?

GOSPODARZ

Nie tu, ale na gościniec  
wjedzie stary lirnik siwy.

HANECZKA

Wjedzie stary Wernyhora?!?

GOSPODARZ

I przeżegna lirą niwy —  
wtedy trzeba się pokłonić,  
potem sięść na koń.

POETA

I gonić!

GOSPODARZ

Nie wiem — potem co — tajemno  
potem świt...

POETA

Jeszcze mrok, ciemno.  
Jeszcze świt daleki, z dala  
łuna zorna się zapala,  
świt...

CZEPIEC

Ma zapiać trzeci kur.

GOSPODARZ

Tak, na znak.

POETA

Te widma chmur  
znaczą? — ?

GOSPODARZ

Znaczą! Widma!

PAN MŁODY

Wzdęła się na chmurach wydma;  
ucichło się, szumy zaszły.

POETA

Słuchać!

CZEPIEC

Słuchać.

HANECZKA

Słuchać —

GOSPODARZ

Cóż...?

PAN MŁODY

/ u okna zasłuchany /

Jakiś pęd, ile mój słuch —  
szedł, lecz wplątał się w sad grusz;  
drzewa go więżą.

POETA

/ wśród ogólnej ciszy /

Brzęk much,  
nad malw badyle suche  
brzęczy przedranny szum.

## GOSPODYNIA

/ szepce /

Poklękali, luda tłum,  
patrzajcie hań ku dworcowi.

## PANNA MŁODA

/ z wykrzykiem /

Coraz nowi, coraz nowi!!

## HANECHKA

/ między Gospodarzem a Czepcem;  
przez łzy /

Czy on sam, czy jedzie społem  
z kim — czy jest kto z nim? — ?

## GOSPODARZ

Pokłońcie się o ziem czołem:  
ma przyjechać z ARCHANIOŁEM,  
od gościńca, od Krakowa...  
Na Zamku czeka KRÓLOWA  
z Częstochowy.

## POETA

Bracie, Duch!

## GOSPODARZ

Natężyć, natężyć słuch.

## HANECHKA

Rany Boskie, słyszę!

## GOSPODYNIA

Kaj?

## PANNA MŁODA

Hań, daleko, słysze.

## PAN MŁODY

Gdzie?!

## POETA

/ półgłosem /

Spadły liście suche z drzew.

## PAN MŁODY

/ szeptem /

Ustał przecie wiatru wiew.

## POETA

Zerwały się wrony dwie  
ze sadu.

## PAN MŁODY

Z ogrodu w sad.

## PANNA MŁODA

Zajść do pola!

## GOSPODARZ

Cicho!

## HANECHKA

Cyt!

## GOSPODYNIA

/ wśród milczenia /

Może i słyszeć co — ?

## POETA

/ rękę stulił przy uchu, głowę  
pochylił ku piersiom brata /

Świt!

## GOSPODARZ

Słuchać, słuchać...

POETA

/ pewny, z dłonią przy uchu /

Wielki Duch!  
Wyteżać, wyteżać słuch.  
Słuchać.

GOSPODARZ

Cicho!

PAN MŁODY

/ z uchem przy szybie okienka /

Pędzi ktoś.

HANECZKA

/ zapatrzona przed siebie, osłaniając  
dłońmi twarz /

Zosiu, Zosiu, Boga proś,  
jedzie!

ZOSIA

Tętni!

GOSPODARZ

Jedzie!

POETA

Goni!

CZEPIEC

/ cały w słuchu /

Będzie ze sta, do sta koni.

GOSPODYNIA

Tętni.

KASPER

Jedzie.

PANNA MŁODA

Dudni.

POETA

Pędzi! — — —

GOSPODARZ

Cicho — świta, świta, zorze!  
Prawie widno — to On — Boże!  
On, On — cicho — Wernyhora. —  
W pokłon głowy, prawda żywa,  
Widmo, Duch, Mara prawdziwa.

POETA

Świtanie na lutniach gędzi...

PAN MŁODY

Tętni.

PANNA MŁODA

Jedzie.

GOSPODYNIA

Tętni.

CZEPIEC

— Pędzi.

/ Wszyscy w nasłuchiowaniu,  
pochyleni ku drzwiom i oknu — w  
ogromnej ciszy, w przejęciu. /

GOSPODARZ

— — — — — — — — — — — — — — — —

Słuchajcie, kochani, dzieci —  
ażebym to była prawda:



że Wernyhora tam leci  
z Aniołem, Archaniołem na czele;  
że tej nocy, gdy my przy muzyce,  
przy weselu, gdy my w tańcowaniu,  
tam, kędyś, stało się tak wiele:  
że Kraków ogniami płonie,  
a MATKA BOŻA w koronie,  
na Wawelskim zamkowym tronie  
siedząca, manifest pisze:  
skrypt, co przez cały kraj polecą  
i tysiące obudzi i wznieci. —  
Słuchajcie, serce mi dysze,  
ażebym to prawda była:  
że Wernyhora tam leci,  
a za nim tabunem konie!

### PAN MŁODY

Coraz bliżej?

### POETA

Klęknąć!!

### CZEPIEC

— — — Staął, wrył.

### GOSPODARZ

Strzymał, widać, z całych sił.

### HANECZKA

/ w zachwyceniu /

Gdyby to Archanioł był.

.....

/ Wszyscy pochyleni, półklęczący,  
zasłuchani; silnie dzierżąc w  
prawicach kosy; to mając szable, ze  
ściany pochwyczone; to znów jakieś  
flinty i pistolety; w tym zasłuchaniu  
jak w zachwycie duszy; dłoń do ucha  
przychylona. — Słysząc było  
rzeczywiście tętent, który nagle bliski,  
coraz bliższy — tuż ustał — — słysząc  
po chwili ciężkie kroki szybkie,  
gwałtowne, w sień, w drugą izbę, aż

we drzwiach w głębi staje pierwszy  
družba: /

### SCENA XXXIV

#### JASIEK

Maryś, panie, panie — Jezu!  
koń w podworcu padł.

/ rozglądając się /

Cóż wy — Hanka — Jaga — hej,  
cóż wy — cóż to, Jaga — ej

— — — — —

Cóż to, co to, czy zakłęci:  
stoją wszyscy jak pośnięci;  
słysza, Hanuś, Błazek, matuś,  
panie młody, Czepiec, tatuś,  
panie, cóż to — czy zakłęci;  
stoją wszyscy jak pośnięci;

— — — — —

Aha; prawda, żywy Bóg,  
przecie miałem trąbić w róg;  
kaz ta, zaś ta, cyli zginął,  
cyli mi sie ka odwinął —  
kajsim zabył złoty róg,  
ostał mi sie ino sznur.

— — — — —

/ Z izby głębnej, od chwili, wszedł  
był, w tropy za Jaśkiem, kołyszający  
się słomiany Chochoł. /

### SCENA XXXV

#### CHOCHOŁ

.....

Jak ci spadła czapka z piór.

#### JASIEK

Tom sie chył po te copke,  
to mi może sie odwinąć.

#### CHOCHOŁ

Miałeś, chłopie, złoty róg,  
miałeś, chłopie, czapkę z piór:  
czapkę ze łba wicher zmiotł.

**JASIEK**

Bez tom wieche z pawich piór.

**CHOCHOŁ**

Ostał ci sie ino sznur.

**JASIEK**

Najdę ka gdzie przy figurze.

**CHOCHOŁ**

Pod figurą ktosik stał.

**JASIEK**

Strasy u rozstajnych dróg —  
cy to pioł, cy nie pioł kur?

/ Wybiega przez drzwi weselne,  
przeciskając się przez gromadę  
zneruchomioną; — słysząc tupot  
jego kroków w sieni — to raz się  
zastanowi, to dalej biegnie;... w trop  
za nim kołysze się Chochoł,  
szeleszcząc słomą po potrącanych  
ludziach. /

/ Od sadu, od pola, we świetle  
szafiru, co idzie jak łuna błękitna —  
głosy się cisną przedrannych ptasich  
świergotań; niebieskie to Światło  
wypełnia jakby Czarem izbę i gra  
kolorami na ludziach pochylonych w  
pół-śnie, pół-zachwycie. — Przeze  
drzwi w głębi wraca Jasiek i patrzy  
dokoła, i oczom nie wierzy, i coraz się  
słania od grozy. /

## SCENA XXXVI

**JASIEK**

Juz świtanie, juz świtanie —  
tu trza bydłu paszę nieść,  
trza rznąć sieczki, warzyć jeść; —  
jakże ja se rade dam,  
oni w śnie — ja ino sam — ?  
— — — — — — — — — —

Syćko tak porozwierane —  
syćko z rękami na usach,  
dech im zaparło w dusach;  
jako drzewa wrosli w ziem,  
jak tu, co tu radzić jem — ?  
— — — — — — — — — —

Kajsim zabył złoty róg,  
u rozstajnych może dróg,  
copke strasny wicher zwiął  
bez tom wieche z pawich piór;  
żebym chocia róg ten miał —  
ostał mi sie ino sznur.  
— — — — — — — — — —

Straśnie sie zasumowali,  
tak im czoła zmarszczek spion,  
jakby ciężko pracowali...

## SCENA XXXVII

/ Przez drzwi głębne od chwili  
wsunął się był za Jaśkiem tropiący  
Chochoł; a teraz na skrzynię  
malowaną się wygramolił i ze skrzyni  
tak do drużby poczyła: /

**CHOCHOŁ**

To ich Lęk i Strach tak wzion,  
posłyszeli Ducha głos:  
rozpion sie nad nimi Los.

**JASIEK**

Tak sie męca, pot z nich ścieko,  
bladość lica przyobleko; —  
jak ich zwolnić od tych mąk?

**CHOCHOŁ**

Powyjmuj im kosy z rąk,  
poodpasuj szable z pęt,  
zaraz ich odejdzie Smęt.  
Na czołach im kółka zrób,

skrzypki mi do ręki daj;  
ja muzykę zacznę sam,  
tęgo gram, tęgo gram.

**JASIEK**

/ który był uczynił rzecz /  
Ka te kosy złożyć — — ?

**CHOCHOŁ**

W ką.

**JASIEK**

/ ciska za piec drzewca /  
Nik ich ta nie najdzie stąd.

**CHOCHOŁ**

Ze skałek postrzepuj proch  
i ciś je w piwniczny loch.  
Lewą nogę wyciąg w zad,  
zakreśl butem wielki krąg;  
ręce im pozałóż tak:  
niech się po dwóch chycą w bok;  
odmów pacierz, ale wspak.  
Ja muzykę zacznę sam,  
tęgo gram, tęgo gram:  
będą tańczyć cały rok.

**JASIEK**

/ który był uczynił wszystką rzecz /  
Już ni majom kos.

**CHOCHOŁ**

Rozśmiej im się w nos.

**JASIEK**

Już ich odszedł Smęt.

**CHOCHOŁ**

Już nie mają pęt.

**JASIEK**

Chytajom sie w tan.

**CHOCHOŁ**

Już nie czują ran.

**JASIEK**

Zniknoł czar!

**CHOCHOŁ**

To drugi CZAR!

/ A zakłęte słomiane straszidło,  
ująwszy w niezgrabne racie podane  
przez družbę patyki — poczyną sobie  
jak grajek-skrzypak — i — słyszeć się  
daje jakby z atmosfery błękitnej  
idąca muzyka weselna, cicha a  
skoczna, swoja a pociągająca serce i  
duszę usypiająca, leniwa, w  
omdleniu a jak źródło krwi żywa,  
taktem w pulsach nierówna,  
krwawiąca jak rana świeża: —  
melodyjny dźwięk z polskiej gleby  
ból i rozkoszą wykołyszany. /

**JASIEK**

/ jest teraz kontent a dziwuje się /

Tyle par, tyle par!

**CHOCHOŁ**

Tańcuj, tańczy cała szopka,  
a cyś to ty za parobka?

**JASIEK**

/ z ręką do czoła, jakby se chciał na  
ucho nasunąć czapki /

Kajsi mi sie zbyła copka —  
przeciem družba, przeciem družba,  
a družbie to w copce służba.

**CHOCHOŁ**

/ w takt się chyla a przygrywa /

Miałeś, chamie, złoty róg,  
miałeś, chamie, czapkę z piór:  
czapkę wicher niesie,  
róg huka po lesie,  
ostał ci sie ino sznur,  
ostał ci sie ino sznur.

/ Kogut pieje. /

**JASIEK**

/ jakby tknięty, przytomniejąc /

Jezu! Jezu! zapioł kur!  
Hej, hej, bracia, chyćcie koni!  
chyćcie broni, chyćcie broni!!  
Czeka was WAWELSKI DWÓR!!!!

**CHOCHOŁ**

/ w takt się chyla a przygrywa /

Ostał ci sie ino sznur.

— — — — —  
Miałeś, chamie, złoty róg.

**JASIEK**

/ aże ochrypły od krzyku /

Chyćcie broni, chyćcie koni!!!!

/ A za dziwnym dźwiękiem weselnej  
muzyki wodzą się liczne, przeliczne  
pary, w tan powolny, poważny,  
spokojny, pogodny, półcichy — że  
ledwo szumią spodnice sztywno  
krochmalne, szeleszczą długie wstęgi i  
stroiki ze świecidełek podzwaniają —  
głucho tupocą buty ciężkie — taniec  
ich tłumny, że zwartym kołem stół  
okrążają, ocierając o się w ścisku,  
natłoczeni. /

**JASIEK**

Nic nie słysom, nic nie słysom,  
ino granie, ino granie,  
jakieś ich chyćło spanie...?!

/ Dech mu zapiera Rozpacz, a  
przestrach i groza obejmują go  
martwotą; słania się, chyla ku ziemi,  
potrącany przez zbity krąg  
taneczników, który daremno chciał  
rozerwać; — a za głuchym dźwiękiem  
wodzą się sztywno pary taneczne we  
wieniec uroczysty, powolny,  
pogodny — zwartym kołem,  
weselnym — /

-----

/ Kogut pieje. /

**JASIEK**

/ nieprzytomny /

Pieje kur; ha, pieje kur...

**CHOCHOŁ**

/ nieustawną muzyką przemożny /

Miałeś, chamie, złoty róg....

— — — — —

Tekst dramatu na podstawie  
opracowania Leona Płoszewskiego.

## Charakterystyka"

## PANA MŁODEGO

Pan młody to krakowski poeta Lucjan Rydel; klasyczny mieszczanin, okropny gaduła. Ten oto inteligent z Krakowa siega niekiedy po słownictwo gwarowe. Jest szczęśliwy, radosny, rozkochany w pięknej żonie. Przesadza w swoim zachowaniu w stosunku do wsi; ulega chłopomanii. Odnalazł tu żywą urodę, odnajduje tu życie, spontaniczność, chodzi mu głównie o wygląd. Stylizuje się zewnętrznie (chodzi boso, z gołą głową) Chce tylko odpoczywać. Zle interpretuje zwyczaje chłopskie. Myśli, że to siedzenie wśród zieleni, odnajduje tu ucieczkę od codzienności. Pomimo upływających godzin tempo przeprowadzonych rozmów nie słabnie, ale stają się coraz poważniejsze.

## PANNY MŁODEJ

Panna młoda to Jadwiga Mikołajczykówna, chłopka z tejże wsi - Bronowic. Jest to prosta chłopka, która bardzo kocha swojego meza. Zna zwyczaje panujące na wsi. W przeciwieństwie do pana młodego jest bardziej skryta. Podobnie jak on jest radosna, pełna rozsądku, szczęśliwa, otwarta, szczerą w reakcjach lecz bardziej ustabilizowana. Decyzje o podjęciu jakichkolwiek działań pozostawia mężowi.

## POETY

Czołowy poeta, niezwykle popularny, wykształcony, pograżony w smutku, interesuje go początkowo

Maryna, później natomiast Rachela. Dekadent, głosi pesymizm. Ogarnięty niemocą twórczą, powinien być wieszczem = P

## MARYNY

Młoda i inteligentna, szczęśliwa i radosna Maryna w odpowiedzi na zaloty pustego znuzonego powodzeniem u kobiet Poety, cynika pełnego niewiary w życie i sztuki, krótko stwierdza: "Przez pol drwiaco, przez pol serio bawi się pan galanteria"

## RADCZYNI

Nie zna się na sprawach wsi; krytykuje młode dziewczęta wiejskie taneczne z chłopami, przekonana o wyższości inteligencji. Brak znajomości prawdziwych realiów życia na wsi.

## RACHEL

Córka żydowskiego karczmarza. Symbolizuje wewnętrzne lęki i rozterki weselników. Jest wykształcona, posługuje się upoetyzowanym, zmetaforyzowanym językiem

## ZYDA

Żydowski karczmarz, którego córka jest Rachela. Jego rozmowa z Panem Młodym to pierwsza poważniejsza dysputa. Poważną nutę do dramatu wnosi określenie przez Żydę stosunków inteligencji do mniejszości narodowych mianem przyjaciół "co się nie lubią" oraz ocena chłopskiego stroju Pana Młodego